

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1970



(270)

ROCZNY SPIS TREŚCI PORADNIKA JĘZYKOWEGO ROK 1970

ARTYKUŁY

	nr	str.
STANISŁAW BĄBA: Frazeologia potoczna w tytułach utworów literackich	5	320
PIOTR BAŃK: Budowa słowotwórcza nazw miejscowych w Wielkopolsce i na Kujawach	1	9
— Gniezno w świetle topografii i toponimii wielkopolskiej	2	71
THEODOR BEŠTA: Pięć listów Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża) do Jana Baudouina de Courtenay	2	99
JANUSZ STANISŁAW BIEN: Z problemów maszynowego przetwarzania tekstów polskich. Kod parafonetyczny	4	222
ZYGMUNT BROCKI: Co to jest nazewnictwo marynistyczne?	2	85
— „Coma-5”?	3	169
— Słownikowe notatki o nazwach ryb	4	235
— Paralele semantyczne: słow. <i>kučmar</i> « <i>cystophora cristata</i> », pol. <i>kapturzak//kapturzik</i> , niem. <i>Klappmütze//Mützenrobbe</i> «ts»	7	446
— Który wyraz oddziałł bezpośrednio na powstanie formacji <i>krążownik</i> (:krążyć)?	8	512
DANUTA BUTTLER: Typy błędów leksykalnych		
I. O niecelowych użyciach wyrazów	2	79
II. Naruszenie społecznej tradycji w zakresie znaczeń i łączliwości wyrazów	3	151
III. Kryterium funkcjonalne a uzualne w ocenie metaforycznych zastosowań wyrazów	4	215
— Polska homonimia w liczbach	8	497
— Dlaczego polszczyzna uchodzi za język „niehomonimiczny”?	9—10	557
ISTVÁN CSAPLÁROS: Béla Sulán (1916—1968)	5	277
WITOLD DOROSZEWSKI: Funkcja poznawcza języka w jej projekcjach społecznych		
I. Język jako narzędzie myśli i działania	2	61
II. Współzależność funkcjonowania dwóch systemów sygnałów	3	129
III. Zdrowy rozsądek a wycucie stylu i rozumienie form językowych	4	201
IV. O postrzeżeniach i pojęciach w treści znaczeniowej i w budowie wyrazów	5	280
V. Budowa słowotwórcza wyrazów a integracyjna funkcja mózgu	6	357
VI. Pożegnanie z „psychologizmem” i perspektywy nowych syntez w poznawaniu językowej działalności człowieka	7	425
— Kilka słów o perspektywach społecznych i treści teoretycznej językoznawstwa	6	390
— O stosowaniu wzorów (formuł) w językoznawstwie	9—10	545
EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: Postacie wieloznaczności wyrazów	3	157
MARIAN JURKOWSKI: Nazwy zapalek	8	505
MIECZYŚLAW KARAS: Historia języka polskiego w ujęciu Z. Klemensiewicza	3	139
WITOLD KOCHAŃSKI: Z mojego notatnika. Medytacje nad rozkładem jazdy	3	172

	nr	str.
ZBIGNIEW KOŚCIELAK: Podręczniki języka polskiego dla cudzoziemców (charakterystyka, próba oceny oraz wykaz bibliograficzny)	2	91
BOGUSŁAW KREJA: Nazwisko <i>Maludy</i> i gwar. <i>maludy</i> < <i>malutki</i>	6	386
ALEKSANDRA KRUPIANKA: Oboczność funkcjonalna przyimków w grupach syntaktycznych z przydawką przyimkową (<i>do//od//na</i>)	9—10	548
KRYSTYNA KRYCIŃSKA: Kilka uwag o definicjach w dwujęzycznym słowniku Mączyńskiego	7	449
JAN MIODEK: „Nowe drogi w językoznawstwie” — stare błędy interpunkcyjne	5	326
— <i>Kamerować i kamerowany</i>	7	466
EUGENIUSZ MOŚKO: W sprawie nazwy <i>Koprnik</i> = <i>Koprzywnica</i> w powiecie nyskim i nazwiska <i>Kopernik</i>	1	17
CEZAR PIERNIKARSKI: O tożsamości leksykalnej czasowników typu <i>pisać</i> : <i>napisać</i>	5	297
— O dokonaności czasowników procesywnych (receptywnych)	6	376
MIKOŁAJ PILIŃSKI: O współczesnej leksykografii ukraińskiej	4	226
— O kulturze języka na Ukrainie	6	365
— Ukraińska „Eneida” Iwana Kotlarewskiego w 200-lecie urodzin poety (1769—1969)	7	443
KRYSTYNA RADZIMOWSKA: Stylistyka w ujęciu statystycznym	1	29
STANISŁAW ROSPOND: <i>Podlasie</i> czy <i>Podlasze</i> ?	5	290
— Jeszcze w sprawie nazwiska <i>Kopernika</i>	7	433
ZYGMUNT SALONI: O przenoszeniu wyrazów	7	459
EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: <i>Hokus-pokus</i>	7	468
MIECZYŚLAW SMOGORZEWSKI: Kilka uwag miłośnika polszczyzny	2	116
— Potknięcia, szablony i partactwo	6	395
— Wakacyjne trzy po trzy	9—10	568
MARIA SZWECOW-SZEWczyk: Uwagi o językowym kształcie burleski Paula Scarrona w tłumaczeniu Gabriela Karskiego	5	310
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Zenon Klemensiewicz — 2.IX.1891 — 2.IV.1969	1	1
JANINA WĘGIER: Jaka to gwara „panie pisazu”?	8	523
KAZIMIERZ WIERZBICKI: Na temat poprawnej polszczyzny raz jeszcze	3	165
OLGIERD ADRIAN WOJTASIEWICZ: O tzw. operatorach pragmatycznych	7	443
— Aspekt czasowników w zdaniach wyrażających zakaz	8	521

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

JAN PILICH: Dobieranie właściwych związków frazeologicznych	4	239
---	---	-----

TEKSTY GWAROWE

PIOTR BAŁ: Z dzisiejszych gwar Małopolski		
Uo Twardoskim	7	471
— Ūo świnty Giynowefie	8	525
TADEŪSZ MALEC: Z dzisiejszych gwar Lubelszczyzny		
Jak si udbywału dawnij wyseli w Rachaniach	5	328
— „U bileniu chałupy	6	399

SPRAWOZDANIA

	nr	str.
ANNA BASARA: Międzynarodowa Konferencja Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Lingwistycznego (Jadwisin od 18.V. — 31.V.1970 r.)	8	527
JAN BASARA, MIECZYŚLAW SZYMCZAK: XII plenarne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Helsinki — 30.VIII—5.IX.1970 r.)	9—10	570
MARIA CHMURA-KLEKOTOWA: 11 zebranie naukowe Oddziału Warszawskiego TKJ	1	36
MAGDALENA FOLAND: Inauguracja czwartego roku działalności Oddziału TKJ w Łomży	1	36
JARMIL PELIKÁN (tłum. Andrzej Sieczkowski): Polonistyka na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Brnie	5	333

RECENZJE

BARBARA BARTNICKA: Władysław Kupiszewski — Słownictwo meteorologiczne w gwarach i historii języka polskiego	8	531
ANNA BASARA i ALOJZY ADAM ZDANIUKIEWICZ: Issledowanija po polskomu jazyku. Sbornik statiej	6	406
JAN BASARA: Atlas językowy Śląska. Tom I	8	533
EDWARD BREZA: Nauka o języku w nowym podręczniku języka polskiego dla kl. V szkoły podstawowej	2	108
ZYGMUNT BROCKI: Wśród nowszych litewskich prac z zakresu leksykografii litewskiej	5	335
— Dwie prace z zakresu litewskiej terminologii naukowej	5	338
DIGAMMA: Kilka uwag o redakcji stylistyczno-językowej pewnej powieści (S. R. Dobrowolski — Głupia sprawa)	7	479
MAGDALENA FOLAND: Język polski — poprawność, piękno, ochrona	2	111
— Zygmunt Brocki — Morze pije rzekę. Historyjek z życia terminów morskich zbiorok trzeci	9—10	587
HUBERT GÓRNOWICZ: Kwiryna Handke — Semantyczne i strukturalne typy nazw ulic Warszawy	9—10	583
MIECZYŚLAW KARAS: Hubert Górnowicz — Studia nad rodowymi nazwami miejscowymi w języku polskim na tle innych języków słowiańskich (synteza)	4	259
WITOLD KOCHAŃSKI: Maria Nalepińska — Jak mówić i pisać poprawnie. Zbiorek porad językowych	4	263
— Maria Kniaginina, Walery Pisarek — Poradnik językowy. Podręcznik dla pracowników prasy, radia i telewizji	6	400
ZBIGNIEW KOŚCIELAK: J. Wójtowicz, L. Szkutnik — Gramatyka polska w dialogach (skrypt dla cudzoziemców). J. Wójtowicz — Policz to po polsku. Odmiana polskiego liczebnika w dialogach	7	476
WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Anna Szyfer — Tradycyjna astronomia i meteorologia ludowa na Mazurach, Warmii i Kurpiach i jej współczesne przeobrażenia	9—10	579
HALINA MILEJKOWSKA: „Stopień zgodności...” z rozsądkiem	6	411
ANNA PASON: Józefa Kobylińska — Rozwój form dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego w języku polskim	1	41
CEZAR PIERNIKARSKI: Jiří Damborský — Neurčité a jmenné tvary slovesné v polštině	1	45
— Marian Kucala — Rozwój iteratiwów dokonanych w języku polskim	3	180

	nr	str.
JERZY PODRACKI: Bronisław Wieczorkiewicz — Gwara warszawska dawniej i dziś	1	38
— Witold Kochański, Olga Koszutska, Zygmunt Listkiewicz — Sekrety żywego słowa. Poradnik dla recytatorów	5	340
— Zenon Klemensiewicz — Studia syntaktyczne, cz. 2	7	473
PAWEŁ SMO CZYŃSKI: Mieczysław Karaś — Toponimia Wysp Elafickich na Adriatyku	3	175
JADWIGA SUŁKOWSKA: Halina Satkiewicz — Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego	6	403
JAN TOKARSKI: Michał Jaworski — Nauczanie gramatyki języka ojczystego w szkołach podstawowych: studium porównawcze (na podstawie materiałów z Polski, ZSRR, Czechosłowacji, NRD, NRF, Austrii, Francji, Belgii i Szwajcarii)	2	103
EMIL TOKARZ: R. Štefanowa, W. Łaciak — Učebnik poljskega jezika	3	183
ALOJZY ADAM ZDANIUKIEWICZ: Linhwistycznaja hieahrafija i hrupouka bielaruskich haworak	1	44
— Feliks Przyłubski — Litery — nauka czytania i pisanja	2	106
— Por. Anna Basara i Alojzy Adam Zdaniukiewicz	6	406

BIBLIOGRAFIA

WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI i KRYSZYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1969 roku	4	242
---	---	-----

POŁÓW PERELEK

OB. SERWATOR	1	50
”	3	185
”	5	343
”	6	414
”	7	483
”	8	535
OB. SERWATOR	9—10	591

CO PISZĄ O JĘZYKU?

A. S. i M. F.	1	51
A. S.	2	118
M. F.	3	186
A. S.	4	267
A. S.	5	344
A. S.	6	415
A. S.	7	485
A. S.	8	536
A. S.	9—10	592

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

	nr	str.
W.D.: Ad astra — z astronautami	8	543
— Administratywista?	2	123
— Adres miejsca zamieszkania?	8	541
— Autokonsumpcyjny, fragmentacja, odlogować	3	198
— Błachnio — etymologia nazwiska	9—10	597
— Bojownik o polskość	9—10	597
— Być proszonym	7	494
— Chicago	8	542
— Cichociemny	9—10	599
— Cytat — cytata	3	193
— Cztery domy — pięć domów	5	354
— Czy uczyć się języków obcych?	7	492
— Droga zakopiańska	7	495
— Dziś, dzisiaj	3	195
— Dzwon — dzwonu	8	543
— Dżudystka	6	421
— Ekspozycja — wystawa	8	541
— Integralna ochrona sadów?	4	272
— <i>Klipry, kliperzy?</i>	9—10	597
— Komu czy dla kogo?	7	488
— Konsekwencji — konsekwencyj	3	194
— Lecimy samolotem	3	193
— Lunonauta?	9—10	597
— Łąki szumiące (a nie: kwitnące)	2	126
— Łubiana — właściwa nazwa kaszubskiej wsi	5	349
— Mi, mnie	7	492
— Mnogość	2	127
— Nadszarpnięty stan zdrowia	4	275
— Na dziesięć złotych?	4	275
— Nauczka	5	352
— Obsługa przez personel?	7	493
— Odmiana nazwiska Pocenty	3	195
— Odwrotnie, zwrotnie, odwrotną pocztą?	5	354
— O odmianie imion i nazwisk	3	191
— Opady deszczowe	3	192
— Osoba, osobnik	7	489
— „Otryskaczowane” budynki	6	423
— Parę	5	353
— Peronowy dyżurny ruchu	1	59
— Piętno	7	488
— Pionowe wady zgryzu	1	60
— Porównanie ciepł	5	350
— Procenty udziału w wyrobie gotowym	9—10	600
— Rehabilitacja, rewalidacja oraz parę określeń z zakresu peda- gogiki specjalnej	1	56
— Rękami	4	275
— Rzeka Marica	4	275
— Siećmi — sieciami?	4	274
— Smacznego	5	351
— Socha — znaczenie wyrazu	2	124

	nr	str.
— Spanko	9—10	599
— Spostrzegać a postrzegać — o różnicy znaczeniowej	8	542
— Straż ogniowa	6	420
— Szeroki wachlarz małp	6	420
— Ta strona — w tę stronę	7	493
— Udzielenie zezwolenia	6	420
— Wielkie i małe litery w nazwach instytucji	4	271
— Wieś Bujaków — pochodzenie nazwy	7	491
— Wnioski i wyniki	6	422
— W Orle czy w Orzole?	4	271
— Wykonanie zgodne ze złożonymi protokołami	4	273
— Wypadek — przypadek	2	125
— Wypchła mnie?	6	419
— Życzenia dla pani magister	5	353

SLAVIA ORIENTALIS

KOMITET SŁOWIANOZNAWSTWA PAN

Kwartalnik

Prenumerata roczna 120 zł.

**Redakcja: Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, p. XIX,
tel. 20-02-11, w. 2177**



Zamieszcza

rozprawy, prace, artykuły, materiały źródłowe, recenzje i sprawozdania naukowe poświęcone historii literatury, językoznawstwu, dziejom i kulturze narodów słowiańskich Związku Radzieckiego.



Szczególną uwagę zwraca

na stosunki literackie, kulturalne i językowe między narodami rosyjskim, ukraińskim i białoruskim oraz narodem polskim i innymi narodami słowiańskimi.



Czasopismo przeznaczone

dla pracowników naukowych i studentów filologii słowiańskiej oraz dla wszystkich interesujących się problemami słowiańszczyzny wschodniej.

W styczniu 1971 roku

W „PORADNIKU JĘZYKOWYM”

zostanie otwarta nowa rubryka:

**JĘZYK POLSKI
ZA GRANICĄ**

— poświęcona

językowi Polaków mieszkających poza Krajem,
nauczaniu języka polskiego na obczyźnie,
studiom polonistycznym na zagranicznych uniwersytetach,
wszelkim pracom dotyczącym języka polskiego,
wydawanych za granicą.

W pierwszych numerach 1971 roku ukąą się artykuły
o języku polskim w ZSRR,
o języku polskim w Kanadzie,
o języku dzieci polskich w Londynie.



Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski

Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, doc. dr Leszek Moszyński (Toruń), dr Wanda Pomianowska,
doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber,
mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji
mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Mieczysław Szymczak</i> : Zenon Klemensiewicz — 2.IX.1891 — 2.IV.1969	1
<i>Piotr Bąk</i> : Budowa słowotwórcza nazw miejscowych w Wielkopolsce i na Kujawach	9
<i>Eugeniusz Mośko</i> : W sprawie nazwy <i>Koprnik — Koprzywnica</i> w powiecie nyskim i nazwiska <i>Kopernik</i>	17
<i>Krzyszyna Radzimowska</i> : Stylistyka w ujęciu statystycznym	29
SPRAWOZDANIA	
<i>Maria Chmura-Klekotowa</i> : 11 zebranie naukowe Oddziału Warszawskiego TKJ	36
<i>Magdalena Foland</i> : Inauguracja czwartego roku działalności Oddziału TKJ w Łomży	36
RECENZJE	
<i>Jerzy Podracki</i> : Bronisław Wieczorkiewicz — Gwara warszawska dawniej i dziś	38
<i>Anna Pasoń</i> : Józefa Kobylańska — Rozwój form dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego w języku polskim	41
<i>Alojzy Adam Zdaniukiewicz</i> : Linhwistycznaja hieahrafija i hrupouka biełaruskich haworak	44
<i>Cezar Piernikarski</i> : Jiří Damborský — Neurčité a jmenné tvary slovesné v polštině	45
POŁÓW PERELEK — Ob. Serwator	50
CO PISZA O JĘZYKU? — A. S. i M. F.	51
OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W. D.	56

Komunikatem nr 142 (PR4-552-29/68) ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 grudnia 1968 r. „Poradnik Językowy” polecony został jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej i pedagogicznej.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 90

Nakład 2600 (2414 + 186). Ark. wyd. 5. Ark. druk. 3,75. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100
Oddano do składu 14.XI.69. Podpisano do druku w styczniu 1970. Zam. 2094/69. K-59. Cena zł 6.--

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej w Warszawie

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

ZENON KLEMENSIEWICZ 2.IX.1891 — 2.IV.1969

Dnia 2 kwietnia 1969 roku około godziny 16¹⁵ w okolicach Zawoi uległ katastrofie samolot pasażerski Polskich Linii Lotniczych „LOT” lecący z Warszawy do Krakowa. Wszyscy pasażerowie i wszyscy członkowie załogi zginęli. Wśród pasażerów lecących tym samolotem był Prof. Dr Zenon Klemensiewicz. Wracał On z posiedzenia Prezydium Sekcji Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz z posiedzenia Rady Naukowej Ośrodka Badań Prasoznawczych. Tragiczna śmierć w brutalny i nieubłagany sposób przerwała życie będącego w pełni sił twórczych szlachetnego człowieka, wybitnego uczonego, gorącego patrioty, znakomitego nauczyciela i wychowawcy, utalentowanego organizatora nauki polskiej, niestrudzonego i niezrównanego działacza społecznego. Pogrzeb odbył się w dniu 8 kwietnia 1969 roku w godzinach popołudniowych na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Prof. Dr Zenon Klemensiewicz urodził się w dniu 2 września 1891 roku w Tarnowie w rodzinie inteligenckiej¹. Studia polonistyczne odbywał

¹ O pracach i działalności Prof. Dra Zenona Klemensiewicza pisali: 1. Przemysław Zwoliński: *Działalność naukowa Prof. Dra Zenona Klemensiewicza*. „Poradnik Językowy” 1967, nr 5. 2. Stanisław Urbańczyk: *Uczony, pedagog, działacz*. „Życie Literackie” 1969, nr 15. Por. też „Język Polski” XLI (1961). 3. Halina Kurkowska: *Prace Profesora Zenona Klemensiewicza w dziedzinie kultury języka*. Księga pamiątkowa ku czci Prof. Dra Zenona Klemensiewicza przygotowana przez ZNP, w druku. 4. Zofia Jakubowska: *Uczony w służbie szkoły*. Księga pamiątkowa ku czci Prof. Dra Zenona Klemensiewicza przygotowana przez ZNP, w druku. Por. też „Język Polski” XLI (1961). 5. Marian Walczak: *Uczony społecznie zaangażowany*. Tamże. 6. Helena Skalska: *Wspomnienie bylej praktykantki*. Tamże. 7. Urszula Wińska: *O niepublikowanym dziele Profesora Zenona Klemensiewicza*. Tamże. 8. Stanisław Skorupka: *Prof. Dr Zenon Klemensiewicz*. „Życie Warszawy” z dnia 5—6—7 kwietnia 1969 roku. 9. *Zenon Klemensiewicz nie żyje*. „Głos Nauczycielski” z dnia 13 kwietnia 1969 roku.

Pełną bibliografię prac Prof. Dra Zenona Klemensiewicza do roku 1961 zebrała Krystyna Pisarkowa w Jego imię pt. „W kręgu języka literackiego i artystycznego”. Warszawa 1961, s. 375—386.

029

w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ukończył je w czerwcu 1914 roku z wynikiem celującym. Dwa miesiące później wybuchła pierwsza wojna światowa; młody absolwent zostaje wcielony do armii austriackiej. Po krótkim przeszkoleniu już jako oficer zostaje wysłany na front. W warunkach wojenno-frontowych przyszło Mu spędzić większość czteroletniego okresu pierwszej wojny światowej. Po jej zakończeniu Polska odzyskuje upragnioną niepodległość. Dotychczasowy oficer armii austriackiej wstępuje do odrodzonego po latach niewoli Wojska Polskiego, w którym przebywa przez trzy lata. Wojna i służba w wojsku zabrały Mu siedem lat życia. Dopiero w 1921 roku, a więc mając lat niemal trzydzieści, rozpoczyna pracę dydaktyczną, naukową i społeczno-organizacyjną. Pracując jako nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum im. Jana Sobieskiego w Krakowie, przygotowuje rozprawę doktorską, a następnie habilitacyjną. Tytuł doktora filozofii uzyskuje w Uniwersytecie Jagiellońskim w 1925 roku, a tytuł docenta w zakresie językoznawstwa polskiego — w 1930 roku. Trzy lata później zdobywa drugi tytuł docenta, tym razem z zakresu dydaktyki nauczania języka polskiego. Była to pierwsza w Polsce habilitacja w tej dziedzinie. Wiosną 1939 roku otrzymuje tytuł profesora i obejmuje Katedrę Języka Polskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Na wieść o wybuchu drugiej wojny światowej Profesor Klemensiewicz wstępuje jako ochotnik do Wojska Polskiego; bierze udział w walkach na Podkarpaciu i w obronie Lwowa. Po zajęciu Polski przez armię hitlerowską wraca do Krakowa i rozpoczyna trującą przez cały okres okupacji pracę w tajnym nauczaniu zarówno w szkolnictwie średnim, jak i w uniwersytecie. Nawet te straszne lata i groźące wciąż represje ze strony okupanta nie zdołały oderwać Go od umiłowanej pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowej.

Najbardziej bogatą i najbardziej wszechstronną działalność rozwija Profesor Klemensiewicz po wyzwoleniu. Przede wszystkim kontynuuje swoją pracę dydaktyczną w Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako wybitny uczonek, ale zarazem utalentowany pedagog łączył zawsze w prowadzonych przez siebie zajęciach głęboką wiedzę teoretyczną z prostotą i jasnością wykładu. Jego seminaria, wykłady, referaty, odczyty, wystąpienia dyskusyjne były zawsze doskonałe pod względem naukowym, dydaktycznym i językowym. To przekonywało, fascynowało i porywało słuchaczy. Dzięki temu Profesor Klemensiewicz nie tylko nauczał, ale także wychowywał, kształtował całe pokolenia polonistów swoją tak bardzo wyodrębniającą się spośród innych profesorów uniwersyteckich osobowością. Za wybitne i oryginalne osiągnięcia badawcze zostaje Profesor Klemensiewicz najpierw członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, a w kilka lat później członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk. Jest to najwyższe wyróżnienie naukowe w kraju.

Całość dorobku naukowego Profesora Klemensiewicza jest imponująca. Wynosi ona przeszło sześćset pozycji. Ale nie na ilości polegają zastu-

gi.naukowe Profesora Klemensiewicza. Dziedziną, w której Profesor pracował przez całe swoje życie i w której najwięcej opublikował prac, jest składnia języka polskiego. Długą listę prac z tego zakresu zapoczątkowała rozprawa doktorska pt. „Orzecznik przy formach osobowych słowa «być»” („Prace Filologiczne” XI, s. 123—181), opierająca się zarówno na materiale historycznym, jak i współczesnym języka polskiego. Wiele artykułów i rozpraw poświęcił Profesor Klemensiewicz jednemu z najbardziej zawiłych i skomplikowanych zjawisk w naszym języku, mianowicie składni liczebnika. Na czoło tych prac wysuwa się rozprawa habilitacyjna pt. „Liczebnik główny w polszczyźnie literackiej. Historia formy i składni” („Prace Filologiczne” XV, s. 1—20). Praca ta przynosi wszechstronne oświetlenie struktury słowotwórczej polskich liczebników głównych oraz ich form i funkcji składniowych w przekroju współczesnym i historycznym. Praca ta zachowuje pełną swoją wartość naukową do dziś, mimo iż ukazała się ona czterdzieści lat temu i mimo iż w tym czasie zostały ogłoszone prace innych autorów na ten temat.

Bogate doświadczenie metodologiczne i materiałowe oraz znajomość najnowszych w owym czasie prac teoretycznym pozwoliły Profesorowi Klemensiewiczowi na dokonanie próby syntetycznego ujęcia całości zjawisk składniowych języka polskiego. Próby tej — w pełni udanej i do dziś niezastąpionej — dokonał Profesor Klemensiewicz w liczącej przeszło trzysta stronic, a ogłoszonej drukiem w 1937 roku pracy pt. „Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej”. Jakkolwiek interpretacja zdania jest tu psychologiczna, a tytuł nie w pełni precyzyjny, jak gdyby zawierający twierdzenie, że inne odmiany polszczyzny, a zwłaszcza gwary ludowe nie są „kulturalne”, to jednak jest to jedyne jak dotąd dzieło dające w XX wieku pełny i systematyczny opis oraz pełną i systematyczną klasyfikację wszystkich typów związków składniowych w naszym języku. Drugie syntetyczne, na innych, nie psychologicznych przesłankach teoretycznych oparte ujęcie całości zjawisk składniowych języka polskiego wyszło spod pióra Profesora Klemensiewicza w latach powojennych. Mam tutaj na myśli Jego „Skupienia, czyli syntaktyczne grupy wyrazowe” wydane w 1948 roku oraz „Zarys składni polskiej”, który ukazał się w 1954 roku, a w latach następnych był czterokrotnie wznawiany. Obie pozycje wzajemnie się uzupełniają. Ta ostatnia jest doskonałym pod względem naukowym i dydaktycznym podręcznikiem uniwersyteckim składni polskiej. Wykształciło się na nim kilkanaście roczników absolwentów polonistyki w całym kraju i z pewnością podręcznik ten będzie służył jeszcze przez wiele lat.

Profesor Klemensiewicz dał również pierwsze wszechstronne ujęcie historycznego rozwoju składni polskiej, w podręczniku napisanym wspólnie z Tadeuszem Lehrem-Splawińskim i Stanisławem Urbańczykiem pt. „Gramatyka historyczna języka polskiego”. O popularności tego podręcznika może świadczyć fakt, iż pierwsze jego wydanie ukazało się w 1955 roku,

a następnie kolejno w latach 1964 i 1965. W celu kontynuowania szczegółowych badań nad rozwojem składni polskiej powstała w 1956 roku z inicjatywy Profesora Klemensiewicza i przez Niego przez cały czas kierowana Pracownia Polskiej Składni Historycznej. Rezultaty pierwszego okresu żmudnych i pracochłonnych poszukiwań prowadzonych przez Pracownię zostały ogłoszone już drukiem. Jest to zbiór takich konstrukcji składniowych zdania pojedynczego i złożonego, które istniały w języku polskim przed wiekiem XVI, a które nie występują w polszczyźnie okresów późniejszych.

Wiele prac poświęcił Profesor Klemensiewicz charakterystyce języka utworów wybitnych pisarzy i poetów polskich. Pisał o języku utworów Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Żegadłowicza, Dąbrowskiej. W rozprawie pt. „Jak charakteryzować język osobniczy?” („Zagadnienia Literackie” 1946, nr 1, s. 40—53) sformułował założenia teoretyczne dla tego rodzaju opracowań. Żywo interesował się zagadnieniami z pogranicza językoznawstwa i stylistyki. Pisał na temat stylizacji artystyczno-językowej, przekładu jako zagadnienia językoznawczego, składniowej interpretacji stylu oraz na temat różnych odmian współczesnej polszczyzny. Prace te zostały zebrane w jeden tom i ogłoszone przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w 1961 roku pt. „W kręgu języka literackiego i artystycznego”, tom zajmujący jedno z czołowych miejsc na liście prac dotyczących polskiego języka literackiego i jego funkcji artystycznej.

Prowadząc intensywne badania nad współczesnym językiem polskim, nie zaniedbywał profesor Klemensiewicz badań historycznych. Do najważniejszych rozpraw z tego zakresu należą: „Jak żyła polszczyzna do końca XVI wieku” (1948), „Jak żyła polszczyzna od wieku XVI do schyłku wieku XVIII” (1949), „Szkic zewnętrznej historii języka polskiego XVI wieku” (1953) oraz „Czynniki sprawcze w rozwoju polszczyzny doby Odrodzenia” (1954). Prace te stały się punktem wyjścia do ujęcia przez Profesora Klemensiewicza całokształtu procesów rozwojowych zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych języka polskiego. Dzieło nosi skromny tytuł: „Historia języka polskiego”. Za życia Autora ukazały się dwa tomy (w 1961 i 1965 roku) obejmujące dzieje polszczyzny do lat osiemdziesiątych XVIII wieku. Jest to najlepsze, najbardziej wszechstronne i najbardziej obiektywne opracowanie dziejów naszego języka, opracowanie oparte na współczesnych założeniach teoretycznych, na nowych materiałach, uwzględniające całość najnowszej literatury. Tomu trzeciego niestety Profesor Klemensiewicz w całości nie zdążył wykończyć. Większe fragmenty przeznaczone do tego tomu publikował w „Języku Polskim”.

Dziedziną, która interesowała Profesora Klemensiewicza przez cały okres Jego życia, była kultura i poprawność języka polskiego. Był Profesor Klemensiewicz przez wiele lat prezesem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, redaktorem naczelnym jego organu — „Języka Polskie-

go" oraz przewodniczącym Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN. Wygłosił na ten temat wiele referatów, odczytów i pogadanek; opublikował wiele rozpraw i artykułów. W ostatnich dwóch latach znane były i powszechnie cenione Jego pogadanki telewizyjne. Przez wiele lat kierował pracami badawczymi nad językiem prasy jako kierownik Sekcji Językoznawczej Ośrodka Badań Prasoznawczych i przewodniczący jego Rady Naukowej. Zredagowane przez Profesora Klemensiewicza w 1930 roku „Prawidła poprawnej wymowy polskiej” (Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego nr 10) doczekały się cztero-krotnego wydania. Wiele artykułów Profesora Klemensiewicza z omawianej dziedziny znajduje się w zbiorowej pracy pt. „Polszczyzna piękna i poprawna” (pierwsze wydanie — 1964, drugie — 1966 rok), przygotowanej do druku przez prof. dra Stanisława Urbańczyka. Cykl artykułów popularnonaukowych Profesora Klemensiewicza ogłaszany przez dłuższy okres na łamach „Życia Literackiego” został zebrany w oddzielny tom opublikowany w 1966 roku pt. „Pogadanki o języku”. Wielokrotnie Profesor Klemensiewicz zabierał głos w sprawach naszej ortografii. W 1968 roku wspólnie z Walerym Pisarkiem ogłosił zbiór aktualnie obowiązujących przepisów ortograficznych i interpunkcyjnych w wydawnictwie pt. „Ortografia polska”.

Jasno i wyraźnie określił Profesor Klemensiewicz założenia teoretyczne pracy nad poprawnością i kulturą języka. „Językoznawca — pisał Profesor Klemensiewicz w latach bezpośrednio powojennych — każdy wątpliwy fakt praktyki językowej obserwuje wszechstronnie, a wydobyte z niego właściwe zagadnienie poprawnościowe rozważa na podłożu historycznym, geograficznym, socjalnym, porównywa swój sąd z mniemaniem poprzedników i współczesnych, słowem czyni wszystko, aby zinterpretować i ustosunkować wątpliwe zjawisko na tle usus modernus excultus et approbatus (...); (...) istotną wagę przywiązuje do pouczenia, wyjaśniania, dowodzenia, nakłaniania, przekonywania, czasem nawet wzruszania” („Język Polski” XXVII; 1947, s. 38).

W artykule pt. „Poprawność i pedagogika językowa” („Język Polski” XXVII, 1947, s. 38—40) zdefiniował Profesor Klemensiewicz pojęcie normy językowej i wskazał na jej źródła; w cytowanej już wyżej pracy pt. „O różnych odmianach współczesnej polszczyzny” (Warszawa 1953) określił cechy charakterystyczne głównych stylów funkcjonalnych we współczesnym języku polskim, a w jednej z ostatnich swoich prac („Usługowa funkcja języka”; „Miesięcznik Literacki” 1966, nr 2) wprowadził trafne i w pełni udokumentowane rozróżnienie norm językowych i stylistycznych. Głęboka wiedza o budowie języka polskiego, jego różnych odmianach i historii oraz właściwe wyczucie jego potrzeb rozwojowych pozwoliły Profesorowi Klemensiewiczowi rozstrzygać wątpliwości zawsze w sposób jak najbardziej przekonujący, w pełni obiektywny, zgodny z zasadami systemu językowego i jego tendencjami rozwojowymi.

Osobny, rozległy a społecznie bardzo ważny dział dorobku naukowego Profesora Klemensiewicza stanowią prace z zakresu dydaktyki nauczania języka polskiego oraz podręczniki. Jest Profesor Klemensiewicz autorem podręczników przeznaczonych na wszystkie poziomy nauczania od pierwszych klas szkoły podstawowej począwszy a na uniwersytecie skończywszy. Większość tych podręczników miała po kilka wydań. Gruntowna wiedza połączona z talentem dydaktycznym i pasją badawczą i tym razem przyniosła piękne owoce. Jako nauczyciel gimnazjalny wykłada od 1923 roku dydaktykę nauczania języka polskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, przez wiele lat bierze udział jako wykładowca w wakacyjnych kursach nauczycielskich tak bardzo potrzebnych w odradzającym się po długim okresie niewoli szkolnictwie polskim, opracowuje ministerialne programy nauczania języka polskiego, porządkuje polską terminologię gramatyczną.

W latach 1926—1927 Profesor Klemensiewicz odbywa podróż po Austrii, Francji, Niemczech, Szwajcarii, Belgii i Czechosłowacji, zapoznając się z metodami nauczania języka ojczystego w tych krajach. Zebrane za granicą materiały oraz własne doświadczenie dydaktyczne stanowią podstawę dla w pełni do dziś aktualnej i niezastąpionej, choć opublikowanej przed czterdziestu laty pracy pt. „Dydaktyka nauki o języku ojczystym” (Lwów—Warszawa 1929). Podkreśla w niej zbieżność celów teoretycznych i normatywnych w nauczaniu języka ojczystego, a nade wszystko wyjątkowe wartości wychowawcze. „Kształci — pisze Profesor Klemensiewicz o nauce o języku ojczystym — bystrość spostrzegania, zmusza do rzetelnej obserwacji szczegółów, do ich zestawiania i porównywania, wreszcie do indukcyjnego wnioskowania oraz uogólniania i budowy pojęć drogą abstrakcji. W tych wszystkich czynnościach jest uczeń związany oczywistością faktów językowych, które wypada mu ująć ostrożnie, a ściśle. Właśnie to liczenie się z rzeczywistością ma wybitną wartość wychowawczą i to tym większą, im więcej młodzież skłonna jest do lekceważenia rzeczywistości, do pokrywania niewiedzy frazesem do przekręcania przedmiotowego stanu rzeczy pod hasłem i pozorem swobody podmiotowego zapatrywania się” („Dydaktyka nauki o języku ojczystym” s. 57—58).

Swoimi pracami z zakresu dydaktyki o wiele wyprzedzającymi powszechną praktykę szkolną torował Profesor Klemensiewicz drogę dla nowych programów nauczania, uczył rozumnej miłości do języka ojczystego, podkreślał wielkie znaczenie i wielką rolę nauczyciela właściwie przygotowanego zarówno pod względem merytorycznym, jak i metodycznym do wykonywania swego zawodu. Był wzorowym wychowawcą nie tylko młodzieży, ale również nauczycieli. Właśnie w środowisku nauczycielskim miał profesor Klemensiewicz zaszczytny tytuł nauczyciela polskich nauczycieli. Jakże pięknie to świadczy o obywatelskiej postawie wybitnego uczonego, doskonałego pedagoga i gorącego patrioty!

Charakterystyka zasług i osiągnięć Profesora Klemensiewicza nie by-

łaby pełna, gdyby nie wspomnieć o Jego działalności społecznej i organizacyjnej. W okresie międzywojennym bierze Profesor Klemensiewicz czynny udział w pracach Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Przez dwie kadencje jest prezesem Okręgu Krakowskiego tego Towarzystwa. Współpracuje również z Departamentem Programowym ówczesnego Ministerstwa Oświaty. Po wyzwoleniu w latach 1945—1948 jako członek Związku Nauczycielstwa Polskiego pełni funkcję przewodniczącego Sekcji Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych Okręgu Krakowskiego ZNP, a następnie przez trzy kadencje — od 1960 roku do dnia tragicznej śmierci — funkcję przewodniczącego Sekcji Nauki Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, reprezentującej interesy społeczno-zawodowe wszystkich pracowników naukowych w kraju.

Krajowy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego w 1964 roku oraz po raz drugi w 1967 roku powierzył Profesorowi Klemensiewiczowi funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP. Działalność związkowa Profesora Klemensiewicza nie polegała na piastowaniu honorowych funkcji lub tytułarnych godności, była to działalność konkretna, codzienna, pracochłonna i czasochłonna. W każdym miesiącu odbywało się wiele posiedzeń, konferencji, narad, spotkań, rozmów, dyskusji. O wszystkim Profesor Klemensiewicz pamiętał, niczego nie zaniedbał, na wszystko miał czas, zdrowie i siły. Interweniował, gdy tylko działa się krzywda członkowi naszego Związku, piętnował zło i nieprawość, angażując w to cały swój moralny autorytet. W sprawach ludzkich był sędzią surowym, ale zawsze sprawiedliwym, obiektywnym, oceniającym całość, a nie jeden tylko wy-cinek postępowania człowieka, kierującym się naturalną sympatią, życzliwością dla wszystkich i serdecznością.

Zawsze był Profesor Klemensiewicz przejęty troską o godność zawodu nauczycielskiego, o lepszą efektywność całego systemu oświatowo-wychowawczego w Polsce, o lepszą efektywność szkolnictwa wyższego i badań naukowych, o integrację szkoły podstawowej, średniej, wyższej oraz placówek naukowo-badawczych w ramach Związku Nauczycielstwa Polskiego. „Chciałbym — powiedział Profesor Klemensiewicz w czasie Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP w 1964 roku — żeby w naszej organizacyjnej świadomości utrwaliło się mocno przekonanie o naszej wspólnotce zadań, obowiązków, odpowiedzialności i zasług, o wspólnotce służby społecznej, we wszechstronnym kształtowaniu młodego pokolenia i opieki nad upowszechnianiem kultury i oświaty w pokoleniu dojrzałym. Jesteśmy bowiem głęboko przekonani, że tylko harmonijne, planowe, konsekwentne współdziałanie nauczyciela polskiego wszystkich szczebli i wszystkich zakresów zapewnia osiągnięcie pożądanego rezultatu. Tym rezultatem jest światły, rzetelny, żywotny obywatel Polski Ludowej”.

Specjalny nacisk kładzie Profesor Klemensiewicz na etykę zawodową nauczyciela, w tym również nauczyciela akademickiego. Niejednokrotnie reprezentuje rzesze nauczycielskie oraz pracowników naukowych

poza granicami kraju. Kontakty z bratnimi organizacjami związkowymi oraz współpraca ze Światową Federacją Pracowników Naukowych i z UNESCO dały podstawę porównawczą dla obiektywnej oceny naszych osiągnięć i zamierzeń w dziedzinie oświaty i nauki.

Oprócz wymienionych już funkcji prezesa Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, redaktora naczelnego „Języka Polskiego”, przewodniczącego Rady Naukowej Ośrodka Badań Prasoznawczych, przewodniczącego Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawczego Polskiej Akademii Nauk pełnił Profesor wiele innych funkcji, wcale nie mniej ważnych i nie mniej odpowiedzialnych. Był członkiem Prezydium Polskiej Akademii Nauk, długoletnim prezesem Oddziału Krakowskiego Polskiej Akademii Nauk, wiceprzewodniczącym Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, członkiem Głównej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Naukowych, członkiem Rady Głównej przy Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dziekanem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wreszcie członkiem wielu towarzystw, rad naukowych i komitetów redakcyjnych. Nigdzie Profesor Klemensiewicz nie był tytularnie tylko. Zawsze ofiarnie pracował na rzecz zespołu, którego był członkiem. Zabierał głos w sposób przemyślany i umotywowany, przemawiając zawsze piękną i wykwinną, świadomie nieco archaiczną polszczyzną. Każdy pracownik naukowy, każdy nauczyciel, każdy działacz społeczno-oświatowy może widzieć w pracach i życiu Profesora Klemensiewicza wzór godny naśladowania.

Za całokształt działalności naukowej, dydaktycznej, wychowawczej, społecznej, oświatowej i organizacyjnej władze Polski Ludowej przyznały Profesorowi Klemensiewiczowi godność członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk, tytuł Zasłużonego Nauczyciela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego, Order Sztandaru Pracy klasy II, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz pośmiertnie Order Sztandaru Pracy klasy I. Nie doczekał Profesor Klemensiewicz chwili wręczenia Mu przygotowanej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego a znajdującej się w druku księgi pamiątkowej będącej wyrazem hołdu dla Jego wszechstronnych zasług.

Odszedł od nas człowiek nieprzeciętny, człowiek, który całe swoje życie poświęcił służbie polskiej nauce i polskiej szkole. Była to osobowość wybitna, szlachetna, harmonijna, ofiarna, wyzwalająca i szerząca dobro, godna najwyższego szacunku i najwyższego uznania. Pamięć o Nim zostanie wśród nas na zawsze.

Mieczysław Szymczak

Piotr Bąk

BUDOWA SŁOWOTWÓRCZA NAZW MIEJSCOWYCH W WIELKOPOLSCE I NA KUJAWACH

1. RZECZOWNIKOWE NAZWY MIEJSCOWE, TOPOGRAFICZNE I KULTURALNE

Ze względu na znaczenie wszystkie nazwy miejscowe są rzeczownikami. Desygnaty ich stanowią bowiem ludzkie osiedla lub pewne wyćinki terenu. Pod względem struktury słowotwórczej jedne nazwy miejscowe są z pochodzenia rzeczownikami, np. *Budki*, *Chałupy*, inne znów przymiotnikami np. *Biała*, *Mokre*. Istnieją również nazwy miejscowe złożone z różnych części mowy, np. *Nowa Wieś*, *Wola Łaszczoza*, *Trzyborki*, *Międzylesie*.

Podstawą słowotwórczą nazw miejscowych bywają rzeczowniki i przymiotniki o różnym znaczeniu. Jedne z nich są nazwami cech terenu lub przedmiotów, które się na nim znajdują, np. *Wysokie*, *Dęby*, *Łąka*. Inne, i to bardzo liczne nazwy miejscowe, utworzone zostały od imion, nazwisk i przezwisk pojedynczych ludzi (*Babiak*), całych rodów (*Borysławice*) lub grup etnicznych (*Węgry*, *Pomorzan*).

Nazwy osiedli pierwszego typu nazywamy topograficznymi. Drugi typ, tj. nazwy miejscowe utworzone od imion i nazwisk ludzi, stanowią nazwy antroponimiczne.

Zajmijmy się najpierw grupą pierwszą. Otóż szczegóły terenowe, nadające nazwy tym terenom i osiedlom na nich zbudowanym, mogą być naturalne i sztuczne, czyli wytworzone przez człowieka. Naturalne szczegóły krajobrazu mogą mieć najrozmaitszy charakter¹. O ukształtowaniu terenu mówią nazwy: *Góra*, *Bąkowa Góra*, *Rozmianna Góra*, *Doły*, *Dołki*, *Kacze Doły*, *Wyszyna*, *Kępa* i *Krępa* oznaczające to samo, tj. «grupę drzew» lub «górkę porośniętą lasem», *Ostrów* «wyspa, górka wśród łąk lub bagien», *Grond*, *Grondy* «niska rola wśród łąk», *Marcinów Grond*. Często nazwy mówią o rodzaju gleby lub o charakterze powierzchni ziemi: *Bagno*, *Bielawa*, *Bielawy* «białe

¹ Por. J. St. Bystron: „Etnografia Polski”. Czytelnik, Warszawa 1947; s. 57.

gleby wapiennego pochodzenia», *Glinka, Piaski, Ruda, Rudzica, Rudki*, w których znać echa eksploatacji rud darniowych, *Łęg, Łęgi* «niskie gleby na łąkach, zwykle czarnoziemne». Nazwy miejscowe informują również o wodach jako ważnych składnikach krajobrazu: *Jezioro, Rzeka* — tak nazywa się Warta w pow. konińskim i kolskim, a ludzie mieszka ją i mają ziemię *koło Rzeki, nad Rzeką* albo *za Rzeką, Rzeczysko* to «stare koryto rzeki i jej odgałęzień», *Rzeczyca, Bród, Długi Bród, Kolano* «zakręt rzeki», *Koło*.

Najczęściej nazwy miejscowe określają zasadniczy charakter krajobrazu, uzależniony od zagospodarowania terenu: *Błonie, Błonia* «łąki na przedmieściu Konina, obecnie częściowo zabudowane», *Łąka, Długa Łąka, Łęczyca, Pole, Kramskie Pole, Wielopole, Wielgopole, Niwa, Niwka, Las, Lasek, Laski, Czarny Las, Czarnolas, Bór, Borek, Borki, Trzyborki, Dąbrowa* «las dębowy», *Dąbrówka* «las podmokły i wieś w pow. konińskim», *Gaj, Gajówka* (pole i osiedle pod lasem obok Rudzicy w p. konińskim), *Zagaj* «młody las» *Zagajnik* «mały, młody las», *Poręba* i *Osięk* «miejsce po wyciętym lesie», *Łazy* «rola po wytrzebionym lesie»².

Niektóre nazwy miejscowe zostały utworzone od nazw gatunków drzew: *Buczek, Brzózki, Brzezine* «zbiornowisko brzoź», *Brzezinka* «lasek brzoźowy», *Brzeziny, Chojny, Dąb, Dąbie* «lasek dębowy», *Dęby, Dębina, Grabina* «las grabowy», *Lipa, Lipie, Lipiny, Łoza, Modrzew, Topola, Wierzby*.

Z kulturą, z działalnością człowieka, a więc przede wszystkim z uprawą roślin związane są nazwy: *Chmielnik, Maliniec, Winnica*. Były to uprawy rzadkie a trwałe i dlatego mogły się stać podstawą nazw terenów i osiedli. Budowle ziemne i zabudowania dały początek licznym nazwom miejscowym: *Gać* «grobla, nasyp, tama, moszczona droga przez bagna», *Grobla, Grobelka, Bród, Most, Mosty, Mostek, Mostki, Krzyżówki* «skrzyżowanie dróg», *Trakt, Dwór, Nowy Dwór, Gościniec (Stary i Nowy)* «karczma, zajazd», *Grodziec* «mały gród, miejsce obronne», *Grójec* «ts.», *Izbica* (od izba), *Kościelec* «mały kościół», *Budki (Stare i Nowe), Miasto (Stare i Nowe), Miastko, Wieś (Stara i Nowa), Obora* i *Obory*.

Zakłady rzemieślnicze i przemysłowe dawały i dają początek nazwom miejscowości: *Kuźnica, Cukrownia* (dawniej *Łęzyn* w pow. konińskim), *Młyn, Księża Młyny, Młynek, Stara Gorzelnia*³. Nazwy miejscowe *Przewóz* i *Przewłoka* między jeziorem Ślesińskim i Gopłem mówią o dawnym transporcie wodnym między Gopłem a Wartą. W pewnych miejscach przeciągano łodzie płytkimi kanałami (*Przewłoka*),

² Por. A. Brückner: Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków; s. 308.

³ Wymienione nazwy miejscowości wzięto przeważnie z powiatów konińskiego i kolskiego.

w innych znów cały ładunek przewożono na wozach (Przewóz)⁴. Do nazw tego typu należy *Bród, Brodek, Przełazek*.

Z ważnymi wydarzeniami w życiu mieszkańców łączą się takie nazwy jak *Wypalonki*. Jest to nazwa niskiej łąki obok Kramska, gdzie siedemdziesiąt lat temu, podczas suchego lata, zapalił się torf w ziemi od ogniska pastuszego.

Nazwom miejscowym typu *Lgota, Łan, Wola, Wólka* dały początek prawne przywileje lokacyjne zwalniające na pewien czas mieszkańców od ciężarów na rzecz pana. Dla upamiętnienia pewnych dni tygodnia, np. dni targowych, dawano również pewnym osiedlom nazwy *Sroda, Piątek, Sobota* itp.

Pod względem słowotwórczym omówione nazwy miejscowe można podzielić na proste pierwotne i pochodne, tzn. rozwinięte i złożone. Nazwy typu *Góra, Las, Dęby* niczym nie różnią się od rzeczowników pospolitych. Podobnie jest z nazwami *Sroda* czy *Piątek*.

Gdy jednak powstawały osiedla o takich samych nazwach w jednej okolicy, zachodziła konieczność dodatkowego określenia, np. *Wola Łaszczowa* i *Wola Podłęzna*. W ten sposób powstawały nazwy złożone mające formę zestawień. Gdy rozbudowywano wieś lub budowano nowe osiedle w sąsiedztwie starego, nie tworzone zupełnie nowej nazwy, lecz dodawano do starej przymiotnik *nowy* lub *mały*. W ten sposób powstawały nazwy *Nowy Dwór, Nowe Miasto, Nowa Wieś, Osiek Wielki* i *Osiek Mały*. Takie zestawienia z czasem dawały zrosty i złożenia: *Czarny Las* (pow. Ostrów) i *Czarnolas*, *Trzyborki* (dop. *Trzechbórków* albo *Trzybórków*). Często zamiast nazwy złożonej tworzone zdrabniająca formację przyrostkową: *Lubstów* i *Lubstówek*, *Ląd* i *Lądek*, *Sławęcin* i *Sławęcinek*, *Sławoszew* i *Sławoszewek*, *Szyszyn* i *Szyszynek* itd. Zdarza się również, że sąsiadujące osiedle ma zamiast przymiotników *nowy* lub *mały* określenie drugi: *Helenów*, *Helenów Drugi*, a nawet *Helenów Trzeci*.

Nie zawsze pod tym względem nazwa urzędowa zgadza się z ludową, na przykład *Mały* lub *Nowy Licheń* nazywa się pospolicie *Lichenek*.

Przeobrażanie się tego typu nazw miejscowych można obserwować na przykładzie n.m. *Kramsk-Pole*. Przed uwłaszczeniem było to pole należące do folwarku *Kramsk*, a więc *Kramskie Pole*. Istniały również wsie *Kramskie Łęgi* i *Kramskie Łazy*. Obecnie urzędowo nazywają się te miejscowości *Kramsk-Pole*, *Kramsk-Łazy* i *Kramsk-Łęgi*. Lud jednak mówi krótko *Łazy* i *Łęgi*, ponieważ w okolicy nie ma innych wsi o tej samej nazwie. Została tylko nazwa ludowa *Kramskie Pole*, na *Kramskim Polu* lub zrost *Kramskpóle*, na *Kramskpółu* (z jednym akcentem!).

Niewiele jest nazw utworzonych od wyrażen przyimkowych za po-

⁴ por. Z. Pęcherski: *Konin, Stupca, Koło*. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1958; s. 51. i 58.

mocą formantu *-e* (\leq **ɔje*): *Międzylesie* (lud. *Międzylesie*), *Międyrzecz* — dawniej *Międyrzecze*, *Podgórz* — dawniej *Podgórze*⁵, *Podlesie*.

Natomiast mnóstwo jest na obserwowanych terenach Wielkopolski i Kujaw ludowych nazw miejscowych, mających formę wyrażen przyimkowych. Nie są to nazwy wsi, ale ich części, lub terenów nie zamieszkałych, a głównie odcinków dróg: *Kole Mostu*, *Koło Dużego Mostu*, *Na Górcie*, *Pod Górą*, *Za Kanalem*, *Koło Świętego Jana* (nazwa kapliczki przydrożnej), *Koło Świętego Antoniego* (kapliczka), *Koło Krzyża*, *Koło Jankowskiego Dołów*, *We Wierzbach*. Wyrażenia przyimkowe stają się też miejscowymi przydomkami mieszkańców o tym samym nazwisku: *Rusin ze Młyna*, *ze Dworu*, *od Kapliczki*; *Skoczylas od Świętego Jana*, *spod Góry*; *Wróbel od Sadzawki*; *Mazurek od Mostku*.

Wyrażenie *spod boru* stało się podstawą do powstania nazwy *Podbór* według proporcji językowej:

z boru — bo bór
z pod Boru — więc Podbór.

Mechaniczne zrastanie się części złożonego przyimka z rzeczownikiem byłyby to jedna z możliwości powstawania nazw typu *Podgóra*, *Zalas*⁶. W wypadku *Skoczylasa spod Góry* takie zrośnięcie nie nastąpiło, choć w tej części wsi, „pod górą” mieszka kilku gospodarzy. Natomiast *Podgóra* — nazwa wsi leżącej obok *Podboru* zmieniła rodzaj na męski dając w efekcie *Podgór* (dop. z *Podgora*), a dawniejsza nazwa *Podgórze* została przekształcona na *Podgórz*⁷. Bardzo interesującą nazwą miejscową jest *Ulasek* powstały z wyrażenia przyimkowego *u Lasku* «przy lasku». Stąd dalsze formy *Ulasek*, *na Ulasku*.

Mechanizm powstawania nazw przedrostkowych typu *Zalas* ilustrują zmiany, jakim uległa nazwa przysiółka *Zamiedze* w ciągu jednego pokolenia. Najpierw mówiono, że zagrody tamtejsze znajdują się *za Miedzami*, oddzielającymi ich grunty od ziemi należącej do *Kramsk-Pola* i *Łazów*. Mieszkańcy przysiółka byli więc *zeza* (= *zza*) *Miedzów*. Ponieważ o innych mieszkańcach nie mówi się, że pochodzą *zza...* lecz tylko *z...*, więc drugą część przyimka przydzielono do rzeczownika mówiąc, że to są ludzie *ze Zamiedzów*. Od tego dopełniacza utworzono mianownik *Zamiedze* (w liczbie mnogiej) i miejscownik *na Zamiedzach*. Jedną z głównych przyczyn, która tworzy tego rodzaju formacje przedrostkowe w mianowniku, jest trudność użycia wyrażen przyimkowych w różnych funkcjach syntaktycznych.

Obserwacje te prowadzą do pewnych wniosków natury ogólnej: a) nazwy miejscowe ulegają przekształceniom, b) w okresie poprzedzającym stabilizację istnieją często nazwy oboczne, c) najczęściej prze-

⁵ por. M. Karaś: „Nazwy miejscowości typu *Podgóra*, *Zalas* w języku polskim i innych językach słowiańskich”. Wrocław 1955; s. 35.

⁶ M. Karaś: o.c., s. 116.

⁷ M. Karaś: o.c., s. 85.

kształcają się nazwy złożone, d) przekształcenia te polegają na elipsie (likwidacji) jednego członu: (*Kramsk*) *Łazy*, na zroście obu członów: *Kramsk-pole* lub na zastąpieniu nazwy dwuczłonowej formacją przyrostkową: *Wola Podłęzna* \cong *Wólka*, *Licheń Nowy* \cong *Lichenek* albo przedrostkową: *spod Boru* \cong *z Podboru* \cong *Podbór*.

2. RZECZOWNIKOWE NAZWY MIEJSCOWE ANTROPONIMICZNE

Jest rzeczą zrozumiałą, że jak ludzi określa się często wymieniając miejsce ich zamieszkania, tak i dla pewnych terenów tworzy się nazwy od ich mieszkańców lub posiadaczy.

Od imion i nazwisk pojedynczych osób powstały takie nazwy jak *Genowefa*, *Zofia* czy *Babiak*, *Kowal*, *Ostrowąs*.

Od nazw rodów powstały nazwy miejscowe mające formę liczby mnogiej: *Baby*, *Czaple*, *Kubery*, *Kozły*, *Mrówki*, *Niedźwiady*, *Pasierby*, *Pomiany*, *Sowy*, *Wielany*, *Wilki*, może i *Waki* w pow. konińskim, zważywszy, że w zach. Wielkopolsce i na Łużycach *waka* = «pies»⁸.

Bardzo zbliżone znaczeniowo, choć zupełnie odmienne pod względem słowotwórczym są nazwy patronimiczne, powstałe od nazwiska grupy ludzi pochodzących od wspólnego przodka albo należących do jednego właściciela. Są to formacje z przyrostkiem *-ice*: *Biskupice*, *Boryslawice*, *Gostawice*, *Janowice*, *Mnichowice*, *Racięcice*, *Raczyce*, *Rusocice*, *Stogniewice*, *Sułkowice*, *Tomisławice*, *Wietrzychowice* itp.

Podobną budowę, ale inne znaczenie mają nazwy oznaczające nie przynależność do kogoś, lecz pochodzenie skądś⁹. Tak np. *Piotrkowice* można tłumaczyć jako «potomkowie Piotrka» albo też «osadnicy pochodzący z Piotrkowa (Kujawskiego)». Być może, że taka jest etymologia nazw *Mąkolice* czy *Poddębice*. Dziś w pow. konińskim nazwę etniczną *Zabugowcy//Zabugowce* nadają osadnikom zza Buga, którzy jednak nie zakładają nowych osiedli i dlatego nie powstają takie nazwy miejscowości. Dawniej, osadzając na terenach nie zamieszkałych jeńców wojennych lub kolonistów obcych narodowości, nadawano nowym osiedlom nazwy etniczne: *Holendry//Olendry*, *Pomorzan*, *Rusiny* itp.

Bardzo pospolite były w czasach feudalnych nazwy służebne nadawane osadom zamieszkałym przez ludzi pełniących pewne funkcje przy dworze lub wykonujących pewne przedmioty dla dworu i okolicy. Są to nazwy typu *Bartniki*, *Barce* (\leq *Barćce* «bartnicy»), *Bednary*, *Bobrowniki*, *Łagiewniki* «wytwórcy naczyń do wody», *Piekary*, *Potażniki*, *Smolniki*, *Strzelce*, *Szczytniki*, *Świątniki* «ludzie przeznaczeni do posług kościelnych», *Zduny*.

⁸ Informacja prof. Z. Stiebera.

⁹ por. W. Taszycki: „Słowiańskie nazwy miejscowe”. PAU, Kraków 1946; s. 29.

3. PRZYMIOTNIKOWE NAZWY MIEJSCOWE

Przymiotnikowe nazwy miejscowe tworzone również od szczegółów topograficznych i od nazwisk osobowych. Pierwotnie nazwy te były dwuczłonowe. Rzeczownik w nazwie złożonej oznaczał jakiś teren lub osiedle, a przymiotnik określał, do kogo dany teren należy, np. *Wola Łaszczo*. Były to więc przede wszystkim przymiotniki dzierżawcze i przynależnościowe. Z czasem rzeczowniki w tych nazwach zanikły, a pozostałe przymiotniki uległy substantywizacji¹⁰, tzn. zachowały formę przymiotników, a otrzymały znaczenie rzeczowników. Stało się to tym bardziej możliwe, że były to formy rzeczownikowe przymiotników, które w mowie żywej wyszły z użycia, zastąpione przez formy złożone, czyli zaimkowe. Te urzeczownione przymiotniki stały się formacjami wzorcowymi dla licznych typów nazw miejscowych.

Do najstarszych przymiotnikowych formacji nazewniczych należą nazwy typu *Budzisław, Kazimierz, Miłostaw, Morzysław, Myślubórz, Nieśłusz, Pakostaw, Poznań, Tomyśl, Przemyśl*. Są to dawne przymiotniki dzierżawcze utworzone od imion słowiańskich *Budzisław, Miłostaw, Kazimir, Myślubor, Poznan, Tomyśl* za pomocą dawnego sufiksu *-jъ, którego kontynuantem jest dziś miękkość spółgłoski wygłosowej: *Przemysł + jъ* \cong *Przemysł*. W nazwach zakończonych na -sław po zaniku miękkości spółgłosek wargowych na końcu wyrazu, co stało się pod koniec XVIII w.¹¹, nastąpiło w mianowniku zrównanie imienia z nazwą miejscowości: *Stanisław — Budzisław*. Różnica występuje jednak w przypadkach zależnych: dop. *Stanisława*, ale *Budzisławia*, miejsc. o *Stanisławie*, ale w *Budzisławiu*.

Najbardziej powszechną przymiotnikową formacją nazewniczą są przymiotniki dzierżawcze z przyrostkami -ów, -owa, -owo i -in, -ina, -ino.

Przymiotnikowe nazwy z przyrostkiem -ów tworzone od imion i nazwisk rodzaju męskiego: *Baranów, Bobrowo, Brdów, Czarków, Nowy Czarków, Czarnków, Gewartów, Jabłków, Jarząbkowo, Józefów, Konstantynów, Kurów, Lichnowo, Lubstów, Niechanowo, Patrzyków, Pąchów, Pątnów* (od imienia *Pątna*¹²), *Ruszków, Rzgów, Stanisławów, Stefanów*// *Stefanowo, Waclawów, Wawrzymowo, Władimirów, Żydowo*. Formy *Helenów* i *Zabowo* jako utworzone od rzeczowników żeńskich mają charakter wyjątkowy.

Od imion zakończonych spółgłoską miękką tworzone nazwy miejscowości z przyrostkiem -ew (-ewo): *Anielew*// *Anielewo, Bilczew, Bochlew*// *Bochlewo, Broniszew*// *Broniszewo, Bieniszew, Bylew, Chwaliszew*//

¹⁰ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego”. PWN 1964; s. 226—8.

¹¹ Z. Stieber: „Rozwój fonologiczny języka polskiego”. PWN 1962; s. 74.

¹² W. Taszycki: „Polskie nazwy osobowe”. Bibl. TMJP, Kraków—Warszawa, 1924; s. 17.

//Chwaliszewo, Galiszewo, Grzegorzew, Ignacew//Ignacewo, Kleczew, Koszewo, Kozarzewo, Kwieciszewo, Łuszczewo, Młodojewo, Radziejew//Radziejewo//Radziejów, Sławoszew, Szalejewo, Uniejew//Uniejewo//Uniejów.

W zestawieniu tym uderza dwojakie zakończenie *-ew//-ewo* i formy oboczne niektórych nazw miejscowych. Nazwy przymiotnikowe mogły występować w trzech rodzajach w zależności od rodzaju określanego rzeczownika: *pole, siodło, ziemia, wieś, rola, las, dwór, majątek*. Po zaniku rzeczowników i substantywizacji przymiotników wytworzyły się typy charakterystyczne dla poszczególnych dzielnic. W Wielkopolsce np. w XII i XIII w. panuje typ „nijaki” z końcówką *-o*, z przyrostkami *-sko, -owo, -ino*.

Wyjątkową formą jest nazwa *Anielew* utworzona od imienia *Aniela*. Powinno być *Anielin* i takie nazwy istnieją. Od imienia *Anioł* utworzono nazwę prawidłową *Aniołów* (k. Częstochowy).

Od imion żeńskich, tudzież od imion i nazwisk zakończonych na *-a*, tworzono przymiotniki dzierżawcze i nazwy przymiotnikowe z przyrostkiem *-in, -ina, -ino*: *Czaplin, Grąblin, Izabelin, Koźmin* (od *Kosma*), *Lubotyń, Mikorzyn, Milin, Sławęcin* (od n.o. *Sławęta*), *Stugocin, Trąbczyn, Zychlin*. Formacje tego typu tworzono również od nazw osobowych zakończonych na spółgłoskę miękką: *Dobroszyn* (*Dobrosz*), *Gościeszyn, Konin, Stawiszyn*.

Do bardzo starych nazw przymiotnikowych należą formacje z przyrostkiem *-sk, -ska, -sko*, dlatego zachowało się ich tak niewiele: *Kramsk, Płock, Skulsk, Zbiersk*. Dziś już trudno wyjaśnić, czy te przymiotniki zostały utworzone od apelatywów czy od imion własnych. *Płock*, utworzony od rzeczownika *plot*, jest być może nazwą topograficzną. *Lutomiersk* (pod Łodzią) powstał niewątpliwie z imienia *Lutomir*. *Kramsk* natomiast, pisany jeszcze przez Kolberga¹³ *Kramsko* a w XIII w. *Krapsko* lub *Krapmsko*¹⁴, może pochodzić od starego nazwiska *Krępy* (gruby). Podobne nazwisko *Krępisz* występuje już w bulli wrocławskiej z 1155 r., gdzie zostało zapisane jako *Crampissa* (tj. *Krępisha*¹⁵). *Kramsk* może także pochodzić od apelatywu *Krępa*, czyli *kępa* «grupa drzew, niski pagórek porośnięty lasem», bardzo pospolitego w polskich nazwach miejscowych. Topografia *Kramska*, położonego na pagórku wśród mokradeł, przemawia również za drugą hipotezą.

Do bardzo starych nazw miejscowych należą formacje odrzeczownikowe z przyrostkiem przymiotnikowym *-n, -na, -no*: *Brodno, Dębno, Chojno, Górzno, Leszno* (\leq *Leszczno*), *Łopienno, Mogilno, Osno, Osiczno* (od *osy* i *osiki*), *Piaseczno, Rogoźno, Skrzypno, Trzemeszno* (od *trzemchy*

¹³ O. Kolberg: *Lud.* Seria XXIII „Kaliskie”. Kraków 1890; s. 61—68.

¹⁴ Z. Pęcherski: o.c., s. 64.

¹⁵ Z. Stieber: „Rozwój fonologiczny...” s. 19.

«czeremchy»), *Sadlno*. Wszystkie nazwy, jak widać, mają charakter topograficzny.

Przyrostek *-no* tworzył także nazwy przymiotnikowe od wyrażen syntaktycznych: *Sąpolno*, *Wąbrzeźno* («w brzożach»).

Omówione nazwy przymiotnikowe są formacjami odrzeczownikowymi. Istnieją również nazwy będące przymiotnikami pierwotnymi, takie jak *Biała*, *Głębokie*, *Mokre*, *Nowa*, *Równe*, *Wymokłe*, *Wysokie*. Nazwy te odmieniają się jak przymiotniki. Świadczy to o ich nowszym pochodzeniu. Stare nazwy tego typu kończą się na *-o* i odmieniają się jak rzeczowniki rodzaju nijakiego, np. *Nisko*, *Niska* itd.

Nowymi przymiotnikami są również nazwy miejscowe z przyrostkiem *-owe*: *Grabowe* (dop. *Grabowego*) i *Wiązowe*.

Proces powstawania nazw przymiotnikowych ilustrują przykłady z okolicy Kramska. Ponieważ Kramsk jest otoczony wielkimi łąkami, poszczególne obszary łąkowe otrzymują nazwy od sąsiednich wsi. Są więc *Łąki Kramskie*, *Bilczewskie*, *Grąblińskie*, *Helenowskie*, *Jabłkowskie* itd. Częściej jednak określa się je urzeczownionymi przymiotnikami rodzaju nijakiego o odmianie oczywiście nowej złożonej: *Kramskie*, *Jabłkowskie*, *Helenowskie*, *na Kramskim*, *Jabłkowskim*, *Helenowskim*. Podobnie określa się i pola, np. *Wysockie* (pod *Wysokiem*). W procesie tym znamieny jest rodzaj nijaki, który wyspecjalizował się w tworzeniu nazw miejscowych.

Z przeglądu przymiotnikowych nazw miejscowych wynika, że są to nazwy najbardziej typowe i najpospolitsze. Urzeczownione przymiotniki z formantami **-jъ*, *-sk*, *-ska*, *-sko*, *-n*, *-na*, *-no*, *-ów*, *-owa*, *-owo*, *-in*, *-ina*, *-ino* wyspecjalizowały się jako formacje toponimiczne. Z trzech rodzajów przymiotników najczęściej w Wielkopolsce stosowany był w nazewnictwie miejscowym rodzaj nijaki, szczególnie z przyrostkiem *-owo* (*Orchowo*). Na pograniczu Wielkopolski i Kujaw oraz ziemi Sieradzkiej i Łęczyckiej ściera się typ męski z nijakim w nazwach miejscowych (*Bieniszew//Bieniszewo*). Formacje z przyrostkiem *-n* występują niemal wyłącznie w rodzaju nijakim (*Ośno*). Formacje męskie typu *Łęzyn* są wyjątkowe. Natomiast formacje z przyrostkiem *-in* utrwaliły się w rodzaju męskim (*Milin*). Tak więc w wielkopolskich przymiotnikowych nazwach miejscowych przeważa nie tylko w XII i XIII w., ale i dziś, rodzaj nijaki. Potwierdzają to nowe przymiotnikowe nazwy typu *Grabowe*, *Wiązowe* i *Jabłkowskie*, *Wysockie*.

Eugeniusz Moško

W SPRAWIE NAZWY KOPRNIK = KOPRZYWNICA W POWIECIE NYSKIM I NAZWISKA KOPERNIK

W kilku artykułach ogłoszonych przed paroma laty w „Por. J.” dowodziłem wbrew obiegowym poglądom najczęściej przyjmowanym, że nazwisko wielkiego astronoma polskiego Mikołaja Kopernika pochodzące od wymienionej w tytule nazwy wsi śląskiej nie ma nic wspólnego z hipotetycznym, nie poświadczonym nigdzie wyrazem *kopernik «miedziarz», lecz jest derywatem utworzonym od rdzennie słowiańskiej nazwy roślinnej *koprb¹, pol. kopr. Wywód ten tym bardziej zasługuje na zaufanie, że oboczną postacią nazwy wspomnianej wsi w powiecie nyskim jest *Koprzywnica*, w którym to brzmieniu omawiany toponimikon kilka razy w źródłach występuje. Tej ostatniej formy bowiem nie podobna wywodzić od stpol. *koper* «miedź». Łączy się ona w sposób oczywisty z apelatywem *koprzywa* utworzonym od tematu *kopr-* za pomocą przyr. *-iwa* i tłumaczącym się najprawdopodobniej jako pierwotny substantywizowany przymiotnik (por. *lěnivъ* od *lěnъ*, *milostivъ* od *milostъ*).

Ponieważ i *kopr*, i *koprzywa* oznaczały tę samą roślinę o łacińskiej nazwie *peucedanum*², przeto miejsce porośnięte koprem — inaczej *koprzywą* — mogło otrzymać oboczne postaci nazw jak *Koprnik//Koprnica* albo *Koprzywnik//Koprzywnica*. W naszym wypadku miejscowość *Koprnik* nazywana jest także *Koprzywnicą*. Co do wyrazu *kopr*, to A. Brückner łączy ten apelatyw z rzeczownikiem *kopeć*, czasownikiem *kopcić* i odnosi do roślin o ostrym przenikliwym zapachu, tak że mógł on niegdyś określać dowolne rośliny odznaczające się tą cechą.

Do argumentacji lingwistycznej dołącza się dodatkowo argumentacja historyczna pozwalająca ustalić stosunkową późność hutnictwa miedziowego w pow. nyskim. Podczas bowiem gdy miejscowość *Koprnik* w postaci *Coprnih* notowana jest już w dokumencie z r. 1272, najwcześniejsza

¹ por. E. Moško: *Toponomastyka i antroponimia*. „Por. J.” 1965 z. 8; s. 312—328. — S. Rospond: *Mikołaj Kopernik oraz Koperniki na Śląsku*. „Por. J.” 1966 z. 4; s. 146—155.

² Roślina *peucedanum palustre* nazywa się *koprzywą* albo *koprem*, po czesku *koprnik*.

wzmianka o istnieniu rzemiosł metalurgicznych w tej okolicy pochodzi dopiero z r. 1419. Wymienia ona mistrza odlewniczego Jurgę z Nysy, któremu rada miejska w Brzegu zleca odlanie dzwonu dla miejscowego kościoła. W latach 1461 i 1465 źródła podają wiadomość o istnieniu kuźnicy miedzi we wsi Langendorf w pow. nyskim, a w r. 1479 biskup wrocławski Rudolf nadaje gwarkom wrocławskim przywilej górniczy celem eksploatacji kruszców w posiadłościach kościelnych; w przywileju tym wymienia się jednak tylko Kaltenstein i Friedeberg położone po czeskiej stronie Sudetów. Jeszcze z r. 1561 z dokumentu biskupa Baltazara pochodzi informacja o istnieniu kuźnicy miedzi na rzece Bieli koło Nysy, ale to już czasy bardzo późne w porównaniu z r. 1272, pod którego datą źródła wspominają omawianą wieś. Przy tym wszystkim brak jakichkolwiek danych historycznych czy wykopaliskowych, które by wskazywały, że rzeczywiście na obszarze wsi Kopernik rozwijało się kiedyś kopalnictwo czy hutnictwo miedziowe.

S. Rospond³ w artykule ogłoszonym w „Por. J.” podtrzymał swoją dawną etymologię omawianej nazwy powołując się na ciąg migracyjny różnych rzemieślników ze Śląska do Krakowa w XIV—XV w. oraz istnienie na Śląsku od niepamiętnych czasów kopalnictwa i kuźnictwa miedziowego. Na tle tych tak ogólnych faktów historycznych, nie wykazujących żadnego bezpośredniego związku z konkretnym problemem i wzmiankowaną starą osadą śląską, autor stara się uzasadnić swoją etymologię: *Koperniki* «osada służebna miedziarzy», przy czym „realia geomorfologiczne” pasma sudeckiego odgrywają w jego motywacji rolę naczelną, są w niej argumentem rozstrzygającym. „Właśnie ze względu na znane nam realia geomorfologiczne [...] — wywodził S. Rospond — odrzuciliśmy teoretycznie możliwą etymologię *Kopernik: kopernik* «rodzaj rośliny» [...]”. Ani jednak ciąg migracyjny ze Śląska do Krakowa, ani realia geomorfologiczne nie zmieniają w niczym faktu, że w krajobrazie pasma sudeckiego nigdy nie brakowało roślin zwanych *koprem* czy *koprzywą* (nie mówiąc już o tym, że istnieje też nazwa roślinna *kopernik*), które omawianą nazwę tłumaczą zupełnie jasno bez uciekania się do zawyżonych konstrukcji lub alogicznych hiperboli... Warto podkreślić przy tym, że kopalnictwo miedzi w 13—14 w. jest w powiecie nyskim raczej wątpliwe. Prof. Rospond buduje na tej kruchej podstawie faktograficznej swoją hipotezę, która z kolei ma spełnić funkcję dowodu na stwierdzenie w omawianej okolicy kopalnictwa miedzi sięgającego prapoczątków osadnictwa na tym terytorium.

Dalsze argumenty S. Rosponda to „typowość struktury służebnej w epoce feudalnej” oraz rzekomo przez niego przeprowadzona „analiza substytucyjna” zapisów, przez którą autor rozumie swoją próbę odczytania przekazu *Kopirnich* jako **Kopernic(y)*. Na ten temat wypowiadałem

³ „Por. J.” 1966; s. 146—155.

się już⁴. Dwuznak *ch* w źródłach staropolskich, szczególnie w dokumentach z XIII—XIV w. oznaczał często spółgłoskę bezdźwięczną tylnojęzykową zwartą, tj. *k* (np. w zapisie z r. 1258: *Psachovo* = *Psakowo*). Tę samą głoskę oznaczał on w wielu średniowiecznych zapisach niemieckich i do dziś w ortografii niemieckiej używany bywa w funkcji *k* (np. n.m. *Chemnitz*, wyrazy *Epoche*, *Fuchs*, *wachsen* itp.), podobnie jak w ortografii włoskiej. Prof. S. Rospond nie liczył się z realnymi faktami historyczno-ortograficznymi, gdy w dwuznaku *ch* doszukiwał się w omawianym przykładzie spółgłoski dźwiękowej *č*, izolując pojedynczy zapis od szerokiego tła dokumentacyjnego. Tak sprawa przedstawia się z „analizą substytucyjną” przekazów historycznych. Natomiast „typowość struktury służebnej w epoce feudalnej” jako argument sprowadza się tylko do żonglerki słownej; nie jest to bowiem typowość statystyczna, zwiększająca ewentualne prawdopodobieństwo, lecz typowość społecznie-ustrojowa pewnych form ekonomiki wczesnośredniowiecznej w warunkach polskich. Pod względem statystycznym znacznie bardziej reprezentatywne były zawsze nazwy topograficzne, do których należy również nazwa *Koprnik* — *Koprzywnica*.

Nie wnikając tu w istotę fonemu, którego definicję szczegółowo podaje Z. Stieber⁵, chcę ustosunkować się krótko do zarzutu niezrozumienia różnicy między fonemem a grafemem, który ze strony prof. Rosponda padł pod adresem autora niniejszych wywodów. O ile pojęcie *fonemu* dotyczy strony słuchowej i uchwytne jest na tle systemu fonologicznego danego języka, o tyle *grafem* nie jest niczym więcej niż znakiem lub zespołem znaków pisanych oddających dany fonem na piśmie. Grafemem jest więc albo jedna litera albo kilka liter, za pomocą których oznacza się na piśmie dany fonem. Tak też w nazwie *Kopirnich* dwuznakiem *ch* oddano fonem *k* i zupełnie bezpodstawny jest w tym wypadku zarzut S. Rosponda o „niewłaściwym rozumieniu stosunku fonemu do grafemu”.

S. Rospond wychodząc od zapisu *Kopirnich*, który odczytuje jako *Kopernič(y)* (z szadzeniem) przeciwstawił wymowie „szadzającej” pisownię „szadzającą” i na marginesie tego stwierdzenia zapytuje: „Czy osobnik oduczający się mazurzenia a piszący „szadzające” *szyn* ma wymawiać *szyn*?”. Mamy tu do czynienia z pomyleniem punktów widzenia ze stanowiska dzisiejszej ortografii polskiej, które mechanicznie przenosi się w odległą przeszłość. Oczywiście dziś dwuznak *sz* określa fonem *š* na piśmie, ale nie tak przecież sprawa przedstawiała się w średniowieczu, gdzie obok luźnych wówczas norm ortograficznych panowała w piśmie fraktura i szwabacha czy też inne jeszcze odmiany tzw. gotyku. Grafem *β*, stanowiący zwykle połączenie dwu liter, jeszcze dziś w ortografii niemieckiej pełni swą dawną funkcję wyniesioną ze średniowiecza, kiedy

⁴ „Por. J.” 1965; s. 320 i nast.

⁵ Z. Stieber: „Rozwój fonologiczny języka polskiego”. Wyd. 3 Warszawa 1962; s. 8.

nie tylko w pisowni niemieckiej, ale i polskiej służył do oznaczania fonemu *s*. Z faktu tedy, że ktoś pisał *βÿn* wcale nie można wnioskować, aby on szadził, a jeszcze mniej, że oduczał się mazurzenia i „szadził” przez hiperpoprawność. Dziś natomiast tego rodzaju pomyłki pisowniane świadczą o nieumiejętności użycia fonologicznie różnych fonemów *š* i *s*, obojętnie czy na piśmie tylko, czy również w wymowie, bowiem jeśli nieumiejętność występuje w piśmie, to wystąpi także i w wymowie, zwłaszcza „staranniejszej”. Natomiast niewątpliwe przykłady szadzenia w średniowieczu, spotykane np. w tekstach mazowieckich, stanowią symptom szczególnego przebiegu fonetycznego, który polegał na mieszanii się z sobą szeregów: dźwiękowego *č*, *ž*, *š*, *ž* i przedniojęzykowo-zębówego *c*, *z*, *s*, *ž*, czego wynikiem ostatecznym było powstanie mazurzenia. Proces ten dokonał się mniej więcej na przestrzeni od poł. XIII do poł. XVI w. i rozpoczął się od północnego wschodu, a rozszerzał w kierunku południowo-zachodnim najprawdopodobniej po powstaniu państwa krzyżackiego, na skutek znacznie większego napływu (i polonizacji) ludności prusko-jadźwingowskiej na ziemię północno-wschodnie. Ostatecznie w dobie Polski Jagiellońskiej proces ten dokonał się na znacznych obszarach Mazowsza oraz województwa sandomierskiego, skąd ekspandował na cały obszar małopolski ogarniając go w 16 stuleciu i rozszerzając się mniej więcej jednocześnie na ziemię północnego Śląska.

Zapis *Kopirnich* nic wspólnego z szadzeniem nie ma, bowiem dwuznak *ch* oddaje w nim nie rzekome *č*, jak chce S. Rospond, lecz *k*. Co się tyczy głósłki *š*, to do pewnych przykładów szadzających zaliczyć należy nie te przekazy, w których grafem *β* występuje na miejscu spółgłoski *s*, lecz te, gdzie mamy do czynienia z trójznakiem *sch*, któremu w normalnej polszczyźnie odpowiada *s*. Grafem ten na pewno dowodzi szadzenia w przekazach źródłowych, ponieważ w żadnej ortografii nigdy nie służył on do oznaczania fonemu *s*, a zawsze oznaczał *š*. Np. zapis *Schanczow* (2x) 1443 = *Sączow* „in terra Severiensi” dowodzi, że ok. połowy XV w. zaczynają mieszać się z sobą w tej okolicy oba szeregi. Jest to szczególnie ważne dla udokumentowania historycznego rozwoju procesu powstawania mazurzenia. Natomiast inaczej sprawa przedstawia się, gdy chodzi o dwuznak *ch*: o ile za pomocą grafemu *sch* oznaczać można było tylko fonemy dźwiękowe, *š*, *ž* oraz spółgłoskę szczelinową średniojęzykową *š* bardzo łatwą do zidentyfikowania, to dwuznak *ch* był o wiele bardziej wielofunkcyjny. Już w Bulli Gnieźnieńskiej z 1136 r., pochodzącej z nie mazurzącej Wielkopolski, oznaczać on mógł *c* (*Scarbinichi* = Skarbnicy, *Solche* = Solc), *č* (*Louiche* = Łowicz), *ch* (*Cholm* = Chołm), a oprócz tego w źródłach oznacza jeszcze dźwięk *k* (z pocz. XIV w. *Chucharze* = Kucharze). Grafem *ch* jako pisemny odpowiednik fonemu *c* znany był także w średniowiecznej ortografii niemieckiej, w której nie mógł on nigdy oznaczać afrykaty *č*, gdyż taka nie istniała wcale w tym języku. Tak np. z XI w. pochodzi zapis in provincia *Thalemenche*, której u Geo-

graфа Bawarskiego odpowiada postać *Talaminzi*, gdzie indziej *Demelchion*, *Dalamentsan*"⁶.

Użycie grafemu *ch* dla oznaczania na piśmie afrykаты dźwiękowej *č* (lub spółgłoski *c*) polega na wpływie romańskim, tj. włoskim albo starofrancuskim⁷. W romańskim bowiem nie było przez dłuższy czas spółgłoski *c*, ale istniała afrykata dźwiękowa *č*. W języku niemieckim natomiast było na odwrót: nie było afrykаты dźwiękowej, lecz istniał fonem *c*. Dlatego też w skryptyoriach niemieckich mogło najwcześniej dojść do wypadków oznaczania fonemu *c* za pomocą dwuznaku *ch*, jak w podanym przykładzie: *Thalamenche* = *Daleminze*. W zabytkach najstarszej polszczyzny częste jest posługiwanie się tym grafemem dla oznaczenia w piśmie spółgłoski *c*, np. w Kgn *cho* = *co*, *choscy* = *cóż ci*, w KSw *kaioch* = *kając*, z dyplomów śląskich z 1257 *Ghemelnich* = *Jemielnica*, z r. 1228 *Walchi* = *Walcy*⁸ (osada w pow. prudnickim), z dokumentów wielkopolskich z r. 1288 *Rokithnicha* = *Rokitnica*, 1358 r. *Gselchiche* = *Gzelczyce*⁹. Częste są też zapisy: *Nemchi* = *Niemcy* (dziś *Niemcza*), *Kamenech* = *Kamieniec* itd. Tak samo się sprawa przedstawia z przekazami z dokumentu trzebnickiego z r. 1203: *narochnichi* = *narocznicy*, *Lazcouichi* = *Laskowicy*, *in Trebnich* = *Trzebnica*. Zapisy te nie mają nic wspólnego z „szadzeniem”. Pisarzem dokumentu był na pewno Niemiec, na co wskazuje opuszczenie w nazwie Trzebnicy wygłosowego *-a* na modłę niemiecką oraz znane także u Niemców, a polegające na wpływie romańskim, użycie dwuznaku *ch* na oznaczenie w piśmie fonemu *c*.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, iż wszelkie zapisy źródłowe, jeśli chodzi o ich ortografię, należy rozpatrywać na tle całej dokumentacji danej nazwy. W tym wypadku chodzi o to, że przekaz *Kopirnich* z r. 1319 należy odczytywać w powiązaniu z pozostałymi przekazami źródeł, tj. zapisami: 1272 r. *Coprnih*, 1284 r. *Copirnik*; 1285, 1291 (2×) *Copriwniza*; 1291, 1310 *Copernik*, 1320 *Copirnik*; 1391, 1414 *Koppirnik*, 1470 *Kappirnigk*, 1471 *Kappirnik*; 1472 *Kopernyk*, *Koprnyk*; 1638 *Köpperning*; 1651 *Cöppernick*, *Köppernick*; 1679 *Koppernik*; 1736 *Koppernick*, *Kopernick*; 1746, 1749 *Kopernik*, ok. 1772 *Popernik* [!] itd.¹⁰ W tych wszystkich przekazach źródłowych grafemy *k*, *c*, *ch*, *ck*, *gk*, *g* w ortografii staropolskiej bądź scudoziemczonęj zastępują w piśmie fonem *k*. Postać *Koprzywnica* zapi-

⁶ por. E. Eichler; *Dalemiunze und Dalmatien*. — Academie Bulgare de Sciences. „Linguistique Balkanique” V, fax. 2. Sofia 1962; s. 45—48 [Balkansko ezikoznanie V (1962)]. (Nadbitka).

⁷ „Por. J.” 1965; s. 321.

⁸ L. mn. od apelatywu *walec* w archaicznej formie z końc. *-i* w mianowniku. Por. n. m. *Wqwal*, *Walsk(o)* itp.

⁹ Od n. os. *Gzel*, por. *giez* ≤ **gъzъ* z przyr. *-el* ≤ **ъlv*.

¹⁰ Zapisy podają według źródeł: CDSil. 7.2 s. 196, 7.3 nr 1815, nr 1831, nr 1880, nr 2194, nr 2202, nr 2516; 14 s. 15; 18 s. 123, s. 168; 36 s. 21; Lehns-u. Besitzurk. II s. 283, 284; CDSil 6 s. 94 nr 289; Jungn. I s. 120, 222, 569, IV s. 178; II s. 209. Atl. Hom.; Atlas po r. 1772 Bibl. Śl. sygn. 0337.

sana w latach 1284, 1285 i 1291, której tożsamość z wsią *Koprnik* > *Kopernik* w pow. nyskim nie ulega wątpliwości, niezbitcie dowodzi topograficznego charakteru tej nazwy miejscowej związanej z realiami przyrodniczymi, z szatą roślinną okolicy, a nie z geologią, jak to chciał S. Rospond¹¹. Odnotować wypada jeszcze, że znane są czeskie nazwy miejscowe *Koprnik* oraz *Koprnik Násilnice* w okolicy *Mnichového Hradište*¹² oraz *Koprnica*¹³, która jest słowotwórczym dubletem formy poprzednio przytoczonej i — pomijając minimalną różnicę w podstawie derywacyjnej — odpowiada ściśle częstszej w Polsce *Koprzywnicy*.

Nie ulega tedy żadnej wątpliwości, że prasłowiańska nazwa botaniczna **koprъ//*kopriva* jest częstą podstawą słowotwórczą w słowiańskich nazwach miejscowych, przy czym nazwa *Koprnik* pojawia się wielokrotnie. Oto jeszcze dalsze przykłady z tej grupy toponimików: 1) *Koprki* — wś. w woj. warszawskim; 2) *Koprowa* — dolina i potok w Tatrach liptowskich; 3) *Koprowa* — szczyt między doliną Mięszowiecką a dolinami Ciemnych Smreczyn i Hlińską; 4) *Koprowa* — przełęcz tatrzańska tamże; 5) *Koprowa Wielka* — szczyt; 6) *Koprowiec* — potok górski w Tatrach na Liptowie, d. Cichej.

Przedstawiony materiał toponomastyczny pozwala zupełnie jasno określić etymologię i znaczenie nazwy *Kopernik* w pow. nyskim. Jasne jest też pochodzące od nazwy miejscowej nazwisko jednego z największych uczonych w historii nauki, którego dzieło, ukazując się w r. 1543, zapoczątkowało złoty wiek kultury polskiej w dobie Odrodzenia.

S. Rospond zanegował również moją identyfikację zapisów *Copriwniza* z końca XIII w. z wsią *Kopernik* w pow. nyskim¹⁴. Autor twierdzi, że zanadto zaufałem wydawcy źródeł C. Grünhagenowi. Dalej sądzi S. Rospond, iż wahania strukturalne tego typu co *Kopernik* ↔ *Koprzywnica* w brzmieniu nazw są nie spotykane, że istniały jedynie wahania co do typu nazw patronimiczne — posesyjne, patronimiczne — rodowe itp., że typ nazw na *-nica* jako wyrazisty nie mógł wystąpić efemerycznie. Wymieniony badacz odnosi wspomniane zapisy *Copriwniza* nie do wsi *Kopernik* w pow. nyskim, lecz do wsi *Pokrzywnicy* (niem. *Nesselwitz*) w pow. kozielskim. W powyższych sformułowaniach prof. S. Rosponda wszystko jest niedokładne.

Co się tyczy wahań strukturalnych, to wystarczy wskazać kilka przykładów oboczności formalnych i słowotwórczych. Tak więc nazwa *Pszczyny* obok postaci *Blszczyna* występowała w brzmieniu *Blszcza*. *Mnichów Kąt* bądź *Mnichy Kąt* w r. 1777 zapisany jest w źródle wyraźnie jako *Mnichowy Kąt sive Mnichowiec*. Są to daleko idące przekształcenia

¹¹ „Por. J.” 1964; s. 429.

¹² O. Kredel, F. Thierfelder: *Deutsch-fremdsprachigeo (frundsprachig-deutsches) Ortsnamenverzeichnis*. Bearbeitet von... Berlin 1931; s. 885.

¹³ Ibid.

¹⁴ „Por. J.” 1966; s. 146 i ns.

strukturalne. Czasem nawet pojawiają się dwie różne nazwy dla tego samego obiektu geograficznego, np. w 1.1444—47 *Konsky mlyn* al. *Slodny*, 1582 r. *mł. Słodowy*. Osada *Targowa Górka* najpierw nosi w źródłach nazwę *Górka*, potem *Mileszyna Górka*, później *Targowa Górka*, przy czym obie te formy przez długi czas alternowały. Nazwa *Węgry* zmienia się po jakimś czasie na *Węgierki*, a obie postaci współzawodniczą przez dłuższy przeciąg czasu. W nazwach patronimicznych wahania zachodzą również w brzmieniu samego imienia będącego podstawą derywacji toponomastycznej, jak np.: 1393 r. *Raczslawcowicze*, 1397 r. *Raczslawicze*, 1424 r. *Raczlawky* (pf. *Targowa Górka*) od imienia *Raclaw* (\leq *Racisław*) albo — w postaci zdrobniałej — *Raclawek*¹⁵. Jasne więc, że wahania formalne morfologiczne typu *Kopernik* \leftrightarrow *Koprzywnica* nikogo, kto ma do czynienia z obfitym materiałem toponomastycznym, nie powinny dziwić. Etymologie prof. S. Rosponda to bańki mydlane, a nie fakty oparte na ścisłej dokumentacji materiałowej źródeł. Często dopiero kilkadziesiąt zapisów nazwy może stanowić podstawę osądu i oparcia dla wywodu. Materiał taki pozwala wysnuć wnioski wszechstronne dla badań filologiczno-lingwistycznych. Nie ulega wątpliwości, że w historii nazwy spotykamy nieraz różne oboczne jej postaci zarówno co do brzmienia, jak i budowy słowotwórczej, że formy alternujące pod względem morfologicznym wykazują różnice zarówno w podstawie derywacyjnej, jak i w sufiksach. Alternują także odmienne rodzaje kompositów, np. twory sufiksalne z zestawieniami itd. Ze względu na ograniczone ramy artykułu zmuszony jestem temat ten omówić jedynie po-bieżnie, choć jest to zagadnienie ciekawe i szerokie.

Wszelkie zapisy źródłowe, które łączyłem z nazwą wsi w pow. nyskim mogą też tylko do tej wsi się odnosić, a nie do *Pokrzywnicy* w pow. kozielskim, jak to suponował S. Rospond. Pierwszy dokument wystawiony został w r. 1272 we Wrocławiu. Zawierał ekskomunikę ogłoszoną z ambony katedralnej przez biskupa Tomasza przeciwko księciu Konradowi Głogowskiemu. Wśród świadków wymieniony jest m.in. *Henricus plebanus de Coprnih*¹⁶. Z r. 1284 pochodzi dokument otmuchowski, który zawiera żądanie zwrotu posiadłości kościelnych w pobliżu Otmuchowa i Nysy w liczbie ok. 60 wsi, m.in. wsi *Kopernik*. Dalszy dokument datowany w tym samym roku również powstał w Otmuchowie¹⁷, w pobliżu którego leży omawiana wieś. Wśród świadków wymienia on m.in. *Leonarda plebana de Copriwniza*. Z Otmuchowa znany jest również dyplom z r. 1285 dotyczący sporu biskupa Tomasza z księciem śląskim

¹⁵ Obszerniejszy materiał dotyczący wahań strukturalno-słowotwórczych oraz rozwoju nazw mam zebrany w pracy pozostającej w rękopisie a dotyczącej nazw miejscowych z okolic Giecza.

¹⁶ CDSil 7.2 s. 196. Pełny tekst opublikował G. A. Stenzel: „Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter”. Breslau 1845; s. 56.

¹⁷ CDSil 7.3, nr 1815.

Henrykiem IV, w którym ponownie wymieniony jest proboszcz Leonard de Copriwniza¹⁸. W następnym chronologicznie źródle, a mianowicie w akcie powstałym w Nysie w r. 1291 świadkami są proboszcz Leonard z Legnicy oraz Henryk pleban de Copriwniza¹⁹. W tym samym roku również spisany został akt w Nysie w sprawie lokacji wsi Kamyk na prawie magdeburskim, w którym tenże proboszcz Henryk określony został jako plebanus de Copernik²⁰. W r. 1291 wystawiono również dyplom z Nysy w sprawie sprzedaży majątku Pylzez (tj. Pilziec, niem. Pilsnitz), gdzie jako świadkowie znowu figurują Leonard proboszcz z Legnicy oraz Henryk proboszcz de Copriwniza²¹. Dalsza wzmianka z dyplomu spisanego w r. 1298 w Otmuchowie dotyczy kościoła św. Jakuba w Nysie i wymienia wśród świadków Lambina de Copernik, kleryka²². Tak więc wszystkie te źródła nie pozostawiają wątpliwości, że chodzi w nich o wieś Kopernik w powiecie nyskim, na co wskazuje choćby fakt, że w przeważającej mierze powstały one w Nysie lub Otmuchowie i dotyczą tamtych okolic, a nie powiatu kozielskiego. W okolicach Nysy leżały wielkie latyfundia kościelne, o które trwał długi spór pomiędzy władzą duchowną a świecką, uosobioną z jednej strony przez biskupa wrocławskiego Tomasza, z drugiej przez księżęta: wrocławskiego Henryka i głogowskiego Konrada. W sporze tym rola proboszczów z wsi Kopernik to rola doradców i zauszników biskupa. Zaufani kapelani dworu biskupa wrocławskiego Tomasza pochodzą z wsi w powiecie nyskim, gdzie już w r. 1272 istniała parafia, na pewno znaczniejsza od innych, skoro proboszczowie tamtejsi często występują w otoczeniu biskupa, skoro stamtąd wywodzi się wybitna rodzina patrycjuszowska Koperników zajmująca utytułowane stanowiska wśród duchowieństwa. Z dalszych jeszcze proboszczów z Kopernika źródła wymieniają dwukrotnie Piotra (1319 r. Peter Pfarrer von Kopirnich²³ i 1320 r. Peter Pfarrer von Copirnic)²⁴ oraz proboszcza Ludwika Syca (1391 r. Ludowicus Czeicz, tj. zapewne Syc, Pfarrer in Koppirnik)²⁵.

Z dokumentów historycznych wiadomo zatem, że już w r. 1272 wieś Koprnik była parafią, ponieważ źródło z tego roku wymienia plebana Henryka de Copriwnih. W Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis odnotowano, że ok. 1310 r. istniał tam kościół posiadający 3 działy roli²⁶. Źródła kościelne z XVII w. wydane przez J. Jungnitza²⁷ podają jako

¹⁸ O. c. nr 1831, 1880.

¹⁹ O. c. nr 2194.

²⁰ Ibid. nr 2195.

²¹ Ibid. nr 2202.

²² Ibid. nr 2516.

²³ CDSil 18, s. 123 nr 3921.

²⁴ Ibid. s. 168 nr 4077.

²⁵ CDSil 33, s. 144 10).

²⁶ LFEV s. 15.

²⁷ J. Jungnitz: „Visitationsberichte d. Diözese Breslau”. Breslau T. I 1902; s. 120 222, 569, 618, II 1904; s. 209, IV 1908; s. 178.

wieś parafialną tylko wieś Kopernik w pow. nyskim i informują o istnieniu tu kościoła św. Mikołaja i kościoła św. Jadwigi. Do parafii należą oprócz wsi Kopernik okoliczne wsie Morów, Iława, Nadziejów i in.²⁸ Natomiast co się tyczy wsi Pokrzywnicy w pow. kozielskim, to już rzut oka do Słownika Geograficznego wyjaśnia, że wieś ta pod sam koniec XIX wieku nie miała jeszcze kościoła i należała do parafii katolickiej Twardowa. Dotyczący tych okolic dokument z r. 1223 wymienia także tylko Twardową wyznaczając obszar kościelny opactwa cystersów w Kazimierzu na północ od Głubczyc. Mogła już wówczas istnieć wieś Pokrzywnica w pow. kozielskim, ale parafią nie była: Twardowa przetrwała jako siedziba parafii przez z górą 700 lat. Pokrzywnicę kozielską wymienia źródło z r. 1254. Jest to dyplom spisany w Sławięcicach, w którym wspomniani są jako świadkowie: rycerz Jaksa z Otmętu w pow. strzeleckim, Jan z Suszca w pow. rybnickim, Janusz z Lubka w pow. toszeckogłiwickim, rycerz Bierłut z Boguszcza w pow. opolskim, rycerz Idzi z Suchej w pow. strzeleckim oraz rycerz Dobiesz z Koprzywnicy w pow. kozielskim, który prawdopodobnie jest też założycielem sąsiedniej wsi, Dobieszowic, położonych tak jak i Pokrzywnica w parafii Twardowa²⁹.

Księga uposażeń o Pokrzywnicy kozielskiej milczy zupełnie, zawiera tylko wzmiankę o plebanie z Twardowy³⁰. Sprawozdania J. Jungnitza wymieniają Twardowę jako siedzibę parafii, do której należy wieś Pokrzywnica³¹. Na mapie z r. 1736 zaznaczona jest wieś Nefselwitz P. Pokrzywnica jako *pagus sine templo*, tj. wieś nie posiadająca kościoła, a najbliższą wsią z kościołem jest i tutaj Twardowa³². Podobnie F. A. Zimmermann notuje wzmiankę: „Nefselwitz, Nefselici, pohl. *Pokrziconico* [!] ist nach Twardawa eingepfarrt”³³. J. G. Knie³⁴ oraz Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich dopełniają obrazu³⁵. Nie było zatem nigdy aż do końca XIX w. ani kościoła, ani tym bardziej osobnej parafii w Pokrzywnicy kozielskiej, a więc nie mogli stamtąd pochodzić wspomniani w dokumentach z Nysy i Otmuchowa proboszczowie: Leonardus plebanus de *Copriwniza* i Henricus plebanus de *Copriwniza* znany z innego dyplomu jako Henryk proboszcz de *Copernik*.

²⁸ Po niemiecku należne do parafii *Kopernik* osady pow. nyskiego nazywały się: *Grunau, Murau, Eilau, Nasdorff et Keinsdorff*.

²⁹ CDSil 7.2 nr 875.

³⁰ LFEV C nr 252; s. 106.

³¹ Jungn. II cz. 1; s. 513—514.

³² Atlas Silesiae... ab Homannianis Heredibus Norimbergae MDCCL. — Mapa: Princip. Sil. Oppol.

³³ F. A. Zimmermann: „Beytrage zur Beschreibung von Schlesien”. T. 1—13. Brieg 1783—1796. Zob. T. 2 s. 307.

³⁴ J. G. Knie, J. M. L. Melcher: „Geographische Beschreibung von Schlesien...”; Abt. III *Alphabetische topographisch-statistische Ubersicht alter Grosseren und kleineren Orte der Provinz Schlesien*, Breslau 1830, zob. z. 2; s. 495.

³⁵ Sl. Geogr. Król. Pol; s. V.

Żadne inne miejscowości poza wsią Kopernik w pow. nyskim dla lokalizacji cytowanych zapisów nie wchodzą w ogóle w rachubę.

Przypomnę jeszcze raz, że forma l.mn. *Koperniki* jest niczym nie umotywowana. Żadne dane źródłowe nie uzasadniają takiej rekonstrukcji. S. Rospond³⁶ powołuje się wprawdzie na przykłady takie jak *Bobrownyk* 1277 = *Bobrowniki*, *Mechnik* 1260 = *Mieczniki*, *Schwentnig* 1311 = *Świątniki* itd., ale dla większości podanych przekazów i rekonstrukcji można wskazać dokładne zapisy źródłowe i autentyczne odpowiedniki ich w żywym zasobie nazw geograficznych. Tak więc szereg źródeł potwierdza istnienie takich postaci jak *Bobrownicy* → *Bobrowniki*, *Łagiewnicy* → *Łagiewniki*, *Piekarze* → *Piekary*, *Miodarze* → *Miodary*, brak jednak jakichkolwiek przykładów istnienia postaci **Kopernicy* → **Koperniki*, a oprócz tego wspomniana przez S. Rosponda nazwa *Mechnik* 1260, którą rekonstruuje on jako *Mieczniki*, ukrywa pod ortografią średnio-wieczną strukturę nazewniczą *Miedznik* od podstawy derywacyjnej *miedza*, por. głuź. *meznik* «Grenzstein» (A. Muka) oraz nazwy jak *Miedzna* i *Miedznik*. Nazwa ta w dalszych zapisach źródłowych przedstawia się następująco: 1262 r. *Medchnik*, *Meznicovo*, 1267 r. *Metznik*, 1316 r. *Metznyc*. Postać wzdłużona z przyr. -owo: *Miedznikowo*, z czechizmem *Meznikovo* polegałaby na toponimizacji tego dzierżawczego przyrostka, który wdzierał się także do nazw o znaczeniu nieposesywnym, jak np.: 1262 *Ovesno*, 1260 *Ovesonovo* utrumque od wyrazu pospolitego *owies* = *Owieśno* > *Owieśnowo*, w r. 1292 już po niemiecku: *Haverdorph*, 1296 *Haberdorph*³⁷. Takie bowiem nazwy jak *Mieczniki*, *Miecznikowo* pojawiają się późno na terenach młodszego osadnictwa i mają prędzej związek z urzędem ziemskim miecznika niż z wyrabianiem mieczów.

Argumentacja wyżej przedstawiona pozwala odrzucić ostatecznie etymologię J. Karłowicza, J. Łosia i S. Rosponda i jako logiczny uznać wywód podany już przez J. Staszewskiego i w znacznym stopniu pogłębiony i udokumentowany przez autora niniejszych rozważań. Przy okazji omawiania problemu wynikła mimochodem sprawa chronologii zapożyczenia do języka polskiego wyrazu *koper* «miedź» oraz niektórych innych wyrazów z języka niemieckiego, jak np. *cypel*, *czop*, *krepel*, którym odpowiadają ogólnoniemieckie formy: *Kupfer*, *Zipfel*, *Zapfen*, *Krapfen* wobec śląsko-niemieckich gwarowych postaci: *kopper*, *zippel*, *zappen*, *krappel*. Łączy się to z zastępstwem spółgłoski -pf- w śródgłosie przez geminatę -pp- w dialekcie śląsko-niemieckim, który w toku kolonizacji niemieckiej poczynając od początków 13 wieku formował się na obszarze Śląska i pełny kształt swój przybrał na przełomie mniej więcej 14—15 stulecia. Dla omawianej nazwy jest to o tyle ważny fakt lingwistyczny, że ewentualny wyraz **kopernik* «miedziarz» mógł pojawić się

³⁶ „Por. J.” 1966; s. 146—155.

³⁷ CDSil 10; s. 16, 18, 41, 48.

w polszczyźnie dopiero wówczas, gdy istniał w niej już rzeczownik *koper* «miedź». Ten zaś mógł zostać przyswojony dopiero po przybraniu w dialekcie śląsko-niemieckim postaci *kopper*, co zależne było od dwu ważnych zjawisk fonetycznych niemczyzny śląskiej i tzw. dialektu „ostmilteldeutsch”: mianowicie postać *kopper* ustaliła się po przejściu pierwotnego *u* \geq *o*, co nastąpiło ok. połowy 14 wieku oraz po ustąpieniu w formach gwarowych przesuwki *-pf-* i zastąpieniu jej geminatą *-pp-*. Na podstawie ok. 100 zapisów wyrazu *Kupfer* ze źródeł śląsko-niemieckich mogę stwierdzić, że przyswojenie wyrazu *kopper* $>$ *koper* mogło nastąpić najpewniej na przełomie XIV i XV w.

Przede wszystkim należy odrzucić supozycję S. Rosponda o możliwości zapożyczenia stpol. *koper* «miedź» z łacińskiego *cuprum*, z którego mogła powstać tylko spolszczona forma *kupr*, a nie *koper*. Postać *kupr* spotyka się też sporadycznie (u Mączyńskiego) w XVI w. w dobie szerzenia się humanistycznej kultury łacińskiej epoki Renesansu. Natomiast, co się tyczy stpol. *koper*, to może to być oparte tylko na niemieckiej gwarowej odmianie *kopper*, której istnienie materiał źródłowy pozwala stwierdzić dopiero pod koniec XIV w.

Rozmiary artykułu uniemożliwiają mi podanie szczegółowszej dokumentacji, podam więc tylko najwcześniejsze zapisy niemieckiego *Kupfer* zaczerpnięte ze źródeł śląskich. Oto one: ok. 1310 *villa Cupher*, *Cupher novum et antiquum*, 1328 *Kufphir*, 1344 *Kuppfirsmeit*, 1357 *Kopferweg*, 1360 *Kuppfir*, 1367 *Coppferberge*, 1369 *kupper*, *kupfer* (2 \times), 1370 *Kopferberg* (3 \times), *Kopherberg*, 1371 *Kopferberg*, 1387 *koppersmet*, 1398 *koppirberg* (3 \times). Postać *kopper* znana jest więc dopiero od roku 1387, a formy z geminacją i samogłoską *o* biorą zdecydowanie górę w pierwszej połowie 15 wieku, w których przesuwka występuje tylko w 4 zebranych przekazach, gdy w 11 zapisach mamy *-pp-*, a obniżona wymowa samogłoski uzyskuje wyłączność. Dopiero więc od r. 1387 możliwe było zapożyczenie tego wyrazu do staropolszczyzny w postaci *koper*. Wynika stąd niezbicie, że skoro wyrazu *koper* «miedź» język polski w wieku 13 w swoim zasobie słów nie miał, nie mogły również istnieć rzeczowniki od niego pochodne, tj. derywaty. Niemożliwy był więc w tym czasie również wyraz przyjęty teoretycznie przez J. Karłowicza w brzmieniu **kopernik* «miedziarz», a co za tym idzie, upada całkowicie związana z nim etymologia nazwy wsi z powiatu nyskiego.

S. Rospond nie bierze jak gdyby pod uwagę faktu, że w rozwoju języka częste są wypadki przyswajania wyrazów pod względem znaczeniowym przez podciągnięcie ich do określonego systemu semantyczno-morfologicznego. Mechanizm tego procesu jest powszechnie znany. Wyrazy niezrozumiałe uzyskują nowe znaczenie przez adideację pojęciową. Np. nazwisko *Kowal*, w niemieckim środowisku niezrozumiałe, uzyskało brzmienie *Kuhfahl* przez adideację do *Kuh* — «krowa» i *fahl* — «siny,

szary»³⁸. Podobnie niezrozumiały dla niemieckiego skryptora wyraz *Kopernik* „przetłumaczony” został jako *Kupferschmidt* — *Koppirsmied* przez zastąpienie niezrozumiałego morfemu *-nik* morfemem dla Niemca jednoznacznie jasnym *Smed* i dodanie go do osnowy *koper*, która w umyśle pisarza kojarzyła się ze znaczeniem «miedź». Tak samo nazwisko wybitnego humanisty Erazma z Rotterdamu, które brzmiało *Geert Geerts* i błędnie kojarzyło się z niem. *begehren* «pożądać», przetłumaczono, biorąc za podstawę przekładu greckie *erān*, łac. *desiderāre*, jako *Desiderius Erasmus Rotterodamus*.

Na koniec zaznaczyć należy, że w przypadku wsi *Kopernik* mamy do czynienia z starą wsią sprzed kolonizacji niemieckiej na ziemiach Śląska, na co wskazuje jej niezmiennie od najdawniejszych czasów polska i słowiańska postać wywodząca się z okresu poprzedzającego główną falę zapożyczeń niemieckich do języka polskiego. W dobie kolonizacji niemieckiej nowo powstające osady, wsie i miasteczka otrzymywały nazwy niemieckie i tak były zapisywane w źródłach. Gdyby w tym czasie wieś *Kopernik* powstała, miałyby ona nazwę niemiecką. Zresztą także i dawniejsze osiedla o polskich nazwach otrzymywały obok tego nazwę obcą, jak np. *Mrococin* 1293, *Brokotensten* 1295, *Ovesno* 1262 — *Haverdorph* 1292 itd. Tymczasem wieś *Kopernik* w pow. nyskim zachowała swą polską nazwę przez cały okres wieków średnich i następane stulecia.

Tak więc analiza onomastyczna nazwy i nazwiska *Kopernik* doprowadziła nas do wyników nadspodziewanie ważnych. Największy uczyony ery nowożytnej pochodził z starej wsi polskiej nie objętej napływem ludności niemieckiej w dobie kolonizacyjnej. Dla historii zapożyczeń leksykalnych niemieckich do języka polskiego przełom XIV—XV w. okazuje się wyjątkowo ważną cezurą i stanowi równocześnie ważną datę w dziejach uformowania się niemieckiego dialektu na Śląsku w wiekach średnich, więc warto, aby językoznawca badający stosunki z pogranicza obu języków — polskiego i niemieckiego — poświęcił temu nieco uwagi.

³⁸ W. Fleischer: „Die deutschen Personennamen. Geschichte, Bildung und Bedeutung”. Berlin 1964. Wissenschaftliche Taschenbücher. Sprachwissenschaft; s. 95, 141—2, 182.

Krystyna Radzimowska

STYLISTYKA W UJĘCIU STATYSTYCZNYM

Gdy poddajemy badaniom statystycznym dostatecznie długi tekst danego autora, zawierający np. 10 000 wyrazów, i gdy odnajdujemy w nim wyrazy użyte tylko raz, jesteśmy skłonni wytłumaczyć pojawienie się tych wyrazów przypadkowością. Ale jeśli zestawimy z tym tekstem odpowiadający mu pod względem długości tekst innego autora i stwierdzimy, że pewne wyrazy-jedynki są obu utworom wspólne, początkowe wrażenie przypadkowości ustępuje próbom znalezienia innej interpretacji faktu stwierdzonego przecież w badaniach statystycznych.

Owa interpretacja, o której będzie mowa w niniejszym artykule, sprowadza się do szukania współzależności stylistycznych między interesującymi nas tekstami. Minimalna bowiem częstość występowania wyrazów w danym tekście pozwala wkroczyć w dziedzinę stylistyki. Jest wiele dróg, którymi można dojść do stwierdzenia istnienia współzależności stylistycznych tekstów. Jedną z tych dróg — to ścisła obserwacja matematyczna, najskuteczniejsza przy badaniach statystycznych.

Ta właśnie metoda została zastosowana do poszukiwania współzależności stylistycznych między tekstami S. Żeromskiego, J. Iwaszkiewicza, J. Andrzejewskiego i J. Zawieyskiego. Poddano badaniom statystycznym następujące utwory: „Wszystko i nic” S. Żeromskiego, „Wieczór u Abdona” i „Straconą noc” J. Iwaszkiewicza, „Intermezzo” J. Andrzejewskiego oraz „Prawdziwy koniec wielkiej wojny” i „Odwiedziny prezydenta” J. Zawieyskiego. Wyżej wymienione utwory są mniej więcej równe co do długości, wynoszącej ok. 10 000 wyrazów, przy czym opowiadania J. Iwaszkiewicza zostały potraktowane jako jeden tekst liczący 10 310 wyrazów; podobnie postąpiono z opowiadaniem J. Zawieyskiego, łącząc je w jeden tekst o długości 10 763 wyrazów. Utwór S. Żeromskiego ma długość 10 559 wyrazów, a utwór J. Andrzejewskiego — 9 830 wyrazów. W grupie tych właśnie, nazwijmy je fachowo, prób statystycznych interesować nas będą wyrazy o minimalnej częstości występowania, czyli tzw. j e d y n k i oraz wyrazy o częstości $1 < f < 6$, które roboczo nazwiemy p i ą t k a m i.

Zbadanie grupy jedynek i grupy piątek osobno i późniejsze zestawienie wyników pozwoli na porównanie i wnioski uogólniające dla obu grup łącznie.

Zacznijmy zatem od jedynek.

Oznaczamy próby tekstów Żeromskiego, Iwaszkiewicza, Andrzejewskiego i Zawieyskiego odpowiednio przez: N_1, N_2, N_3, N_4 , grupy zaś wyrazów użytych jednokrotnie w każdej z tych prób kolejno przez W_1, W_2, W_3, W_4 . Długości tekstów i udział w nich wyrazów-jedynek wynoszą:

dla $N_1 = 10\ 559$	$W_1 = 2\ 059$
$N_2 = 10\ 310$	$W_2 = 1\ 456$
$N_3 = 9\ 830$	$W_3 = 1\ 499$
$N_4 = 10\ 763$	$W_4 = 1\ 285$

W celu odnalezienia wyrazów wspólnych grupom W_1, W_2, W_3, W_4 w ramach tych grup dokonujemy szeregu kombinacji, łącząc np. jedynek Żeromskiego (W_1) z jedynekami pozostałych tekstów, tzn. Iwaszkiewicza, Andrzejewskiego, Zawieyskiego (W_2, W_3, W_4), jedynek Iwaszkiewicza (W_2) z jedynekami tekstów Andrzejewskiego (W_3) i Zawieyskiego (W_4) itd. Suma wszystkich kombinacji wynosi 6 793. W kombinacjach tych biorą udział także jedynek swoiste dla $W_1 \dots W_4$, w związku z tym wiele kombinacji odpada, tzn. poszczególne jedynek np. grupy W_1 nie znajdują pozycji leksykalnie zbieżnych w grupach W_2, W_3, W_4 . Wśród 6793 kombinacji trafne wyrażają się liczbą 1903. Tyle zatem jest pozycji leksykalnie zbieżnych, które z kolei ułożone według alfabetu stanowią indeks zawierający 661 wyrazów różnych.

W każdej z badanych grup jedynek dostrzegamy różnice między liczbą kombinacji trafnych a liczbą wyrazów użytych do tych kombinacji*. Dzięki temu można stwierdzić stopień „ciążenia” wyrazów-jedynek pewnej próby ku jedynekom pozostałych trzech prób statystycznych. Można nawet wyrazić liczbowo stopień „ciążenia”. Jest to tzw. wskaźnik zależności stylistycznej, który otrzymujemy dla każdej próby, dzieląc liczbę kombinacji trafnych przez liczbę wyrazów biorących udział w tych kombinacjach. Wyniki obliczeń dla naszych prób tekstów podaje tabela 1.

Wskaźnik zależności stylistycznej dla W_1 wynosi 1, 20 (por. tab. 1), czyli w grupie jedynek współistniejących w ramach czterech partii wyrazów: W_1, W_2, W_3, W_4 jedynek z tekstu S. Żeromskiego znajduje sobowtóra w jednym z pozostałych tekstów, a 2/100 pozostaje jej na wychylenie w kierunku drugiego tekstu w kombinacjach trafnych. Wskaźnik zależności stylistycznej s dla W_2, W_3, W_4 wynosi 1, 22. Czy to ma jakiś związek z W_1 ? Aby odpowiedzieć na to pytanie, układamy jedynek-sobowtóry parami i obliczamy ich frekwencję. Wyniki są następujące:

* Kombinacje trafne równają się w zasadzie ogólnej liczbie pozycji leksykalnie zbieżnych, można je zatem rozumieć statycznie i dynamicznie. Pozostańmy jednak przy tym drugim rozumieniu, aby odróżnić ogólną liczbę pozycji leksykalnie zbieżnych (kombinacje trafne) od liczbowego udziału wyrazów-jedynek z poszczególnych tekstów w ramach całości pozycji leksykalnie zbieżnych (wyrazy do kombinacji trafnych).

$W_1 W_2$ 188
 $W_1 W_3$ 156
 $W_1 W_4$ 132
 $W_2 W_3$ 131
 $W_2 W_4$ 127
 $W_3 W_4$ 120

TABELA 1

N	Wyrazy o częstości $f = 1$				
	W	K_t	VK_t	$s \left(\frac{K_t}{VK_t} \right)$	
$N_1 = 10559$	W_1	2059	476	394	1,20
$N_2 = 10310$	W_2	1456	446	365	1,22
$N_3 = 9830$	W_3	1499	413	379	1,22
$N_4 = 10763$	W_4	1285	379	309	1,22

N — wielkość próby (długość tekstu)
 W — wyrazy o częstości $f = 1$
 K_t — kombinacje trafne
 VK_t — wyrazy do kombinacji trafnych

s — wskaźnik zależności stylistycznej $\left(\frac{K_t}{VK_t} \right)$

Pary jedynek-sobowtórów tworzą ciąg liczbowy malejący. Z lewej strony każdej liczby widnieją symbole mające ścisły związek z tą liczbą. Powyższy ciąg liczbowy należy zatem odczytać z uwzględnieniem symboli stojących obok. A więc np. wyrażenie: $W_1 W_2$ 188 znaczy, że jedyнки Żeromskiego (W_1) znajdują odpowiedniki w jedyńkach Iwaszkiewicza (W_2) 188 razy. Układ symboli świadczy o największym udziale wyrazów Żeromskiego w kombinacjach trafnych. Pozostaje to w ścisłym związku ze wskaźnikiem zależności stylistycznej dla jedynek Żeromskiego. Ale jest to zależność odwrotnie proporcjonalna, s dla W_1 (por. tab. 1) było najmniejsze. To z kolei prowadzi do wniosku, że ku wyrazom Żeromskiego silnie ciążyą wyrazy z pozostałych trzech tekstów. Czyżby zatem jedyńki Żeromskiego stanowiły to centrum interesujących nas współzależności stylistycznych? Na ostateczny wniosek jeszcze za wcześnie. Szukając potwierdzenia naszych domysłów, poddamy kombinacjom wyrazy o częstości zawartej w przedziale $1 < f < \beta$, aby znaleźć wyrazy współlistniejące w ramach tej częstości w czterech naszych próbach statystycznych N_1, N_2, N_3, N_4 . Wyniki tych kombinacji podaje tabela 2.

TABELA 2

N	Wyrazy o częstotliwości $1 < f < 6$				
	W	K_f	VK_f	$s \left(\frac{K_f}{VK_f} \right)$	
$N_1 = 10\ 559$	W_1	975	546	291	1,18
$N_2 = 10\ 310$	W_2	792	549	275	1,99
$N_3 = 9\ 830$	W_3	765	524	340	1,54
$N_4 = 10\ 763$	W_4	761	563	296	1,90

N — wielkość próby (długość tekstu)

W — wyrazy o częstości $1 < f < 6$

K_f — kombinacje trafne

VK_f — wyrazy do kombinacji trafnych

s — wskaźnik zależności stylistycznej $\left(\frac{K_f}{VK_f} \right)$

Uwaga: W_1 jest jedynie symbolem oznaczającym grupę wyrazów z tekstu S. Żeromskiego. W tabeli 1. W_1 wynosiło 2059 wyrazów, w tabeli 2. W_1 obejmuje 975 wyrazów. Stosujemy ten sam symbol w celach porównawczych i przy porównaniu nie uwzględniamy liczebności grupy W_1 jako jedynek ani grupy W_1 jako piątek, tzn. wyrazów o częstości 5—2. Symbole W_1, W_2, W_3, W_4 rozumiemy jedynie nominalnie jako nazwy interesujących nas grup wyrazów bądź o częstości $f = 1$ (tabela 1), bądź o częstości $1 < f < 6$ (tabela 2).

W tym wypadku również wskaźnik zależności stylistycznej s jest najmniejszy dla W_1 , ale wskaźniki s dla W_1, W_2, W_3 stanowią skok w stosunku do $s W_1$, są względem niego nieproporcjonalnie duże.

Z kolei grupujemy piątki w pary sobowtórów i stwierdzamy zmiany w układzie współzależności par w ciągu analogicznym do poprzedniego ułożonego z par jedynek:

W_1W_4 194

W_1W_2 187

W_2W_4 186

W_3W_4 183

W_2W_3 176

W_1W_3 165

Wśród wyrazów o częstotliwości 5—2 w kombinacjach trafnych nie wyrazy Żeromskiego (W_1), lecz wyrazy Zawieyskiego (W_4) wystąpiły najczęściej i okazały się najbardziej ruchliwe. To właśnie ku piątkom Zawieyskiego silnie ciążyą piątki z pozostałych czterech prób. Piątki Zawieyskiego ułożyły się z piątkami Żeromskiego w pary 194 razy, z piątkami Iwaszkiewicza 186 razy, Andrzejewskiego 183 razy. Można by za-

tem, operując wyrazami wspólnymi w granicach częstości 5—2, wywodzić zależności stylistyczne od Zawieyskiego z kolei. Ale czy jest to droga pewna? Różnice liczbowe nie są duże (por. ciąg liczbowy par jedynek), a skoro tak, nie mogą decydować o charakterze całego ciągu. Wydaje się zatem konieczne szukać rozwiązania tego zagadnienia w wewnętrznym układzie symboli stojących obok tych liczb. W tym też celu zestawmy oba ciągi liczbowe: par jedynek i par piątek.

Ciąg liczbowy par jedynek	Ciąg liczbowy par piątek
1. $W_1W_2, 188$	$W_1W_4, 194$ 1.
2. $W_1W_3, 158$	$W_1W_2, 187$ 2.
3. $W_1W_4, 132$	$W_2W_4, 186$ 3.
4. $W_2W_3, 131$	$W_3W_4, 183$ 4.
5. $W_2W_4, 127$	$W_2W_3, 176$ 5.
6. $W_3W_4, 120$	$W_1W_3, 165$ 6.

Cyfry 1, 2, 3, 4, 5, 6 stojące kolejno obok liczb opatrzonych symbolami (od największej do najmniejszej) oznaczają ich stałe miejsce w każdym z ciągów, np. wyrażenie: 3. $W_1W_4, 132$ należy odczytać: wyrazy Żeromskiego i Zawieyskiego 132 razy układają się w pary sobowtórów i zajmują trzecie miejsce w ciągu liczbowym par jedynek.

Kolej na interpretację porównania wyżej przedstawionych ciągów. Ciekawą relację w ciągach wykazują pary liczb opatrzonych symbolami W_2W_4 i W_3W_4 . W ciągu jedynek zajmują kolejno piąte i szóste miejsce, w ciągu piątek — trzecie i czwarte. W obu ciągach liczba opatrzona symbolem W_2W_4 jest o jedno miejsce wyżej od liczby opatrzonej symbolem W_3W_4 , a różnice liczbowe między 127 a 120 i 186 a 183 są do siebie zbliżone. Wniosek z tego, że pary, w których skład wchodzi wyrazy Zawieyskiego i Iwaszkiewicza (W_2W_4) wyrażają się w grupie jedynek i piątek w sposób stały względem par złożonych z wyrazów Zawieyskiego i Andrzejewskiego (W_3W_4), tzn. wyprzedzają je w sposób nieznaczny pod względem liczby kombinacji trafnych. Inaczej mówiąc, ku wyrazom Zawieyskiego ciążą na niemal równych prawach wyrazy Iwaszkiewicza i Andrzejewskiego w grupach wyrazów współistniejących w ramach częstości 5—2.

Pierwsze miejsce w ciągu jedynek zajmuje liczba 188 opatrzona symbolem W_1W_2 . W ciągu piątek liczba ta z niewielkim odchyleniem *in minus* zaopatrzona w ten sam symbol zajmuje miejsce drugie. Odchylenie może być sprawą przypadku, ale nie może być sprawą przypadku to, że mimo zwiększonego wskaźnika zależności stylistycznej piątek Iwaszkiewicza wyrazy Iwaszkiewicza i Żeromskiego w grupie piątek ciążą ku sobie w taki sam sposób, jak w grupie jedynek. W ciągu piątek liczba opatrzona symbolem W_1W_2 została wyprzedzona przez liczbę opatrzoną symbolem W_1W_4 . Wynika to z tego, że w grupie piątek dzięki dużemu udziału

łowi wyrazów Zawieyskiego i Iwaszkiewicza w kombinacjach trafnych, mającymi potwierdzenie w wysokim wskaźniku zależności stylistycznej s, nastąpiły zmiany pod względem liczby kombinacji trafnych w porównaniu do grupy jedynek. Zmiany te nie wpłynęły jednak na nawzajem sobie odpowiadające układy wewnątrz ciągów będących graficznym zapisem układu współzależności stylistycznej między tekstami czterech autorów. Podtrzymujemy zatem domysł, że wyrazy Żeromskiego stanowią centrum współzależności stylistycznych, uzasadniając to tym, że tyle razy weszły w kombinacje z wyrazami Iwaszkiewicza jako piątki, ile razy jako jedyнки i że w połączeniu z wyrazami Zawieyskiego znalazły się na pierwszym miejscu w ciągu piątek (w ciągu jedynek były również na pierwszym miejscu w parze z jedyнкami Iwaszkiewicza) i że wreszcie wykazały prawidłowość, charakteryzując się najniższym wskaźnikiem zależności stylistycznej bądź jako jedyнки, bądź jako piątki. Wysoki wskaźnik zależności stylistycznej piątek z pozostałych trzech prób nie naruszył pod względem jakościowym układu zależności stylistycznej wyprowadzonego na jedyнкach. Zwiększenie aktywności wyrazów trzech prób nie

ALFABETYCZNY INDEKS WYRAZÓW WSPÓLISTNIEJĄCYCH W RAMACH CZĘSTOŚCI 5-2
(FRAGMENT)

1. albo	IAZZ**	brzeg	ZIAŻ	czasami	ZI
ach	ZIA	budzić	ZI	czasem	IA
ależ	ZI	but	AŻ	czekać	IA
bariera	ZI	bywać	IAŻ	czoło	ZIAŻ
barwa	ZI	całkiem	AŻ	czule	ZŻ
bezdenny	ZI	chata	AŻ	czynić	ZŻ
bezradnie	ZA	choćby	IŻ	czytanie	ZI
biały	ZZA	chleb	AŻ	dach	IŻ
bić	ZŻ	chłop	AŻ	dalej	IŻ
biec	ZŻ	chłopak	IA	dalszy	IAŻ
blady	ZI	chlód	IA	dać	ZIŻ
blisko	ZA	ciało	ZIAŻ	dawać	ZIŻ
boleć	ZA	ciepły	IAŻ	delikatny	ZIŻ
bolesny	ZIA	cierpienie	ZŻ	deszcz	ZI
boleść	ZI	cierpliwie	ZŻ	diabeł	ZI
bowiem	ZAŻ	cieszyć się	ZA	długi	ZAŻ
ból	ZAI	cisza	ZIAŻ	dłużej	AŻ
brama	ZIŻ	cieżar	ZAŻ	dojść	ZA
brew	ZIŻ	ciężko	IA	dookoła	ZŻ
bronić	ZŻ	cofnąć	AŻ	dopiero	ZAŻ
broń	AŻ	cokolwiek	IAŻ	doskonale	ZIŻ
		czapka	IŻ	doskonały	ZIŻ

** Symbole z prawej strony hasła są pierwszymi literami nazwisk autorów prób tekstów, z których te hasła pochodzą.

A — Jerzy Andrzejewski — „Intermezzo”

I — Jarosław Iwaszkiewicz — „Wieczór u Abdona” i „Stracona noc”

Z — Jerzy Zawieyski — „Odwiedziny prezydenta” i „Prawdziwy koniec wielkiej wojny”

Ż — Stefan Żeromski — „Wszystko i nic”

ALFABETYCZNY INDEKS WYRAZÓW WSPÓLCZESNYCH O CZĘSTOŚCI F - 1
(FRAGMENT)

1. aleja	ZI	brzydki	ZA	ciocia	ZI
anioł	ZA	budzić	ZA	codzienny	ZI
apetyt	ZI	byle	ZIŻ	cudzy	ZI
autobus	AI	całować	ZI	czasami	ZA
baba	AI	cel	ZA	czasem	ZŻ
bać się	ZI	chętnie	ZŻ	czaszka	ZI
barwny	ZI	chichot	ZA	czekając	ZAI
bawić	ZA	chłodny	ZI	cześć	ZŻ
bezczynnie	ZA	chłop	ZI	czucie	ZI
bezradny	ZŻ	chmura	ZI	czuwać	ZZA
bezsenny	ZŻ	chmurka	AI	czyhać	ZI
bezwolny	ZA	cholera	ZA	czyn	ZI
blacha	ZI	chwilowy	ZI	czysty	ZA
błękitny	ZI	chyba	ZŻ	dawno	ZA
błysk	ZI	ciasny	ZI	dawny	AI
boczny	ZIA	cichutko	AI	dech	AI
brak	ZA	cichy	ZA	decyzja	ZA
broda	ZŻ	cienki	ZAI	delikatność	ZI
bronieć	AI	ciepło	ZŻ	deska	ZZI
		cierpieć	ZA	dno	ZŻ

zmniejszyło roli wyrazów Żeromskiego w grupie piątek; jest ona tak samo duża jak w grupie jedynek.

Stwierdzenie istnienia współzależności stylistycznej w utworach czterech autorów oraz znalezienie centrum tych współzależności w tekście S. Żeromskiego nie może pozostać bez dalszych dociekań, już semantycznych. Wiele mogłoby tu pomóc zbadanie wyrazów swoistych dla danych autorów i znalezienie wśród tych wyrazów pewnych ogniw semantycznych lub morfologiczno-składniowych, dalszym zadaniem byłoby z kolei porównanie tych grup z grupą wyrazów współlistniejących w ramach minimalnej częstości występowania. Jest wiele dróg, którymi można dojść do stwierdzenia istnienia współzależności stylistycznych tekstów. Jedną z dróg, polegającą na ścisłej obserwacji matematycznej, przedstawia w skrócie niniejszy artykuł.

BIBLIOGRAFIA

1. Jadwiga Kwiatkowska: *Studium nad łączliwością i polisemią wyrazów w utworze Andrzejewskiego „Intermezzo”*, (Warszawa 1965/66 praca magisterska).
2. Joanna Lewandowska-Górska: *Ekologia słownictwa w zakresie rzeczowników i przymiotników opracowana na podstawie opowiadania Żeromskiego „Wszystko i nic”* (Warszawa 1964/65, praca magisterska, maszynopis).
3. Bogna Rogalska: *Analiza statystyczno-ekologiczna słownictwa Jerzego Zawieyskiego na przykładzie opowiadań „Prawdziwy koniec wielkiej wojny” i „Odwiedziny prezydenta”* (Warszawa 1967, praca magisterska, maszynopis).
4. Stanisław Walkiewicz: *Analiza statystyczno-ekologiczna opowiadań Jarosława Iwaszkiewicza „Wieczór u Abdona” i „Stracona noc”* (Warszawa 1967, praca magisterska, maszynopis).

11 ZEBRANIE NAUKOWE ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO TKJ

Tematem 11 zebrania naukowego Oddziału Warszawskiego TKJ (21.III.1969) był odczyt dr D. Buttlerowej pt. „O poprawnym doborze wyrazów”. Referat wzbudził duże zainteresowanie — na zebranie przybyło około 90 członków TKJ.

Prelegentka omówiła istotę i genezę błędów stylistycznych oraz kryteria oceny poprawności w zakresie wyrazów. Rozważania swoje zilustrowała dużą liczbą przykładów typowych i indywidualnych błędów leksykalnych przeważnie zaczerpniętych z tekstów współczesnej prasy.

W dyskusji zastanawiano się nad przyczynami błędów omawianego typu i środkami zaradczymi. Między innymi wskazywano na pilną potrzebę stworzenia telefonicznego poradnictwa językowego. Taka poradnia jest szczególnie potrzebna w pracy wydawniczej i dziennikarskiej. Także energiczna akcja ośmieszania typowych błędów mogłaby dać rezultaty lepsze niż podejmowanie jakichś środków administracyjnych. Aby poprawić poziom językowy prasy, należy dążyć do tworzenia etatów redaktorów stylistycznych (przynajmniej w redakcjach periodyków).

Maria Chmura-Klekotowa

INAUGURACJA CZWARTEGO ROKU DZIAŁALNOŚCI
ODDZIAŁU TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA W ŁOMŻY

Oddział TKJ w Łomży rozpoczął czwarty rok swojej pracy. W związku z tym faktem 27.IX.1969 r. w łomżyńskim Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki została zorganizowana uroczystość, której część pierwszą stanowił wykład prof. dra Witolda Doroszewskiego pt. „Zadania językoznawstwa w Polsce Ludowej”.

W swojej prelekcji prof. Doroszewski kładł nacisk na to, że praca nad językiem to praca nad postawą umysłową społeczeństwa, którą każdy powinien rozpoczynać od dbałości o formę swoich własnych wypowiedzi. Teoretyczne i społeczno-pedagogiczne zadania językoznawstwa są od siebie nieodłączne i sprawie więzi łączącej teorię z praktyką służy Towarzystwo Kultury Języka. Jako ilustracja złej, społecznie szkodliwej manieri stylistycznej posłużyły Prelegentowi zdania i fragmenty z różnych współczesnych publikacji — przykłady o prostej często treści, ale niezrozumiałe, bo podane w karykaturalnej, pseudonaukowej formie. Regulatorem stylu powinna być życzliwość dla ludzi, dzięki której wypowiedź staje się prosta i sugestywna.

Po wykładzie odbyło się zebranie członków Oddziału w Łomży, na którym obecni byli również prof. dr W. Doroszewski — Prezes Towarzystwa, dr A. Zdaniukiewicz — Sekretarz oraz przedstawiciele Oddziału Warszawskiego i Białostockiego. Prezes Oddziału w Łomży, pani Helena Czernek, po przywitaniu wszystkich przy-

byłych na uroczystość zdała sprawę z dotychczasowej działalności Oddziału, liczącego dziś 105 członków. Oddział pracuje głównie nad gromadzeniem regionalnych materiałów związanych z ziemią łomżyńską. Dzięki dotacjom państwowym (10 tys. zł) i magnetofonowi ofiarowanemu przez Wydział Kultury z Białegostoku praca Oddziału może przebiegać sprawniej.

Sekretarz TKJ, dr A. Zdaniukiewicz, wyraził uznanie dla dobrej organizacji Oddziału w Łomży, po czym przeprowadził głosowanie na kandydatów do zarządu tego Oddziału (jawne — zgodnie z życzeniem zebranych); wszystkie propozycje Sekretarza zostały przyjęte jednogłośnie.

Trzecim punktem programu było seminarium zespołu gwaroznawczego powiatu łomżyńskiego. Złożyły się na nie sprawozdania, spostrzeżenia, sugestie. Dr Barbara Falińska podkreśliła duże znaczenie współpracy oddziałów terenowych dla szerzenia kultury języka i szczególnie cenny udział tych placówek w opracowywaniu Słowników Gwar Mazowsza i Podlasia. Dr Falińska wystąpiła z propozycją stworzenia miejscowej stacji naukowej do badań dialektologicznych. Pożądane byłoby, żeby stacje naukowo-badawcze zostały założone w każdym powiecie. Do zadań takich stacji należałoby m.in. nagrywanie na taśmy życiorysów starych wieśniaków — bardzo wartościowy materiał nie tylko dla językoznawców, lecz także dla historyków, socjologów, etnografów. Opowiadając o charakterze pracy dialektologa dr Falińska zwróciła uwagę na wzrost zainteresowania mową różnych wsi, i to wśród niespecjalistów; przykładem może być choćby młodzież z Technikum Chemicznego w Piastowie, która w porozumieniu z Pracownią Dialektologiczną UW wzięła udział w wakacyjnych obozach dialektologicznych.

Następnie mgr Aniela Malanowska przedstawiła dorobek zespołu łomżyńskiego w zakresie badań nad gwarą jego powiatu i omówiła metody i przebieg pracy (na ogół owocne są szkolne obozy dialektologiczne organizowane w czasie ferii). W tej chwili mgr Malanowska pracuje wraz z młodzieżą nad słownikiem Boguszyc.

Obrady toczyły się w nastroju pełnym entuzjazmu dla pracy (duże zasługi mają tu serdeczni i bardzo gościnni Organizatorzy uroczystości), który wróży Oddziałowi w Łomży coraz pomyślniejszy rozwój.

Magdalena Foland

Bronisław Wieczorkiewicz: *Gwara warszawska dawniej i dziś*. Wydanie drugie, rozszerzone. PIW, Warszawa 1968, s. 517.

Czym się kto bawi, około czego chodzi, o tym myśleć i mówić musi.

Onufry Kopczyński

Każdy naród ma swój język, ale język ten nigdy nie jest jednolity, bo nawet najbardziej zunifikowane społeczeństwo rozbite jest na szereg grup, zróżnicowanych terytorialnie, środowiskowo, klasowo. Stąd i język, podstawowe narzędzie komunikacji międzyludzkiej, ma wiele odmian. Fakt ten uświadomiono sobie już dawno. Świadczy o tym zacytowane przez nas zdanie Onufrego Kopczyńskiego, autora pierwszej z prawdziwego zdarzenia gramatyki polskiej („Gramatyka języka polskiego”, Warszawa 1817). Nasz znakomity pijar nie wykracza jednak poza tę, dość mglistą na dodatek, konstatację. Zresztą nie czas był po temu — całe europejskie językoznawstwo znajdowało się wówczas jeszcze w powijakach. Choć, z drugiej strony, może wart odnotowania jest fakt, że już w roku 1785 M. Cesarotii, jeden z wybitniejszych przedstawicieli włoskiej myśli lingwistycznej 2. połowy XVIII w., niesłusznie dzisiaj zapomniany, pisał w swojej „Próbie filozofii języków”: „W żadnym języku naród nie mówi jednolicie. Rzecz nie tylko w tym, że dowolna różnica klimatu dzieli język na różne dialekty, ale także w tym samym mieście istnieje niekiedy znaczna różnica w wymowie i zwrotach mowy. Różne grupy rzemieślników tworzą sobie swój własny żargon: ludzie wykształceni, arystokracja, nawet mimo swej woli, posiadają również własny dialekt, różny od dialektu tłumu”¹. Oceniając tę wypowiedź z perspektywy obecnego stanu wiedzy, łatwo wskazać niedociągnięcia i błędy: mylne tłumaczenie różnic dialektowych warunkami klimatycznymi, niedostateczne rozgraniczenie dialektów ludowych, terytorialnych i dialektów różnych grup społecznych, ale trzeba przy tym pamiętać o tym olbrzymim postępie, jakiego, w ciągu tych 185 lat dokonała nauka o języku.

Pomimo jednak wszystkich niewątpliwych osiągnięć językoznawstwa tzw. dialektologia społeczna pozostała do dziś obszarem omalże dziewiczym, przynajmniej w Polsce. Wydany niedawno „Słownik gwary warszawskiej XIX wieku”² Bronisława Wieczorkiewicza jest zwiastunem zmian w tym zakresie, tym bardziej że autor zapowiada druk słownika gwary warszawskiej XVIII i XX wieku.

Na marginesie tych prac naukowych powstała nowa książka Bronisława Wieczorkiewicza: „Gwara warszawska dawniej i dziś”³. Powodzenie miała ogromne

¹ cytata za A. A. Kasatkin: *O teoriach języka w Italii na kanunie XIX wieku*. W książce: „Romano-giermanskaja filologija. Sbornik statiej w cziest akademika W. F. Sziszmariewa”. Izd-wo LU, 1957; s. 187—188.

² Bronisław Wieczorkiewicz: „Słownik gwary warszawskiej XIX wieku”, PWN, W-wa 1966.

³ Bronisław Wieczorkiewicz: „Gwara warszawska dawniej i dziś”, PIW, Warszawa 1966.

i szybko zniknęła z półek księgarskich. Nowa edycja tej interesującej książki różni się dość znacznie od poprzedniej, przede wszystkim objętościowo. Zawiera kilka nowych, obszernych rozdziałów, omawiających pominięte przedtem środowiska społeczności Warszawy bądź przypominających pewne karty z jej historii. Tak więc autor dodał rozdziały: *Gwara więzienna*, *Gwara drukarzy*, *Gwara filmowców*, *Gwara okresu okupacji*; niektóre wzbogacił i częściowo opracował na nowo, np. *Gwara karciarzy i bilardzistów* (w I wyd. *Gwara szulerów*), *Ballady warszawskie* (wzbogacone m.in. o piosenki więzienne i pastiszowe).

Wbrew sugestii tytułu nie jest to dzieło *sensu stricto* językoznawcze, nie jest to również po prostu popularny wykład naukowy. Najbliższe prawdy byłoby chyba stwierdzenie: jest to książka o Warszawie, o jej mieszkańcach, ich życiu, zwyczajach i języku, od wieku XVIII do naszych dni. Gwara mieszkańców stolicy jest oczywiście tym motywem, który przewija się przez całą pracę, dookoła którego grupują się wszystkie inne obserwacje autora, ale nie jest tematem jedynym. „Gwara warszawska” stanowi ponadto przewodnik po życiu Warszawy w ciągu ostatnich dwóch wieków, do którego powinien zajrzeć socjolog, historyk kultury, folklorysta, wreszcie każdy miłośnik Warszawy. Poza tym wszystkim jest to książka naprawdę do czytania. Niektóre fragmenty napisane są autentycznym stylem gawędziarskim. Dla przykładu:

„Jest wieczór. Sala restauracyjna lokalu kategorii „S” powoli się zapełnia. Nienagannie ubrani kelnerzy zręcznie lawirują między stolikami obsługując swoje *rewiry*. Jednocześnie jednak bacznie obserwują wchodzących gości. Bo goście są różni. Najgorsi to *cynkarze* (= kapryśni), inaczej *ramole*, którzy sami nie wiedzą, czego chcą, i którym wszystko się nie podoba. Tych, jeżeli się nie *trokną* (= zorientują), można będzie przy rachunku *podsiusiać* (dopisać do rachunku, metodą „było nie było”), bo przecież *ścierkowy* (= kelner) też musi z czegoś żyć. Najlepsi to *amerykanie*, czyli *zagranicznicy* (= goście zagraniczni), jeżeli nie są *skrobigary* (= oszczędni w dawaniu napiwków). Oczywiście inaczej się obsługuje i inaczej żegna *kokilkana* (= gościa, który nie daje zarobku), a inaczej *bródkarza*, czyli *akustycznego* (= gościa płacącego duży rachunek)”⁴.

Ten przydługi nieco cytat został przytoczony celowo. Charakteryzuje on bowiem jednocześnie metodę, przy której pomocy autor wprowadza materiał gwarowy do swojego tekstu, gdyż z wyjątkiem *Wstępu*, który ma charakter teoretyczny, zaznają ją z najważniejszymi pojęciami dialektologii społecznej i ogólnie omawia gwary warszawską, oraz partii końcowych (*Ballady warszawskie*, *Słowniczek wyrazów nie objaśnionych w książce*, *Indeks wyrazów, wyrażeń i zwrotów omówionych w książce*) cała praca jest napisana w ten sposób.

Gwara miejska nie jest tworem jednolitym. Najbardziej rzucające się w oczy jest zróżnicowanie nawarstwieniowe, wypływające z podziałów społeczności stołecznej, i to równocześnie na kilku płaszczyznach. Br. Wieczorkiewicz wyróżnia pięć podstawowych grup, które z kolei różnicują się na drobniejsze odmiany. Mamy zatem: gwary ulicy, gwary przestępczą, gwary drobnomieszczańską, gwary proletariatu, gwary inteligencji. Każda z nich charakteryzuje się pewnymi określonymi właściwościami, przede wszystkim natury leksykalnej. Przytoczmy dla ilustracji próbkę gwary złodziejskiej:

„A ino rodziłem się we Warsiawie, żebym tak zdrów był, toteż *makówkę* nie od *paradejki* na karku noszę, bez *łopuchów* na *girach knaje*, *maniata* na plecach, w *dolinie wiaterek gaszparonego* pogwizduje...”⁵.

Nie wszystkie odmiany gwary stołecznej analizowane są równie szczegółowo.

⁴ Br. Wieczorkiewicz: op. cit.; s. 288.

⁵ ibid.; s. 170.

Dysproporcje te wynikają jednakże z samego materiału językowego, którego jest więcej lub mniej — w zależności od liczebności, znaczenia i potrzeb danego środowiska czy zawodu. Obszerne szkice poświęcone są np. gwarze złodziejskiej, aktor-skiej, szkolnej, studenckiej. Mają one postać krótkich monografii, uwzględniających nie tylko fakty językowe, ale również polityczne, obyczajowe.

Język ulicy warszawskiej był, jak się okazuje, kopalnią humoru już dawno, przy czym, jak twierdzi autor, „najczęstsze dowcipy związane z Warszawą, z jej ulicami, mieszkankami i mieszkańcami to anegdoty, napisy na szyldach sklepów, knajp i warsztatów rzemieślniczych, porzekadła i przysłowia obrazujące charakter warszawiaków, zawołania gazeciarzy itp.”⁴.

Oto przykładowo żarty z nazw ulic: „W Warszawie w lecie jedna tylko ulica jest Chłodna, a w zimie — wszystkie”. „Tylko nasza stolica może jeździć i chodzić do Woli, a żadna inna tego nie dokaże”. Porzekadła warszawskie wystawiają niezbyt pochlebną opinię mieszkańcom stolicy: „Lepsza wody szklanka niżli warszawianka”. „Matka Warszawa, gdyż najwięcej tam matek”.

W centrum uwagi autora znajduje się słownictwo i frazeologia — wynika to z charakteru samej pracy — a więc te działy języka, które stanowią cechę wyróżniającą dialektu socjalnego. Z faktu jednak, że mowa przedstawicieli danego zawodu (środowiska) charakteryzuje się przede wszystkim obecnością w niej specjalnych terminów, zawodowych nazw i wyrażań, nie wynika oczywiście jeszcze, że dialekt zawodowy (środowiskowy) składa się z ciągłego potoku specjalnego słownictwa. Dialekt środowiskowy nie jest i nie może być jedyną formą mowy, którą posługują się członkowie danego kolektywu. Ich praktyka językowa jest bardziej różnorodna. Życiowa konieczność kontaktowania się z przedstawicielami różnych klas i grup społecznych powoduje używanie różnych „stylów językowych”. Na gwara zawodową oddziałuje język literacki, wpływa na nią język tych warstw społecznych, z którymi dany zawód (środowisko) utrzymuje bezpośrednie kontakty, nierzadko wreszcie najbliższy dialekt ludowy (głównie na nowych mieszkańców miasta). Nie zawsze zresztą kwestia genezy poszczególnych zjawisk językowych da się rozstrzygnąć w sposób jednoznaczny.

Dialekt socjalny jest jednym z elementów składowych folkloru danego środowiska czy zawodu. Tego rodzaju usytuowanie zjawisk językowych determinuje jednak równocześnie sposób interpretacji — badacz nie może ograniczyć swoich zainteresowań jedynie do faktów lingwistycznych, musi uwzględnić inne elementy folkloru, ich wzajemny związek i hierarchię. Komplikuje to, rzecz jasna, procedurę badawczą, grozi eklektyzmem metodologicznym, ale przynosi w zamian obraz, w którym poszczególne fakty i zjawiska, charakteryzowane z kilku stron jednocześnie, uzyskują wreszcie właściwą perspektywę. Trudno zresztą nawet wyobrazić sobie sytuację, w której zjawiska gwary socjalnej byłyby interpretowane bez wykraczania poza granice materiału lingwistycznego, bez wciągania faktów realnej rzeczywistości, informacji z różnych działów historii narodu, jego kultury materialnej i duchowej.

Zasygnalizowana wyżej problematyka jest trudna i teoretycznie w Polsce jeszcze nie opracowana. Materiał zawarty w „Gwarze warszawskiej” Bronisława Wiczorkiewicza stanowi podstawę badań folkloru miejskiego jako szczególnej postaci działalności językowej, jej stosunku do ogólnego problemu „folkloru i literatury pięknej”, roli folkloru miejskiego w formowaniu języka literackiego i języka literatury pięknej.

Prace Br. Wiczorkiewicza są pierwszą w Polsce próbą monografii gwary miejskiej. Obejmują one bardzo rozległy zakres zagadnień językowych, mających

⁴ *ibid.*; s. 352.

niepoślednie znaczenie dla praktycznych zadań językoznawczych, zwłaszcza historycznojęzykowych. Dziewiętnastowieczny publicysta Z. L. Sulima tak uzasadniał konieczność zbadania i opisanie gwary warszawskiej: „Dla nauki żargon jest faktem, mniejsza o to, czy zdrowym, czy chorobliwym, dość że istniejącym i zasługującym na badanie”⁷. Dodajmy od siebie, że gwałtowna urbanizacja z jednej strony i rosnąca ciągle specjalizacja zawodowa z drugiej — wytwarzają sytuację, w której badanie gwar miejskich, społecznych i zawodowych odmian języka narodowego będzie odgrywało coraz większą rolę.

Jerzy Podracki

Józefa Kobylińska: *Rozwój form dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego w języku polskim*. Wrocław—Warszawa—Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwa PAN, 1968. Prace Komisji Językoznawstwa Nr 16.

Sytuacja w zakresie form dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników męskich jest w języku polskim bardzo skomplikowana. Istnieje wiele wyrazów, co do których wydawnictwa normatywne i poprawnościowe nie są zgodne, zalecając w dopełniaczu końcówkę *-a* albo *-u*, bądź też dopuszczając obie jako poprawne. Zagadnieniu polskiego dopełniacza poświęcił swą monografię Stanisław Westfal („A Study in Polish Morphology. The Genetive Singular Masculine”, Gravenhage 1956). Praca ta oparta jest tylko na materiale z pierwszej połowy XX wieku i formułuje zasady użycia dopełniaczowych końcówek *-a* i *-u* we współczesnej polszczyźnie. Natomiast Józefa Kobylińska zapoznaje nas z rozwojem form dopełniacza l.p. rzeczowników męskich w historii języka polskiego, za zadanie swej pracy uważając „ukazanie procesu kształtowania się nowych zasad repartycji końcówek dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego na tle powstawania nowoczesnego systemu języka polskiego, a przede wszystkim na tle zachodzących w związku z tym zmian w polskiej deklinacji, szczególnie zaś w odmianie rzeczowników męskich” (s. 5).

Aby zadanie to zrealizować, autorka opracowała ok. 1370 rzeczowników z ponad stu zabytków od XIV do XVII wieku. Szczególnie uwzględniła zabytki z XV i XVI wieku, ponieważ wtedy właśnie formowały się nowe kryteria stosowania końcówek *-a* i *-u*.

Rozprawa składa się z dwu części. Część pierwsza pt. *Wyjaśnienia historyczne i metodologiczne* porusza ogólne problemy rozwoju form dopełniacza. Omówiono tu zmianę, jaka zaszła w użyciu końcówek dopełniacza w związku z przekształceniem deklinacji opartej na przesłankach formalnych na deklinację opartą na przesłankach semantycznych. Ukazano też stan doboru końcówek dopełniacza l.p. rzeczowników męskich we wszystkich językach słowiańskich. Z przeprowadzonego przeglądu widać, że końcówkę *-a* uogólniły języki serbsko-chorwacki i słoweński. Także w językach łużyckich i ruskich końcówkę *-a* można uznać za podstawową. Natomiast w językach czeskim, słowackim i polskim sytuacja jest bardziej zawiła. Zwłaszcza skomplikowany pod tym względem jest język polski, w którym końcówkę *-a* charakterystyczną pierwotnie dla rzeczowników żywotnych przejęło wiele rzeczowników nieżywotnych, a ekspansja końcówki *-u* uległa zahamowaniu.

⁷ cytata za Br. Wieczorkiewiczem: op. cit.; s. 15.

Pierwsza część pracy zawiera także historię badań nad końcówkami dopełniacza w języku polskim oraz krótki opis rozkładu tych końcówek w gwarach. Rozpatrując problem repartycji końcówek *-a/-u* w języku literackim autorka omawia warunki sprzyjające przejściu od kryterium formalnego do kryterium semantycznego. Są to: „po pierwsze — osłabienie starego kryterium formalnego; po drugie — tendencja do zróżnicowanych najpierw w bierniku l.poj.: męskiego żywotnego i męskiego nieżywotnego; po trzecie wreszcie — fakt, iż końcówka *-u* była coraz mocniej wypierana z celownika l.poj. przez końcówkę *-owi*, co tym samym usuwało możliwość zaciemnienia paradygmatu przez synkretyzm fleksyjny” (s. 17). Przyczyn tego, że liczna grupa rzeczowników nieżywotnych zachowała jednak końcówkę *-a* autorka dopatruje się w podobieństwie semantycznym lub formalnym tej grupy do rzeczowników żywotnych. Szkoda jednak, że twierdzenia tego nie ilustruje przykładami.

Część pierwszą zamyka przegląd kryteriów repartycji końcówek. Są to: kryterium semantyczne, morfologiczne, fonetyczne i zwyczajowe. Analizą materiału według tych kryteriów zajmuje się autorka w drugiej części pracy. Za podstawowe kryterium uznano kryterium semantyczne. Wśród rzeczowników przybierających w większości końcówkę *-a* wyróżniono następujące grupy: rzeczowniki żywotne, nazwy ciał niebieskich (*księżyc*), nazwy narzędzi i przyrządów (*bicz, sierp*), nazwy naczyń (*dzban, kielich*), nazwy monet (*grosz, talar*), nazwy miar (*korzec, lokiec*), nazwy miesięcy, nazwy odzieży (*kołnierz, kozuch*), nazwy części ciała (*nos, policzek*), nazwy liczb (*tysiąc*), nazwy broni i zbroi (*miecz, pancerz*), nazwy gier, tańców i zabaw (*taniec*), nazwy przedmiotów indywidualnych postaciowych (*arkusz, korzeń*). W zakresie rzeczowników przyjmujących w większości końcówkę *-u* wyodrębniono grupy znaczeniowe: abstracta (*ból, głód*), nazwy zjawisk fizycznych (*blask, deszcz*), *collectiva* (*gmin, sejm*)¹, rzeczowniki materiałowe (*bursztyn, jedwab*), nazwy potraw, napojów, mas i płynów (*barszcz, lój*), nazwy roślin i ich owoców, jarzyn (*chrzan, glóg*), nazwy dni tygodnia, nazwy budowli i pomieszczeń (*grób, most*), nazwy ustaw, terminów prawnych i naukowych (*mandat, rejestr*), ogólne nazwy topograficzne (*plac, przód*), nazwy chorób (*trąd, paraliż*), ogólne nazwy jednostek czasu (*adwent, mięsopust*), nazwy drzew (*buk, grab*), nazwy pojazdów (*rydwan, pojazd*), nazwy mebli i sprzętów (*kredens, tron*), nazwy figur szachowych (*roch, pop*).

Zaliczanie poszczególnych rzeczowników do danych grup semantycznych opiera się zawsze na poczuciu subiektywnym autora. Dlatego łatwo tu o wątpliwości. Budzi je np. umieszczenie rzeczownika *despotyzm* w grupie nazw ustaw, terminów prawnych i naukowych, uroczystości, a nie w grupie abstractów, gdzie mieszczą się nazwy cech. Natomiast rzeczowniki *wyrok, dowód, pewnik* to według autorki abstracta, a nie terminy prawne czy naukowe. Poza tym niektóre grupy semantyczne wyodrębnione są trochę na wyrost, nie znajdując pokrycia w cytowanym materiale ilustracyjnym. Na przykład w grupie: nazwy gier, tańców, zabaw itp. znajdujemy tylko dwa przykłady: *taniec* i *taneczek*.

Niejasny jest cel, któremu ma służyć podawanie przy niektórych rzeczownikach ich znaczenia, np. *buklak* «skórzane naczynie z wodą» (s. 28), *butynek* «łup, podział łupu» (s. 43), *dutepas* «zwątpienie, desperacja» (s. 43). Jeżeli autorka chce wyjaśnić czytelnikowi znaczenie wyrazów dziś niezrozumiałych, to dlaczego bez objaśnienia pozostawia np. *tracz* (s. 73), *folusz* (s. 73), *kunicz* (s. 69) itd. Podawanie znaczenia ma sens tylko przy rzeczownikach wieloznacznych — bo uzasadnia zaklasyfikowanie rzeczownika do danej grupy semantycznej, np. *lipiec* «gatunek miodu» (s. 67).

Ponieważ w omawianych grupach wyrazowych (poza nazwami dni tygodnia i miesięcy) dopełniacz ma dwa wykładniki formalne: *-a* i *-u*, autorka stara się

¹ Dopełniacz l. poj. *collectivów* omawia także D. Lankiewicz w artykule pt. *Formy dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników zbiorowych rodzaju męskiego w „Pamiętnikach” Paska*, „Poradnik Językowy” 1958, z. 8.

określić, jak długo występowały wahania w użyciu poszczególnych końcówek. Za punkt wyjścia przyjmuje stan prasłowiański, opiera się na materiałach zawartych w starych gramatykach języka polskiego, ilustruje wnioski również przykładami ze współczesnej polszczyzny.

Drugie co do ważności kryterium — to kryterium morfologiczne. Polega ono na tym, że rzeczowniki nieżywotne, mające budowę morfologiczną typową dla żywotnych przyjmują wzorem żywotnych końcówkę *-a*. Chodzi tu głównie o rzeczowniki zakończone sufiksem *-arz* (*inwentarz*), *-ec* (*gościniec*), *-acz* (*kołacz*), *-erz* (*pręgierz*), *-ek* (*stolek*), *-ik* (*stolik*), *-yk* (*podpłomyk*), *-un* (*biegun*), *-us* (*lamus*), *-al* (*szpital*). Ciekawy jest tu fakt, że siła ekspansji poszczególnych sufiksów jest różna. Największym zasięgiem oddziaływania charakteryzują się sufiksy, których funkcją podstawową jest tworzenie rzeczowników żywotnych — nazw wykonawców czynności (*-arz*, *-erz*, *-ec*). Natomiast sufiksy, których funkcja tworzenia rzeczowników żywotnych jest wtórna, nie odznaczają się taką ekspansywnością.

Kryterium fonetyczne polegać ma na tym, że dopełniacz l. poj. rzeczowników nieżywotnych przyjmuje końcówkę *-a*, jeżeli temat kończy się na spółgłoskę miękką. Autorka polemizuje z wysuwanymi w niektórych pracach twierdzeniami dotyczącymi tego kryterium. Nie może być ono uznawane za równorzędne z kryterium semantycznym i morfologicznym. Można je jedynie stosować do rzeczowników dawnej deklinacji IV na *-i*, oraz deklinacji V spółgłoskowej na *-en* (por. np. *ognia*, *cienia*, ale *kraju*). Nie znajdują też potwierdzenia w materiale inne przesłanki fonetyczne (np. ta, że rzeczowniki zawierające w temacie *-e* ruchome przebiegają końcówkę *-a*, por. np. *koper-kopru*).

Ostatnie z omówionych kryteriów to kryterium zwyczajowe. Autorka stwierdza, że pełnej stabilizacji kryterium semantycznego przeszkadza tradycja. Ona to sprawia, że wyrazy zapożyczone, które weszły do języka polskiego po wieku XVI (tzn. po ustaleniu zasad podziału na żywotne z końcówką *-a* i nieżywotne z końcówką *-u*) przyjmują końcówkę *-u*, chociaż należą do grup semantycznych charakteryzujących się końcówką *-a*. Dlatego np. wśród nazw narzędzi spotykamy formy *aparatu*, *instrumentu*, *kompasu*, a wśród nazw ubrań *całunu*. Tradycja działa także w wypadku rzeczowników rodzimych, np. rzeczowniki jednosylabowe (dawne *u*-tematowe, z których wywodzi się końcówka *-u* były wszystkie jednosylabowe) łatwiej utrzymywały końcówkę *-u*, por. *plugu*, *prętu* obok *pluga*, *pręta*. Autorka wskazuje, że wszystkie kryteria wzajemnie się zazębiają oraz oddziałują na siebie, co jest źródłem zachwiania pierwotnych podstaw repartycji omawianych końcówek.

Interesujące są końcowe uwagi na temat dzisiejszych tendencji rozwojowych w zakresie oboczności *-a// -u*. Jak widać z poprzednio analizowanych materiałów, już od w. XVI coraz szerszy zasięg miała w dopełniaczu końcówka *-u* (m.in. przyjmowały ją wszystkie neologizmy). Natomiast w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat obserwuje się tendencję do ekspansji końcówki *-a*. Wiele rzeczowników (wśród nich neologizmy) ma końcówki oboczne, ale z tendencją do częstszego używania końcówki *-a*. Świadczą o tym przykłady zaczerpnięte z mowy żywej, radia, prasy (np. *adapter*, *filtr*, *helikopter*, *kajak*, *krzak*, *prodiż*, *rynszok*, *telewizor* itd.). Ani słowniki, ani wydawnictwa poprawnościowe nie są zgodne w podawaniu form dopełniacza wyżej wymienionych rzeczowników.

Praca Józefy Kobylińskiej jest ciekawym studium z historii polskiej fleksji.

Rozprawę uzupełnia starannie zestawiona literatura przedmiotu oraz indeks omówionych rzeczowników, który bardzo ułatwia korzystanie z pracy.

Na stronie 71 (wiersze 4—8 od dołu) chyba w wyniku nieuważnej korekty znalazło się zdanie budzące wątpliwości czytelnika.

Linhwistycznaja hieahrafija i hrupouka biełaruskich haworak. Akademia Nauk BSSR Instytut Mowaznaustwa imia Jakuba Kołasa, Wydawnictwa „Nawuka i Technika”, Minsk 1968, cz. II Minsk 1969.

W Związku Radzieckim ukazała się bardzo pożyteczna praca: „Linhwistycznaja hieahrafija i hrupouka biełaruskich haworak”. Redaktorami jej są: członek korespondent Akademii Nauk ZSRR — R. I. Awaniesow, akademik AN BSSR — K. K. Atrachowicz (Krapiwia) i doktor nauk filologicznych — J. F. Mackiewicz. Poszczególne fragmenty opracowali: R. I. Awaniesow, A. U. Araszonkawa, M. W. Biryła, N. T. Wajtowicz, A. P. Hruco, I. P. Kawalczyk, A. A. Krywicki, J. F. Mackiewicz, J. M. Ramanowicz, A. I. Czabiaruk.

Wymieniona praca jest świadectwem pomyślnego rozwoju badań dialektologicznych w ZSRR. Wiąże się ona ściśle z wydanym w 1963 roku „Atlasem gwar białoruskich”, który stanowi punkt wyjściowy do przedstawienia i zbadania tzw. wiązek, inaczej pęczków izoglos. Zawarte jest w niej ponadto ciekawe oświetlenie problemu genezy i rozwoju podstawowych zjawisk „systemu fonologicznego, gramatycznej struktury i leksyki gwar białoruskich w ich związku z gwarami rosyjskimi i ukraińskimi”. Rezultatem wnikliwej analizy jest przejrzysty obraz rozmieszczenia dialektów i gwar.

Omawiana praca obejmuje książkę map i izoglos oraz książkę interpretacji izoglos. Pierwsza z nich zawiera 80 map, z których 70 poświęconych jest typologii izoglos, 5 rozmieszczeniu dialektów i 5 dialektologicznym strefom. W drugiej, liczącej 320 stron druku, wyróżnić można trzy zasadnicze części poprzedzone zwięzłym wstępem. Wyrażone w nim poglądy na istotę języka i jego stosunek do dialektów wiążą się z artykułem R. I. Awaniesowa opublikowanym w „Poradniku Językowym”¹. Można więc sądzić, że to prof. Awaniesow jest autorem wstępu.

Ze wstępu wynika, że język należy traktować jako zorganizowaną całość, jako system. Język białoruski jako całość jest jak gdyby bardzo złożonym systemem systemów, a poszczególne dialekty stanowią swoiste, skomplikowane systemy składające się z jeszcze mniejszych systemów. Struktura dialektów jest zhierarchizowana i wielostopniowa. Różnice między gwarami kształtują się stopniowo i dlatego im dalej są od siebie położone, tym większe winny być między nimi różnice. Systemu językowego nie należy pojmować jednowymiarowo. Oprócz synchronizmu, tzn. współistnienia w czasie elementów systemu językowego należy również brać pod uwagę ich przynależność do określonego środowiska i do określonego typu mowy. Dzięki takiemu pojmowaniu istoty języka izoglosa nabiera nieco innego, nowego znaczenia. Autor przedstawia te poglądy przejrzysto, obrazując je pomysłowymi ilustracjami — schematami.

Zasadnicza część pracy jest poświęcona typologii izoglos. Metoda przedstawiania izoglos nierozzerwalnie wiąże się z poglądami autorów na istotę języka; za przedmiot geografii lingwistycznej przyjmują oni cechę gwarową, której charakter i miejsce w strukturze języka są obiektywne. Ważne są cechy systemowe, a nie taka czy inna wymowa określonej głoski. Autorzy stwierdzają jednak, że warunkiem ustalenia cech systemowych jest gruntowna analiza faktycznego materiału językowego.

Część pracy poświęcona charakterystyce i rozmieszczeniu gwar jest bardzo interesująca. Słusznie autorzy oddzielają poleską grupę gwar od podstawowego masywu dialektów białoruskich, z którego wyodrębniają dialekt północno-wschodni i południowo-zachodni. W granicach dialektu północno-wschodniego wyróżniają połocką, witebsko-mohylowską i północną grupę gwar. Na południowym zachodzie wydzielają grupę mozyrską, południową i zachodnią. Ponadto wyróżniają pas gwar przejś-

¹ R. I. Awaniesow: *O atlasie gwarowym języka rosyjskiego i jego podstawach teoretycznych*. „Poradnik Językowy” 1958, z. 3.

ciowych, oddzielających dialekt północno-wschodni od południowo-zachodniego. Granice poszczególnych dialektów i gwar są dokładnie zarysowane, a zasięg różnych zjawisk językowych precyzyjnie ustalony.

W ostatniej części pracy autorzy zajmują się genezą poszczególnych dialektów. Wyjaśnienia są bardzo staranne i najczęściej przekonujące. Współczesny zasięg terytorialny dialektów i gwar — zdaniem autorów — nie odpowiada całkowicie stanowi rzeczy istniejącemu w epoce, kiedy gwary powstawały z całości ulegającej coraz dalszemu zróżnicowaniu. Ich rozwój był dość skomplikowany, bowiem wyodrębniały się one i łączyły ze sobą zmieniając swój zasięg terytorialny i tworząc nowe zjawiska językowe. Wyjaśniając genezę, autorzy pamiętali o zawilej drodze rozwojowej poszczególnych zespołów gwarowych. Geneza północno-wschodniego dialektu została przedstawiona w ścisłej więzi z dialektami zachodniorosyjskimi. Pochodzenie północnego zespołu gwarowego naświetlono na tle historycznych związków z gwarami Pskowa i Nowogrodu, a genezę gwar południowo-zachodnich powiązano z gwarami czernihowskimi i briańskimi. Pozostałe zespoły gwarowe również zostały oświetlone z historycznego punktu widzenia.

Omawiana praca budzi również innego typu refleksje:

1) Nie można nie dostrzegać prawidłowości językowego rozwoju. Ale czy tendencje rozwojowe, które zresztą najczęściej mają charakter zmagających się procesów krystalizacji dominant, można ujmować w system? „Strukturalistyczne ujmowanie języka” jest formułą o charakterze trochę apriorycznym².

2) Autorzy przedstawiając izoglosy operowali tylko kategoriami pojęciowymi jakości. Stwierdzali, że interesują ich tylko cechy systemowe. Podobne stanowisko zajmował u nas prof. Kazimierz Nitsch, który przed kilkunastu laty pisał, że w opracowywaniu gwar niemożliwe jest uwzględnianie subtelnych odcieni fonetycznych, bo nie byłoby to ścisłością naukową, lecz „tylko uszanowaniem ścisłości indywidualnego słuchu niektórych eksploratorów”³. Czy rzeczywiście tak jest? Czy należy przedstawiać nie to, co się słyszy, ale to, co ma charakter znormalizowanych wyobrażeń? Autorzy pracy słusznie stwierdzają, że warunkiem ustalenia cech systemowych jest gruntowna analiza faktycznego materiału językowego. Nasuwa się jednak pytanie, jak wyselekcjonować to, co jest najistotniejsze i jak pokazać tendencje rozwojowe. Myślę, że analiza materiału językowego winna mieć również charakter ilościowy. Metoda ilościowa⁴ jest bowiem niezawodnym narzędziem poznawania obiektywnej rzeczywistości językowej. Chroni ona przed uogólniającymi uproszczeniami i hipostazowaniem pojęć.

3) Bardzo rzetelnie uwydatnione zostały związki gwar białoruskich z rosyjskimi i ukraińskimi. Szkoda, że w zasadzie pominięte zostały związki z językiem polskim.

Na zakończenie warto jeszcze raz podkreślić, że omawiana praca jest bardzo pożyteczna, a jej ukazanie się należy uznać za doniosłe wydarzenie nie tylko w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Rad.

Alojzy Adam Zdaniukiewicz

Jiří Damborský: *Neurčitě a jmenné tvary slovesné v polštině*. Praha 1967, STN; ss. 80.

Damborský w swojej pracy daje najpełniejszy z dotychczasowych opis nieosobowych form czasownika polskiego.

Systemowe ujęcie omawianego zagadnienia pozwala autorowi wydobyć i od-

² W. Doroszewski: *Historyczne podstawy strukturalizmu*. „Poradnik Językowy” 1957, z. 6.

³ „Mały atlas gwar polskich”, t. II, cz. II, Wrocław — Kraków 1957; s. XVIII.

⁴ W. Doroszewski: *O statystyczne przedstawianie izoglos*. „Studia i szkice językoznawcze”. PWN, Warszawa 1962; s. 380.

powiednio zaklasyfikować szereg zjawisk, które dotychczas były nie dostrzegane, pomijane czy mylnie interpretowane.

Omawiane kategorie polskie zestawia autor z odpowiednimi kategoriami czeskimi (i kategoriami innych języków słowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem języka rosyjskiego). Jednak ze względu na adresata czeskiego autor ogranicza się tylko do zwięzłych wyjaśnień i niezbędnych przykładów dotyczących zagadnień czeskich, odsyłając czytelnika do odpowiedniej literatury przedmiotu. Nie osłabia to oczywiście wartości naukowej pracy, jednak szersze potraktowanie zagadnień czeskich podniosłoby znacznie jej wartość praktyczną, tym bardziej że autor skomplikowane zagadnienia przedstawia w sposób niezmiernie prosty i jasny.

Z powyższych uwag nie należy wyciągać wniosku, że czytelnik czeski jest najważniejszym i jedynym adresatem pracy. Praca jest przede wszystkim przeznaczona dla slawistów, a w swojej zasadniczej i odkrywczej części dla polonistów (również polskich).

Niektóre analizowane przez autora konstrukcje z formami nieosobowymi czasownika można by pochopnie potraktować jako błędne i pominąć je w dalszych rozważaniach. Dopiero osadzenie ich w systemie funkcjonowania form nieosobowych i ukazanie ich ścisłego powiązania z systemem funkcjonowania form osobowych czasownika wskazuje na wyraźne tendencje rozwojowe języka polskiego idące w kierunku przejmowania funkcji predykatywnych przez formy nieosobowe i to w znacznie silniejszym stopniu niż w języku czeskim i innych językach słowiańskich. Jedynie język rosyjski wykazuje tu znaczne podobieństwa, a różnice sprowadzają się na ogół do zakresu występowania.

Ze względu na to, że praca zawiera obszernie streszczenie polskie obejmujące wszystkie omawiane w niej zagadnienia, możemy pominąć szczegółowe ich wyliczenie i skoncentrować się na najważniejszych i najbardziej dyskusyjnych problemach poruszanych przez autora.

Część pierwsza pracy dotyczy inf. i S.verb.¹. Poza znanymi cechami infinitiwu autor wskazuje na jego istotną różnicę w porównaniu z S.verb., a mianowicie powiązanie treści infinitiwu z najogólniej pojętym wykonawcą czynności². Cecha ta zbliża infinitiwus pod względem funkcjonalnym i semantycznym do form osobowych. Inna cecha, która zbliża infinitiwus polski (i rosyjski) do form osobowych, to możliwość występowania infinitiwu z partykulą *-by-*. Autor odnośnie tego typu konstrukcji cytuje wiele różnorodnych opinii, niemniej sądzi, że ta właśnie cecha świadczy w pełni o gerundialności³ infinitiwu.

Jest to problem szerszy, do dziś nie rozstrzygnięty, dotyczący konstrukcji, co do których trudno o jednoznaczną opinię: czy stanowią syntagmy (o ściśle powiązanych ze sobą składnikach), czy są wyrażeniami eliptycznymi?

Wg mnie, chociaż nie będę tutaj szerzej tego zagadnienia rozwijać, decydującym w tym wypadku kryterium jest pełna (nie wymagająca kontekstowych uzupełnień) komunikatywność tego rodzaju konstrukcji. Niemniej zakres tego typu konstrukcji jest ściśle ograniczony i określony. Na przykład *kawa po warszawsku* jest syntagmą, a nie elipsą, dlatego że jest jednoznaczna pod względem komunikatywnym⁴ — w przeciwieństwie do konstrukcji *dom po warszawsku* itp., która bez uzupełnienia kontekstowego nie jest w pełni zrozumiała.

¹ Objaśnienie skrótów na końcu.

² Wykonawcę czynności należy pojmować szeroko, również jako pacjensa akcji nieczynnościowych typu *siedzieć* i typu *moknąć*.

³ Termin *gerundium* autor używa w węższym tego słowa znaczeniu, tzn. na oznaczenie substantiwum dewerbalnego, które zachowuje cechy czasownikowe (rekcję itd.).

⁴ Jednak jednoznaczność pod względem komunikatywnym ogranicza się zazwyczaj w tego typu wypadkach do wyrazów o określonym znaczeniu wspólnym dla określonej grupy wyrazów — w omawianym wypadku do konstrukcji z rzeczownikiem oznaczającym (przyrządzoną) potrawę.

Konstrukcje typu *kupić by* są pod tym względem jednoznaczne, ale nie można ich utożsamiać z konstrukcjami *kupiłby*, ponieważ partykuła *by* pełni w obydwu typach konstrukcji odmienne funkcje semantyczne. Chodzi tu wyłącznie o zbieżność formalną, a same konstrukcje mają odmienną „historię derywacji”.

Podobny charakter mają konstrukcje *było kupić*. Występują one niemalże wyłącznie w języku potocznym i odnoszą się tylko do przeszłości. Wywodzą się również jak poprzednie z konstrukcji wyraz modalny + infinitiw.

Konstrukcje typu *tobie być księdzem* są pod względem semantycznym swoistą transformacją (kontaminacyjną) dwu różnych konstrukcji z infinitiwem: a) Inf. w funkcji imperatywu (*stać! strzelać!*), b) wyrazu (lub czasownika) modalnego + Inf. (*możesz, powinieneś być czymś*). Modalność tej konstrukcji zawiera znaczenie swobodnego nakazu (zbliżonego do znaczenia «powinieneś») w powiązaniu z realną możliwością.

Konstrukcje (książkowe) typu *mnie tu ani żyć, ani umierać* (z datiwem odnoszącym się do „realnego podmiotu”⁵) są również transformacjami wypowiedzeń z wyrazami (i czasownikami) modalnymi. Modalność ich zawiera bardzo silne znaczenie niemożliwości czy trudności powiązanej często z odcieniem beznadziejności.

Wszystkie wymienione wyżej konstrukcje są jednoznaczne pod względem komunikatywnym, a pod względem znaczeniowym z wyjątkiem konstrukcji typu *było kupić* nie są tożsame z konstrukcjami, z których się wywodzą, a więc o elipsach *sensu stricto* nie może tu być mowy. Ostatnie uwagi pokrywają się ze stanowiskiem Damborskiego, który omówionych konstrukcji nie uważa za elipsy.

Bardzo szeroko i wnikliwie autor omawia celownik wykonawcy czynności i celownik subiektywny⁶ w powiązaniu z formami nieosobowymi czasownika polskiego. Szczególną uwagę poświęca zaimkowi *sam* w tej funkcji. Problem ten już częściowo sygnalizowała M. Brodowska-Honowska⁷, jednak autor nie zgadza się z poglądem, że *samemu* w konstrukcjach typu *chodzenie samemu* pełni funkcję adverbialną (= osobiście). Takiemu ujęciu przeciwstawia się możliwość jego występowania w rodzaju żeńskim (*samej*) i wyjątkowo nawet w liczbie mnogiej (*samym*).

Autor wspomnianym powyżej konstrukcjom przypisuje znaczenie modalne, jednak należałoby to dokładniej zbadać, ponieważ modalność konstrukcji w cytowanych przez autora przykładach wypływa z innych składników wypowiedzi. Z drugiej zaś strony zaimek *samemu* używany jest na ogół w wypowiedziach modalnych, tak, że może wtórnie wносить również modalność do wypowiedzi, które nie zawierają wyraźnych wykładników modalności.

Jeżeli chodzi o „formy predykatywne” typu *widać, słychać, stać (mnie na to)* warto dodać, że wyrażają one „najniższy stopień” modalności — po prostu konstatację faktu, jednak ze stwierdzeniem realnej możliwości (*widzenia, słyszenia czegoś*) — ta ostatnia cecha uniemożliwia im wchodzenie w związki z wyrazami modalnymi (**można widać*).

Omawiając S.verb. autor wskazuje na różnice i zbieżności z funkcjami infinitiwu i form osobowych. Polskie S.verb. wyrażają w sposób silniejszy niż w innych językach słowiańskich pojęcie akcji czasownikowej (czynność, stan, proces), na co m.in. wskazują trafiające się przykłady rekcji z Ac. oraz błędna rozdzielna pisow-

⁵ W pracy odczuwa się brak wspólnego terminu dla takich określeń, jak *dativus wykonawcy czynności, dativus subiektywny* i innych. Wspólne dla wszystkich omawianych wypadków jest to, że „logiczny”, „realny” podmiot nie jest podmiotem gramatycznym. W tej recenzji dla objęcia wszystkich tego typu konstrukcji wspólnym mianem posługujemy się określeniem „realny podmiot”. Odnosi się ono również do gramatycznych dopełnień w następujących konstrukcjach: *smutno mi* (D.), *boli mnie głowa* (Ac.), *list pisany przez kogoś* (przez + AC.; w innych językach słowiańskich = I.).

⁶ Por. przyp. 5.

⁷ M. Brodowska-Honowska: *Przysłówkowe „samemu”*; „PF” 3.VIII.1964, s. 277—293.

nia partykuły *nie* w wypadkach, kiedy chodzi o gerundialne użycie S.verb., tzn. zgodnie z zalecaną pisownią przy innych formach czasownikowych.

A oto kilka ważniejszych cech wskazujących na gerundialny charakter polskiego S.verb.: a) połączenia z refleksiwum *się* (i *sobie*), przy czym refleksiwum pełni w tym wypadku wszystkie możliwe funkcje, w jakich występuje przy słowie osobowym. I na odwrót, brak refleksiwum *się* przy niektórych S.verb. wskazuje na ich daleko posuniętą substancywizację, np. *zebranie* (pl. *zebrania*) w zestawieniu z *zebranie się* (brak pl.), które ma charakter werbalny. Autor wskazuje na obligatoryjne występowanie refleksiwum *się* przy S.verb. nie zsubstancywizowanych w pełni i na to, że dawniej tego typu użycie refleksiwum miało charakter fakultatywny; b) funkcja uprzedniości S.verb. dokonanych, pn. *Po wstąpieniu na boisko...* — zjawisko, które po prostu konstatuje, się w naszych opracowaniach, jest charakterystyczne dla języka polskiego przynajmniej w zestawieniu z językiem czeskim, gdzie uprzedniość wyraża się na ogół tylko za pomocą formy osobowej, np. *když vstoupil na hřiště...* (ewentualnie *po vstupu na hřiště*, ale nigdy **po vstoupení...*); c) występowanie S.verb. po wyrazach modalnych, np. *chęć pogłaskania* w przeciwieństwie do czeskiego, gdzie używa się konstrukcji z infinitiwem (*touha pohladit*); d) dwojakie konstrukcje z *jako*, np. 1) *jako warunek rokowań*, 2) (*traktowanie tego jako warunku rokowań*)².

Konstrukcja 1. jest błędna z punktu widzenia obowiązującej normy literackiej, jednak „błąd” ten ma swoje podłoże strukturalne i psychologiczne; autor uzasadnia to posługując się metodą transformacji i wykazuje, że konstrukcje 1. możliwe są tylko w wypadkach, kiedy S.verb. występuje w N. lub Ac.⁹; e) związek S.verb. z przysłówkami; niekiedy trafiają się przy tym samym S.verb. określenia przydawek z przysłówkami; niekiedy trafiają się przy tym samym S.verb. określenia przydawkowe i przysłówkowe (*wykonanie szybkie i niedrogo*); f) częstsze występowanie niż w innych językach słowiańskich realnego podmiotu przy S.verb., np. *pisanie przez kogoś*.

Autor uściśla zakres występowania (tworzenia od odpowiednich czasowników) S.verb. poddając krytyce nie kontrolowane opinie na ten temat. Jednak brak S.verb. od niektórych czasowników jest przypadkowy; zastępują je formy substancywne zawierające pojęcie akcji, np. *mzyć* — *mżawka*, *mdlić* — *mdłości*, których funkcje, jak podkreśla autor, w wielu wypadkach zbliżone są do S.verb.

Druga część pracy poświęcona jest systematycznemu wykładowi polskich imiesłów na słowiańskim tle porównawczym. Ponieważ niektóre funkcje dzielą imiesłowy z infinitiwem (i S.verb.), jak np. możliwość wchodzenia w związki z celownikiem „realnego podmiotu”¹⁰, podajemy tu tylko najważniejsze stwierdzenia autora.

Imiesłów uprzedni może wyrażać również uprzedniość w przyszłości (*Potem wyprzedawszy akcje, oświadczy, iż są one nieważne*). Większość cytowanych przykładów tego typu dotyczy imiesłowu uprzedniego w zdaniach o treści warunkowej

⁹ Schematy podane na str. 35 można by przedstawić jeszcze bardziej poglądowo, wyodrębniając odpowiednio temat czasownikowy i temat rzeczownikowy S. verb., które decydują o rekacji:

a) *traktowani-e tej propozycj-i jako warun-ku*

b) *traktow-ani-e tej propozycj-i jako warunek-o*;

w a) występuje rekacja charakterystyczna dla rzeczowników, w b) występuje rekacja hybrydalna — taka jak w a) oraz charakterystyczna dla tematów czasownikowych, na którą nie mają wpływu końcówki danego czasownika.

¹⁰ Ponieważ tego typu przykłady z D. w tekstach występują niezmiernie rzadko, autor uprościł sobie zagadnienie wprowadzając wyrażenie przymkowe: *K traktowaniu tej propozycji...* (s. 35).

¹⁰ Zob. przyp. 5.

(Nie skończywszy uniwersytetu, poeta nie dojdzie do żadnych wielkich celów), w których futuralność schodzi na dalszy plan.

Autor ustala kryteria adiektywizacji imiesłowów: a) możliwość utworzenia przysłówków przy pomocy formantu *-o* (interesująco); b) możliwość występowania w orzeczniku (*jest interesujący*), z wyjątkiem *jestem cierpiący, umierający, konający*¹¹; c) utrata refleksiwum (*niepokojąca sprawa*); d) określenia atrybutywne (*wszyscy uczący się*) niekiedy nawet przy zachowaniu refleksiwum.

Podaje dodatkowe wypadki, w których akcja wyrażona imiesłowem przysłówkowym nie odnosi się do podmiotu określonego przez słowo osobowe. Jednak są to odstępstwa pozorne, jak w przykładzie: *Wyprzedawszy akcje, oświadczone, iż są one nieważne, ponieważ wyprzedawszy i oświadczone* odnosi się do tego samego „podmiotu realnego”. W niektórych przykładach, zaklasyfikowanych mylnie do tego samego typu, chodzi już o zwroty ze skostniałym imiesłowem, jak np. *nie dochodząc do..., pozostawiając coś* (podobnie jak *pomijając*).

Formy na *-no, -to* zgodnie z ich znaczeniem i funkcjami syntaktycznymi traktuje autor jako nieosobowe formy preterytalne (neosobni preteritální tvary). Ze względu na ich funkcje predykatywne zestawia je z wyrazami modalnymi typu *trzeba, można*. Ponadto precyzuje ich zakres występowania poddając rewizji tradycyjne opinie na ten temat.

Określa, kiedy formy na *-ny, -ty* pełnią rzeczywiście funkcje imiesłowów biernych (w wypadku tworzenia ich od czasowników czynnościowych przechodnich), a kiedy tylko są „bierne” *do nomine* (np. *wylękniony, zmarznięty* — chodzi tu o derywaty tworzone od czasowników procesywnych)¹².

Omawia różnice zachodzące pomiędzy dwoma typami passivum w języku polskim: 1) *dom jest budowany przez kogoś* (ze ściśle określonym agensem); 2) *dom się buduje* (z ogólnie pojętym agensem). Chociaż i w tym ostatnim wypadku trafiają się przykłady z wyrażonym agensem (*Obsadę sklepów... zwiększy się przez kobiety*).

Końcowa część pracy zawiera zwięzłe podsumowanie oddzielnej pracy autora dotyczącej imiesłowów na *-ły*¹³, w której autor uwzględnia uwagi recenzentów.

Autor zastosował strukturalistyczną metodę badań. W większości wypadków miał do czynienia ze zjawiskami przejściowymi, które nie dały się jednoznacznie przyporządkować formułom: *nacechowany — nienacechowany, obecność cechy — nieobecność cechy*. Nacisk położył na zagadnienia semantyczne i funkcjonalne.

Na podkreślenie zasługuje dynamiczne przedstawienie systemu funkcjonowania rozpatrywanych form, co m.in. znajduje odbicie w ukazaniu najważniejszych tendencji rozwojowych. Przyczyniła się do tego w niemałej mierze odmiennosc spojrzenia charakterystyczna dla cudzoziemca, powiązana jednak z gruntowną znajomością języka polskiego i wnikliwą obserwacją żywych zjawisk językowych.

Cezar Piernikarski

OBJASNIENIA SKRÓTÓW:

Ac. — akuzatiwus (*accusativus*), D. — datiwus, inf. — infinitiwus, I — instrumentalis, N — nominatiwus, pl. — pluralis, S.verb. — substantiwum dewerbalne.

¹¹ Autor nie pomija nawet żartobliwie używanej formy *jest wychodzący* posłyszanej na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. (Przy grze w karty *być wychodzącym* używane jest jako *terminus technicus*).

¹² Czasowniki procesywne (receptywnej to takie, które odnoszą się do akcji dynamicznych, jednak subiekt w powiązaniu z nimi występuje jako pacjens, np. *twarz blednie, drzewo moknie...*

¹³ J. Damborský: *Participium I-ové*; „Rozprawy UW”, nr 15; Warszawa 1967.

P O Ł Ó W P E R E Ł E K

TRADUTTORE-TRADITORE

Pod tytułem *Proces stulecia w Belgii* zamieścił „Express Wieczorny” (nr 254 z 1969 r.) notatkę dotyczącą powództwa wniesionego przez ks. Karola, b. regenta Belgii przeciw baronowi Olivierowi Allard. Dowiadujemy się m.in., że ów baron „nie będzie na ławie oskarżonych. Obok niego zasiądzie niejaka Demoiseau, była guwernantka regenta”.

Hm... W języku francuskim wyraz *gouvernante* może oznaczać bądź opiekunkę-nauczycielkę dzieci, bądź też kobietę prowadzącą gospodarstwo w domu samotnego mężczyzny.

Autorowi wyżej wymienionej notatki, będącej tłumaczeniem (niestety, nieudolnym) wiadomości podanej w gazecie belgijskiej, przydałaby się chyba guwernantka Francuzka — w tym pierwszym znaczeniu.

POSTULAT

Oto strofa z wiersza Leonida Martynowa w przekładzie K. A. Jaworskiego („Kultura” nr 44 z 1969 r.):

„Wieść was doszła
Tak po lat stu
Ze miał rację
Galileusz”.

Lepiej tak nie pisać: obawiamy się, że nawet *po stu lat* zwrot ten trudno będzie uznać za poprawny.

PROŚBA

Wyjątek z wiersza Anny Achmanowej w przekładzie Anny Zelenay („Kultura” nr 44 z 1969 r.):

„Tylko nie śmieć podnieść oczu.
Proszę cię, pełna trwogi”.

Szanowna Tłumaczko, *nie śmieć* tak pisać na polskim języku.

JĘZYKIEM PUSZKINYCH I TURGIENIEWYCH

Z artykułu Witolda Fillera pt. *Wachtangow i wachtangowcy* („Kultura” nr 44 z 1969 r.):

„Widzieliśmy (choćby w wykonaniu naszego Teatru Współczesnego) przedstawienia tej sztuki, oskarżające Głumowych...”

Po rosyjsku wyglądałoby to całkiem poprawnie. A tak — wyłowiliśmy cenną perełkę do niniejszej rubryki.

Ob. Serwator

Znane już naszym czytelnikom rubryki językowe wzbogaciły się o *Poradnik językowy* prowadzony przez Krystynę Kwaśniewską-Mżyk, a ukazujący się w „Trybunie Opolskiej”*. W nrze 275 tego dziennika omawia ona różne użycia przyimków *w* i *na*. Przykład tytułowy: *w mieście* i *na mieście* jest tylko jednym z wielu wypadków stosowania tych przyimków, w sposób jasny i fachowy omówionych w artykule. Autorka nie pomija użycia innych przyimków, obok połączeń *w mieście*, *na mieście* uwzględnia też zwroty typu *iść do miasta* — *być na mieście* itp.

Rozróżnieniami nieco innego typu, ale też wymagającymi wycucia językowego i uwagi, zajmuje się A. Cieślara w jednym z odcinków *Naszej półszczyzny* (nr 201 wrocławskiej „Gazety Robotniczej”, *Co z tą zagranicą?*). Tytuł notatki wskazuje, że chodzi o odróżnianie form *za granicą* i *z zagranicy* oraz o sam rzeczownik *zagranica*. Wyraz to nienowoczesny, według *Słownika j.p.* pod red. W. Doroszewskiego znany już Krasickiemu, a jednak — zauważyć wypada — całkowicie nie zadomowił się jeszcze w języku, co z jednej strony łączy się, jak sądzę, właśnie z tą znaczeniową i ortograficzną dwoistością form *zagranicą* (Narz. od rzecz. *zagranica*) i *za granicą* (wyrażenie przysłówkowe), z drugiej zaś — może wynikać z faktu, że złożenia typu *zagranica*, *przedpokój* nie są, mimo wszystko, typowe dla polskiego systemu słowotwórczego. Każdy przyzna, że cytowane przez autorkę felietonu i dobrze znane językoznawcom nazwy miejscowe w rodzaju *Zagóra*, *Zalas*, *Zarzeka* są w odczuciu społecznym niewątpliwie mniej swojskie, mniej charakterystyczne niż postaci *Zagórze* (skrótowe: *Zagórz*), *Zalesie*, *Zarzecze*, *Pomorze*, *Powisłe*, *Zawodzie* itd. Język czeski — gdzie sytuacja jest zupełnie analogiczna — utworzył rzeczownik rodzaju nijakiego *zahraničí* (analogiczny do form *zápolí*, *zázemí*, *záfronti* «zaplecze»), który funkcjonuje jak forma całkowicie pełnoprawna: *bydlet v zahraničí* «mieszkać za granicą» (*w zagranicy* przecież nie powiemy), *odjet do zahraničí* «wyjechać za granicę» (nie: *do zagranicy*) itd. Zalecane przez red. Cieślara połączenie: *odezwa do zagranicy* nie wydaje mi się najfortunniejsze, właśnie z uwagi na niepełną samodzielność funkcjonalną rzeczownika *zagranica*. Zresztą autorka artykułu zdaje sobie z tego faktu sprawę, przestrzega np. przed zwrotami typu *wysyłać listy do zagranicy* itp.

Tak czy inaczej, istnieje pewna znaczeniowa różnica między zwrotami: *wyjechać za granicę*, *mieszkać za granicą* (gdzie chodzi o wyrażenie przysłówkowe) a *posadzić drzewo za granicą swojej działki* itp. (gdzie chodzi o połączenie syntaktyczne przyimka *za* z rzeczownikiem *granica*). Pisownia jednak tych różnic nie uwzględnia.

Kierdział w PUPiKU — ten tytuł jednego z odcinków popularnych *Byków i byczków* Ibis (nr 208 „Życie Warszawy”) wyraźnie określa tematykę — nieśmiertelne zagadnienie stale rodzących się skrótowców najróżniejszego typu. Felietonista oczywiście krytykuje tę manię, zwłaszcza że niektóre formy rzeczywiście nastroją humorystycznie lub, jeśli kto woli, sarkastycznie, że przypomnę straszący do dzisiaj *Centromor* (kto by się domyślił, że *mor* oznacza tu *morze*?). Ibis wyznaje,

* „Poradnik Językowy” jest tytułem naszego pisma i podtytułem książki W. Doroszewskiego „O kulturę słowa”. Tytułu tego nie należy w naszym przekonaniu nadużywać.

że trudno mu się oprzeć uczuciu wesołości na dźwięk skrótów *CIECH* lub *Skórimper*. Dodajmy, że wiele tych złożeń — z pewnością wbrew intencjom twórców — wcale nie ułatwia orientacji. Chyba mało jest klientów *Radoskóru*, którzy — właśnie na podstawie brzmienia tej nazwy — wiedzą, że owa wytwórnia obuwia (bo o nią przecież chodzi) pracuje w *Radomiu*. Słusznie pisze Ibis, że wiele osób unika używania skrótów lub skrótowców i zamiast humorystycznie nastrojającego *PUPiKu* (*Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”*) używa krótkiego i zrozumiałego określenia *Ruch*. Odnoszę wrażenie, że — zdrowa skądinąd skłonność do zabarwiania życia humorem — wśród tzw. użytkowników skrótowców przejawia się niekiedy w nadmiarze. Np. forma *empik* — spotykana nie tylko w mowie żywej, ale i w druku — oznaczająca *Klub Międzynarodowej Prasy i Książki* — mnie osobiście wydaje się infantylna, właśnie w odniesieniu do pożytecznej i popularnej instytucji kulturalno-oświatowej, jaką są owe kluby. Forma ta zresztą pomija zasadniczy człon wielowyznaczonej nazwy: *empik* zgubił początkowe *k* (*Klub*), a przecież chodzi właśnie o *klub*. Wracając do tekstu Ibis: autor ten pisze m.in. nazbyt chyba optymistycznie, gdy twierdzi, że „stworzone przez zapracowanych referentów” niefortunne złożenia typu *klubo-kawiarnia*, *kurso-konferencje* „powoli znikają z obiegu”.

Skończywszy — na dziś — z rubrykami językowymi, zajrzyjmy do artykułu znane felietonisty, autora dobrego *Słownika wyrazów obcych*, red. Wł. Kopalińskiego, pt. *Nie nazwane lata* („Życie Warszawy” nr 250 z 1969 r.). Przypomniawszy znane zjawisko wydłużania się wieku ludzkiego oraz fakt lepszego „trzymania się” osób starszych, ich aktywność zawodową i w ogóle życiową, autor uświadamia sobie, że ta rzeczywistość nie znalazła jeszcze odbicia w języku. Po prostu brak wyrazu (rzeczownika bez określenia przymiotnikowego) na oznaczenie «starszego człowieka»: *starzec*, *staruszka* — mogą być dla kogoś nie tylko słowami obraźliwymi, ale do prawdy nie są na miejscu. Podobnie zresztą z określeniami osób młodych: *młódź*, *kawaler*, *panna*, *panienka*, *pannica*, *podlotek*, *młodzieniec* — „wszystko to trąci myszką i nie daje się zastosować przy żadnej okazji”. No, przy *ż a d n e j* to może przesada, ale faktem jest, że język i tu nie nadążył za życiem. Skoro pewnych wyrazów brak, to inne stają się bardzo rozciągliwe znaczeniowo, jak np. — na co trafnie zwraca uwagę Kopaliński — *dziewczyna* (od młodej osóbkę — zgoda, że ten zwrot nieco trąci myszką — po ukochaną, która może mieć ponad czterdziestkę). Zanotowawszy niewątpliwy fakt, iż zasób wyrazów jest „zapóźniony w stosunku do szybko zmieniających się sytuacji”, autor stwierdza, że — „jeśli chodzi o skreślenia” (tzn. o *z a n i k* pewnych wyrazów) — język „jest dosyć żwawy”. Oto — przypomina felietonista — rozpadła się starodawna, szeroko rozgałęziona rodzina w „niepamięć poszły nazwy, oznaczające stosunki między jej członkami”. Uwaga w zasadzie słuszna, ale ilustracja przykładowa trochę szwankuje; swoboda — jeśli nie pewna swawolność czy wręcz niefrasobliwość — felietonisty wzięła górę nad bystrym obserwatorem. No bo jakże można zestawiać staroświeckie formy *snecha*, *dziewierz*, *zełwica*, *jątrew*, *szurza* (może częstsza była postać *szurzy*) z żywymi jeszcze wyrazami *stryj*, *wdowa*? Zresztą zamiast *snechy* mamy i dziś jeszcze *synową*, zamiast *dziewierza* i *szurzego* — *szwagra*. Chodzi więc nie tyle o zanik, co o wymianę pewnych wyrazów, choć oczywiście nie ulega wątpliwości fakt słabego orientowania się młodzieży — a więc pokolenia decydującego na najbliższe lata o stanie i rozwoju języka — w stosunkach rodzinnych i słabej znajomości nazw, stosunki te określających. Racja, że *wuj* wypiera *stryja*, że zanikają *wujenka*, *stryjenka* (ale po co Kopaliński dołączył tu starodawną *stryję*?) — na rzecz wieloznacznego określenia *ciotka*, ale trudno zgodzić się z twierdzeniem, że „giną nazwy niedawno jeszcze żywe”, a wśród nich np. *wdowa*, *kuzyn*. Oba te określenia są w pełni żywe, ba, powiem więcej: *kuzyn* jest raczej w ofensywie, coraz skuteczniej wypierając *brata*

ciotecznego, stryjecznego itd. Dobrze jednak, kiedy można się trochę pospierać z autorem, który zresztą jądro swoich uwag ujął bardzo trafnie.

W prasie codziennej i periodycznej z pierwszej połowy października mieliśmy możliwość ponownie przeczytać informacje o *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* ks. dra Bernarda Sychty. Ponownie, bo jest to ciąg dalszy (tom III od litery Ł do O) edycji, która doczekała się już wcześniej obszernego omówienia (por. A. S.: *Co piszą o języku?* — „Por. Jęz.” z. 2 z 1969 r.). I w dawniejszych, i w obecnych wypowiedziach na temat tego dzieła zwraca uwagę entuzjastyczny ton i ocena jednolicie (i zasłużenie) pochlebna. W krótkiej notatce zatytułowanej *Słownik gwar kaszubskich* z nr 124 dziennika „Gromada — Rolnik Polski” autor (podszyty literami *in*) przypomina wybitnych badaczy zajmujących się słownictwem kaszubskim: Mikołaja Rudnickiego, Stefana Ramuła i Friedricha Lorentza, aby stwierdzić, że na tle ich prac słownik ks. Sychty jest osiągnięciem największym. Podobną opinię wyrażają Lech Bądkowski w artykule *Dzieło jednego człowieka* („Tygodnik Kulturalny” nr 40 z 1969 r.) i Edward Breza w sprawozdaniu pt.: *Ukazał się III tom „Słownika gwar polskich”, dodatkowo opatrzonym nagłówkiem: Nie tylko dzieło naukowe* („Dziennik Bałtycki” nr 237 z 1969). L. Bądkowski podkreśla wyjątkowe w czasach prac zespołowych zjawisko, tj. powstanie pomnikowego dzieła wysiłkiem jednego człowieka; rozważania poświęca jednak nie tyle twórcy pracy, rodowitemu Kaszubowi, co właśnie samemu *Słownikowi*, za którego najwyższą wartość uważa tło kultury ludowej, widoczne w bogatym materiale przykładowym: w przysłowia, powiedzeniach, zagadkach, a nawet opowiadaniach (np. w artykule została przytoczona ze *Słownika* spod hasła *moda* informacja o diabelskim pochodzeniu tejże).

Dla zilustrowania rzekomej językowej odrębności kaszubszczyzny L. Bądkowski powołuje się na wyraz *obora*, oznaczający w kaszubskim wcale nie «pomieszczenie dla bydła», ale «duże podwórze, przestrzeń między budynkami» (znaczenie zresztą właściwe temu wyrazowi nie tylko na Kaszubach) i «koło świetlne naokoło księżycyca». Znaczenie «przestrzeni otoczonej czymś, zawartej (por. *zawora*, *otwór*) między czymś», jako etymologiczne, jest znaczeniem szerszym, które zachowało się w gwarach kaszubskich i innych, co potwierdza cytat w *Słowniku* Doroszewskiego. Dlatego trudno tu dopatrywać się istotnej różnicy między gwarami kaszubskimi a innymi polskimi i językiem ogólnym.

Dla poświadczenia fonetycznego zróżnicowania gwar kaszubskich L. Bądkowski cytuje z t. III parę przewis, jakimi oddarżają się mieszkańcy Kaszubszczyzny z terenów o różnej wymowie (m.in. *Bëlocë* to ci, którzy zamiast ogólnokaszubskiego *bël* mówią *bël*).

Po lekturze tego artykułu miałoby się ochotę nabyć *Słownik*, niestety jest on już zupełnie nieosiągalny; L. Bądkowski i autor poprzedniej wzmianki boleją nad małym nakładem (950 egz.) pracy, o której prof. Z. Stieber napisał: „W słowniku kaszubskim Bernarda Sychty zyskuje nauka polska dzieło znakomite”. Na zdanie prof. Stieberta poza wskazanymi autorami powołuje się też E. Breza w „Dzienniku Bałtyckim”. Akcentuje on, że *Słownik* B. Sychty to nie tylko dzieło naukowe, to głównie wspaniały skarb kultury ludowej Kaszub; zawartość jego może pasjonować tak dialektologa, jak i etnografa czy historyka. Zestawiając pracę Sychty ze słownikiem kaszubskim Lorentza *Pomoranisches Wörterbuch* stwierdza, że zasadnicza różnica między nimi tkwi w źródłach (Lorentz wykorzystywał literaturę kaszubską, a Sychta tylko te wyrazy, które sam zasłyszał). Dzięki bezpośrednim związkom ks. dra Sychty z Kaszubami *Słownik* stał się tak swojski, że przy jego lekturze czytelnik znający gwara kaszubską ma wrażenie — wg słów Brezy — „jakby rozmawiał z wymownym, szczerym i przywiązany do swej ziemi Kaszubą”.

O innych słownikach również w tonie bardzo pochlebnym pisze Mieczysław Smogorzewski w artykule *Dwa podręczne słowniki* („Problemy” nr 9 z 1969). Zwraca uwagę na wartości *Małego słownika języka polskiego* S. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Lempickiej oraz *Podręcznego słownika dawnej polszczyzny* S. Reczka. W *Małym słowniku* obejmującym — jak zapewniają uwagi wstępne — tylko wyrażenia i zwroty najczęściej używane, znalazły się ku milemu zdziwieniu autora takie słowa jak *dulcynea*, *legun*, *atomistyka*, *cyklotron* i inne.

Słownik Reczka poleca M. Smogorzewski czytelnikom powieści Kraszewskiego, Grabskiego i Gołubiewa, a poza tym wszystkim Polakom mającym ogólne wykształcenie.

Króciutką notatkę o pracy Stefana Reczka zatytułowaną po prostu *Podręczny słownik dawnej polszczyzny* zamieścił „Kurier Szczeciński” nr 233 z 1969 roku.

W „Odgłosach” (nr 40 z 1969 — *Słownik Języka Polskiego*) znalazły się uwagi na temat wielkiego zainteresowania, jakie wzbudza za granicą, zwłaszcza wśród tłumaczy z języka polskiego, *Słownik Doroszewskiego*. Miesięcznik „Inostrannaja Litieratura” — czytamy dalej w „Odgłosach” — informuje o zakończeniu prac nad tym słownikiem, a także o istnieniu cennego archiwum leksykograficznego, które udostępniono sławistom z różnych krajów europejskich (właściwie nawet nie tylko europejskich).

Z „Nowych Książek” z 15.IX.69 dowiadujemy się, że wydany został *Słownik techniczny polsko-węgierski* (WNT, Warszawa 1969; Terra-Budapeszt) i *Słownik techniczny serbochorwacko-polski* (WNT, Warszawa, 1969). Uczucie satysfakcji płynącej z ukazania się tak potrzebnych słowników maćci błąd w tytule drugiej pozycji, powinno być *serbsko-chorwacko-polski*.

Refleksje nad słownikami to tytuł świetnie napisanego artykułu-felietonu Roberta Stillera („Współczesność” nr 20 z 1969 r.). Napisać porywająco o słownikach może ten, kto z jednej strony jest znawcą przedmiotu, z drugiej zaś ma ów szczególny dar pióra, dzięki któremu pozornie „bezkrwisty” temat nabiera rumieńców. Na to trzeba pisarza i tłumacza, a Stiller, jak sam podaje, ma już za sobą „20 lat praktyki jako tłumacz, pisarz, filolog i po trosze językoznawca”.

Dla niego nawet zewnętrzna strona słownika nie jest rzeczą obojętną — najpierw sprawdza, czy słownik łatwo się otwiera i kartkuje, czy nie zniszczy się zbyt szybko, gdy nie zostanie już śladu po obwolucie (zastanawiają go słowniki wydawane w naszym kraju, prawie wszystkie oprawiane w arcyniepraktyczne surowe i bardzo jasne płótno) i czy można go będzie bez trudu wybrać spośród innych stojących na półce (chodzi tu o odpowiedni napis na grzbiecie).

Dobry słownik to słownik użyteczny. Największe usługi oddaje Stillerowi *Słownik Warszawski*. Pisarz — świadomy niedociągnięć dzieła Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego — ceni je głównie na bogactwo materiału wyrazowego.

R. Stiller z profesji bardzo interesują słowniki dwujęzyczne; oczywiście nie każdy sprosta jego wymaganiom, nie zadośćuczynił im np. *Wielki słownik niemiecko-polski* Pipreka i Ippoldta, a i osławionemu słownikowi Stanisławskiego (część polsko-angielska) są właściwe nie tylko blaski. Stiller przeprowadzając drobiazgową krytykę słownika Stanisławskiego (dzieła, które w sumie uważa za bardzo dobre), swojej racji dowodzi z werwą i dużą dozą humoru.

W związku z brakiem w słownikach wielu nazw — podstawowych terminów z różnych dziedzin życia — pojawiło się w artykule Stillera pojęcie „inteligentnego

odchylenia w sprawach namacalnej rzeczywistości" (jak nietrudno się domyślić, oznacza ono całkowitą nieznamość rzeczy, z którymi się ani zawodowo, ani nawet przelotnie nie ma kontaktu). Nieprzeliczone sprawy „od stolarki aż po żeglarstwo (w tym ostatnim względzie kpt. prof. W. Doroszewski jest chwalebny wyjątkiem), są dla większości z nich [autorów i recenzentów słowników] bardziej ezoteryczne niż cybernetyka, i że wskutek tego zwykła sztamażka może w nich wzbudzić swoją treścią i formą uczucie grozy, jakiego nie przeżywają np. wobec kałamarza". „Intelligenckie odchylenie” przejawia się także w maniackim zwalczaniu wyrazów nierodzimych z dziedzin sobie nie znanych, przy jednoczesnym uznawaniu innych obcych, jak *radio, papieros, kran*.

Z puryzmem językowym przesadzać nie należy. Bo może wyniknąć takie (zamierzone) *qui pro quo*, jak w *Bykach i byczkach* („Życie Warszawy” nr 226 z 1969 r.), gdzie mowa o tępieniu germanizmów typu: *w pierwszym rzędzie* «przede wszystkim» i *szereg* «wiele». Purysta z krwi i kości nie dopuści ich nigdzie, przerobi nawet zdanie „W pierwszym rzędzie siedział dyrektor” na „Przede wszystkim siedział dyrektor”, Ibisowi zaś pozostanie się tylko upewnić (co też czyni w tytule): *Kto siedział przede wszystkim?*

W 244 nrze „Życia Warszawy” z 1969 r. w tej samej rubryce w odcinku pt. *Ogon młodzieży rzeźnej Ibis*, zakreślając tym razem pole badań do kurnika i obory, omawia wcale niewesołe zjawisko językowe na wsi: odkąd zaczęto wiejską hodowlę i chów przekształcać w produkcję, odtąd zginęły imiona kur, zamiast *Pstrej, Czubatki* itd. chodzą *kurnioski*, zamiast *Krasuli, Łaciatej* itd. jest *młodzież rzeźna* (czyli wszystko pod kątem przydatności). Nie śpiewa się dziś tak uroczych piosenek o tym, że np. cielę ma ogon i się nim ogania, no „bo (...) czy młodzież rzeźna może mieć ogon?” — kończy swoje *Byki i byczki* (na szczęście nie rzeźne) Ibis.

A.S. i M.F.

*Rehabilitacja, rewalidacja
oraz parę określeń z zakresu pedagogiki specjalnej*

Od Dyrekcji Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej i Redakcji pisma „Szkoła Specjalna” otrzymałem list z pytaniami dotyczącymi pewnych terminów i wyrażen będących często przedmiotem dyskusji w kołach fachowych. Zacznę odpowiedź od uwagi ogólnej. Poprawne używanie wyrazów to używanie ich w sposób zgodny z utrwalonymi w społeczeństwie normami zwyczajowymi. W dążeniu do stabilizowania się tych norm należy w miarę możliwości unikać wszelkich partykularyzmów środowiskowych i konfliktów treści znaczeniowej terminów specjalnych z poczuciem językowym ogółu mówiących. Wyraz *rehabilitacja* ma w języku ogólnopolskim tradycyjnie ustalone znaczenie «przywracanie czci, dobrego imienia» i nie jest dobrze, jeżeli pod wpływem języka obcego zaczyna się używać tego wyrazu w znaczeniu «usprawniania». Trudno się dziwić temu, co pisali kiedyś w liście skierowanym do Polskiego Radia pacjenci Sanatorium nr 1 w Szklarskiej Porębie: chorzy na gruźlicę protestowali przeciwko nazywaniu akcji przywracania im zdrowia i zdolności do pracy *akcją rehabilitacyjną*. „Chory na gruźlicę, pisali autorzy listu, nie jest splamiony na honorze, nie trzeba go rehabilitować” (przyczyłem ten list *in-extendo* w pierwszym tomie książki „O kulturę słowa”).

W jednym z codziennych pism warszawskich czytałem przed kilkoma laty reportaż, w którym dziennikarz polski przekazywał czytelnikom treść swej rozmowy z kolegą-dziennikarzem Anglikiem na temat „rehabilitacji Warszawy”. Anglik trafił na rozmówcę-snoba, który popiszywał się wobec czytelników tym, że miał okazję rozmawiania z cudzoziemcem i dawał odczuć swoją zażyłość z językiem angielskim używając wyrazu *rehabilitacja* w takim znaczeniu, w jakim czasownika *rehabilitare* używają Anglicy, a więc w znaczeniu «odbudowywania», bo o to szło, a nie o przywracanie czci zniszczonej stolicy Polski. Kierując się chęcią przeciwdziałania z jednej strony objawom nie czego innego, tylko defektów charakteru, a z drugiej — czynnikiem wywołującym zamęt w życiu językowym i hamującym procesy racjonalnej integracji języka, wypowiedziałem się przeciw używaniu wyrazu *rehabilitacja* w znaczeniu kłócącym się z jego tradycją znaczeniową ustaloną w polskim zwyczaju językowym. Fakt, że wyraz ten w środowiskach specjalnych bywa często używany w znaczeniu «przywracania sprawności» nie może zmienić mojej o nim opinii. Z ana-

lizy faktów językowych nie można wyłączyć momentów wartościowania, językoznawstwo jest bowiem nauką nie tylko historyczno-porównawczą, ale i społeczno-pedagogiczną. Mówię to nie dlatego, żebym chciał występować w roli instruktora specjalistów, ale dlatego, że byłoby sprzeczne z podstawowymi zadaniami pedagogii, gdyby językoznawca swoje kryteria oceny opierał tylko na przewidywaniu i zgadywaniu tego, co nastąpi, która forma, czy który wyraz się upowszechni. Jeżeli dzieją się w języku fakty, które wypada uznawać za zjawiska ujemne, to obowiązkiem językoznawcy jest zajmować wobec tych faktów wyraźne stanowisko.

Przeciwko używaniu wyrazu *rehabilitacja* w znaczeniu «przywrócenia sprawności» przemawia oczywiście nie jego obcość, ale to, że ma on w języku polskim inne znaczenie. Terminem, który się dobrze nadaje jako określenie przywrócenia sprawności komuś, kto ją w jakiejś dziedzinie utracił, jest termin *rewalidacja* mający wyrazistą i dobrze się tłumaczącą budowę słowotwórczą: łac. *validus* znaczy «zdrowy, zdolny, sprawny» (w znaczeniu fizycznym lub umysłowym: „*mente minus validus quam corpore toto*” — umysłowo mniej sprawny, mniej wart niż fizycznie — charakteryzuje kogoś Horacy). *Rewalidacja* znaczy, zgodnie z budową tego wyrazu: «uczynienie sprawnym, zdrowym tego, komu tych cech brakowało, kto był *invalidus*, czyli niesprawny, niedołężny». W nowym Słowniku Języka Polskiego pod moją redakcją umieszczony jest termin *rewalidacja* (tom 7 s. 949) w znaczeniu medycznym: «przywrócenie choremu sprawności fizycznej lub psychicznej dzięki leczeniu lub przygotowaniu go do warunków życiowych zmienionych, np. wskutek choroby» oraz w znaczeniu: «przywrócenie ważności, prawomocności jakiegoś postępowaniu prawnemu lub papierowi urzędowemu». Termin *rewalidacja* ma odpowiedniki w języku francuskim i niemieckim. W Słowniku naszym umieszczone są oprócz tego hasła: przymiotnik *rewalidacyjny* oraz czasownik *rewalidować* w dwóch znaczeniach odpowiadających wymienionym wyżej znaczeniom rzeczownika *rewalidacja*. Obok *rewalidacji* mogą w poszczególnych wypadkach nadawać się do użycia terminy *reedukacja* (np. mowy), *readaptacja*, *resocjalizacja*. Jedno z następnych zawartych w liście pytań dotyczy terminu *inwalida*. Wątpliwość wywołuje mianowicie kwestia tego, czy słuszne jest rozszerzanie tego określenia na dziecko, które pod jakimś względem wykazuje odchylenia od normy. Przeciw takiemu rozszerzaniu przemawiają racje następujące. W polskim poczuciu językowym z wyrazem *inwalida* łączy się wyobrażenie przede wszystkim człowieka starszego, który utracił (całkowicie lub częściowo) zdolność do pracy, a także żołnierza niezdolnego do dalszej służby wojskowej z powodu kalectwa lub utraty zdrowia. Taka też jest słownikowa definicja wyrazu *inwalida*. Gdyby się łączyło określenie *inwalida* z dzieckiem, to wywoływałoby się wrażenie, że czeka je inwalidztwo jako stan trwały, nieodwracalny, że w miarę, jak będzie mu przybywać lat, będzie ono coraz dokładniej temu określeniu odpowiadać. Samo dziecko

słyszac, że jest inwalidą — który to wyraz może mu być znany — mogłoby doznawać takiego wrażenia. W takiej dziedzinie jak pedagogika specjalna, to znaczy w dziedzinie, której przedmiotem zainteresowań są istoty wymagające szczególnej pomocy i opieki, należy dbać o dobieranie słów i określeń, które by tych istot w niczym nie mogły urazić. Jeżeli dla uściślenia pojęć zwracamy się do słowników, to robimy to po to, żeby się upewnić, jaki rezonans społeczny właściwy jest u nas pewnym wyrazom, w tym celu zaś potrzebne są nam przede wszystkim wiadomości zawarte w słownikach języka polskiego, a znam wypadek, w którym autor pracy specjalnej pisanej po polsku analizując znaczenia wyrazów *rehabilitacja* i *inwalida* opierał się na materiale czerpanym wyłącznie ze słowników angielskich. Nic nie przemawia za tym, żeby niewidomego czy głuchego nazywać *inwalidą wzrokowym* czy *słuchowym*. Symetryczność tych określeń nie jest motywem, który by wystarczał do ich wprowadzenia.

Określenia *pedagogika defektologiczna*, *psychologia defektologiczna*, *dziecko defektywne* nie są udatne. W wyrażeniu *psychologia defektologiczna* przymiotnik mógłby nawet kto rozumieć jako odnoszący się nie do przedmiotu tej nauki, ale do niej samej. Wyraz *defekt* oznaczać może, chociaż nie oznacza wyłącznie, uszkodzenie mechaniczne, jak w wyrażeniu *defekt motoru*, albo samą rzecz uszkodzoną, która jest wtedy jak gdyby konkretyzacją cechy ujemnej, na przykład w gwarze księgarskiej *defektami* nazywane są książki odznaczające się jakimiś brakami, drukarze nazywają *defektami* zdefektowane czcionki, to znaczy czcionki zbite, zamazane, mające niewłaściwy krój. Nazywanie dziecka *dzieckiem defektywnym* jest jak gdyby piętnowaniem dziecka „wybrakowanego”, będącego wśród dzieci takim defektem jak uszkodzona czcionka wśród czcionek dobrych. Wielki pedagog Makarenko do nieletnich przestępców, swoich podopiecznych, stosował określenie *prawonaruszycieli* — to znaczy ci, którzy naruszyli prawo, a więc popełnili pewien czyn, nie świadczący o istocie ich osobowości, zachowali się w niewłaściwy sposób może tylko przygodnie, może tylko raz. Wspomnienie tego czynu nie powinno ciążyć nad nimi w postaci piętnującego ich epitetu, jakim jest określenie *dziecko defektywne*. Z tego względu oparte na terminie *defekt* określenie *pedagogika* czy *psychologia defektologiczna* nie są — jak wspomniałem — udatne. Przedmiotem tej nauki są nie same tylko „defekty”, ale dzieci i w ogóle ludzie, którym czegoś brak, toteż terminom tym była przeciwna twórczyni pedagogiki specjalnej w Polsce, Maria Grzegorzewska. Określenia *pedagogika specjalna* lub *pedagogika lecznicza* są niewątpliwie lepsze.

Określenie *dziecko specjalnej troski* jest sympatyczne w intencji, bo ujmuje dziecko od strony tego, kto chce mu dopomóc, ale składa się niestety aż z trzech wyrazów, prócz tego zaś dopełniacz *specjalnej troski* nie jest w swej funkcji bezpośrednio wyrazisty: trzeba się chwilę zastanowić, żeby to określenie zrozumieć. Ale nie nasuwa mi się żadne określenie lepsze. W wyrażeniu *dziecko specjalne* przymiotnik jest użyty w trochę

osobliwym znaczeniu. Pozostaje ostatecznie *dziecko upośledzone*, określenie nie tak rażące jak *dziecko defektywne* albo też *dziecko odchylone od normy*.

Terminom *niedowidzący*, *niedosłyszący* nic nie można zarzucić, są utrwalone zwyczajowo i lepsze od określeń *szczątkowo widzący*, *szczątkowo słyszący*. Skomplikowane określenie „osobnik w wysokim stopniu szczątkowo widzący” czy też „słyszący” jest nieudane choćby ze względu na sąsiedztwo słów „w wysokim stopniu” i „szczątkowo”. W formach *nowoogłuchły*, *nowoosłepły* pierwiastki treści znaczeniowej nie bardzo dobrze się z sobą godzą. Jeszcze gorzej brzmiałoby *świeżoogłuchły* (w pewnej notatce dziennikarskiej była kiedyś wzmianka o „świeżo zmarłym sędzi”; autor notatki źle zestrajał wyrazy). Najnaturalniej brzmi: *niedawno* albo *od niedawna ogłuchły*. Nie za wszelką cenę trzeba dążyć do tworzenia terminów jednowyrazowych (lepsza jest np. *piłka nożna* od *futbolu*).

Peronowy dyżurny ruchu

Doc. dr Adam Masztalerz z Wrocławia zobaczył kiedyś na dworcu kolejowym tablicę z napisem: „dyżurny ruchu peronowy” i ogarnęły go wątpliwości co do tego, czy poprawna jest w tym napisie kolejność wyrazów. — Rzecz wymaga zastanowienia, zastanowienie zaś, jak zawsze, pewnej dozy cierpliwości. W trzech wyrazach składających się na napis są dwa mające formę przymiotnikową: *dyżurny* i *peronowy* i jeden rzeczownik w dopełniaczu: *ruchu*. Wyraz *dyżurny* ma formy odmiany takie jak przymiotnik: *dyżurnego*, *dyżurnemu*, ale w niektórych wypadkach swego użycia może być wyrazem nie określającym, jak każdy przymiotnik, ale określanym. Na podstawie tego składniowego kryterium uważamy za rzeczownik na przykład wyraz *myśliwy*; możemy powiedzieć *zapalony myśliwy*, *namiętny myśliwy*, używając przymiotników jako określeń formy *myśliwy*, ale sama ta forma nie bywa już dziś używana w charakterze wyrazu określającego; nie powiemy *myśliwa drużyna* (jak pisał jeszcze Jeź w XIX wieku). Wyraz *dyżurny* bywa jeszcze używany przymiotnikowo, w takich wyrażeniach jak *oficer dyżurny*, ale może być również rzeczownikiem, w takich mianowicie zdaniach, w których pełni on funkcję samodzielnego podmiotu, jak np. u Reymonta: „w telegrafii czuwają dyżurni”. W wyrażeniu *dyżurny ruchu* rzeczownikowo użyta forma *dyżurny* jest określona za pomocą dopełniacza *ruchu*, oba wyrazy łącznie są podmiotem, którego przymiotnikowym określeniem jest *peronowy*. Jeżeli potraktujemy wyrażenie *dyżurny ruchu* jako jedną całość, to będziemy musieli uznać, że umieszczenie przymiotnika *peronowy* po tej całości nie jest teoretycznie niepoprawne: może to nawet świadczyć o namyśle tego, kto ułożył napis kierując się zasadą, że przymiotnik bywa umieszczony po rzeczowniku w takich np. wyrażeniach jak *wojsko polskie*,

Polska Ludowa, przepisy administracyjne, znaki drogowe. Z drugiej strony jednak w powszechnym użyciu są takie konstrukcje jak *Polskie Koleje Państwowe*, w których jeden przymiotnik umieszczony jest przed określonym rzeczownikiem, drugi po nim. Z tym wzorem zgodna by była w poczuciu mówiących konstrukcja: *peronowy dyżurny ruchu*, w której rzeczownik *dyżurny* byłby określony za pomocą poprzedzającego przymiotnika i następującego po nim rzeczownika w dopełniaczu. Podobnie „Zakłady Oczyszczania Miasta” są nazwą odnoszącą się do jednego podmiotu, ale umieszczenie przymiotnika po tej trzywyrazowej nazwie byłoby rażące: możliwa jest i używana tylko konstrukcja „Państwowe Zakłady Oczyszczania Miasta”, nie „Zakłady Oczyszczania Miasta Państwowe”. Tak samo „Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych”, no i analogicznie, raczej *peronowy dyżurny ruchu* niż *dyżurny ruchu peronowy*.

Pionowe wady zgryzu

Dotychczas wypowiedziane uwagi zawierają w sobie również odpowiedź na następne pytanie korespondenta dotyczące tego, czy w tytule pracy specjalnej lepiej napisać „Wady zgryzu pionowe” czy też „Pionowe wady zgryzu”. W sformułowaniu pierwszym położony jest jak gdyby nacisk na to, że oprócz pionowych wad zgryzu bywają jeszcze inne: „wady zgryzu” są pojęciem nadrzędnym, którego jedna z cech odróżniających jest potem wymieniona. Jak i w poprzednio omówionym wypadku, widoczny tu jest pewien namysł. Sformułowaniem swobodniejszym, bardziej potocznym jest to, za którym opowiada się sam autor książki: „Pionowe wady zgryzu”. Odsunięcie przymiotnika na koniec, to znaczy zastosowanie konstrukcji „Wady zgryzu pionowe” tłumaczyłoby się lepiej jako tytuł którejś części rozdziału o wadach zgryzu niż jako tytuł całej książki.

W.D.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

miesięcznik

Cena prenumeraty krajowej:

półrocznie	30.—
rocznie	60.—

Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Czytelnicy indywidualni mogą dokonywać wpłat również na konto PKO Nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23.

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur „Ruchu”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych Pan-Ossolineum-PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki oraz w księgarniach „Domu Książki”.

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA

**Od stycznia 1970 r.
ukazywać się będzie**

KRONIKA WARSZAWY

Nowy kwartalnik — wydawany przez Redakcję Varsavianów Państwowego Wydawnictwa Naukowego — poświęcony przeszłości i problemom współczesnej Warszawy.

„Kronika Warszawy” dostarczy wszystkim kręgom czytelniczym pełnej rzeczowej informacji naukowej o historii miasta, jak również pisać będzie o najważniejszych problemach życia współczesnego stolicy.

Bogata tematyka kwartalnika obejmie: najciekawsze wydarzenia polityczne, życie gospodarcze, zagadnienia kulturalne i obyczajowe, oświatę, problemy służby zdrowia, sportu itd.

Pismo będzie miało następujące działy:

Dział artykułów i materiałów; Dyskusje i recenzje; Sprawozdania; Kronika bieżących wydarzeń; Wkładka statystyczna; Szczegółowa bibliografia Varsavianów; Korespondencja.

Skład zespołu redakcyjnego: *Henryk Korotyński* — redaktor naczelny, *Józef Ławnik* — sekretarz redakcji oraz *Ryszard Kołodziejczyk*, *Jan Górski*, *Leszek Wyszacki* i *Dobrosław Kobielski*.

Cena jednego numeru zł 20.—

Warunki prenumeraty:

Cena prenumeraty krajowej:

półrocznie zł 40.—, rocznie zł 80.—

Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze.

Czytelnicy indywidualni mogą dokonywać wpłat również na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28.

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatur „Ruchu”.